



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIX

NR 48 ● 27 XI 1996 r.

CENA 1 zł 20 gr/12 000 zł

Zewsząd słyszę, że w porównaniu z krajami rozwiniętymi wskaźniki scholaryzacji mamy niskie, więc nakłady na edukację należy skoncentrować na szkolnictwie wyższym, przede wszystkim na zwiększeniu liczby studentów.

## OD PIWNICY CZY DACHU?

WŁODZIMIERZ ZIELICZ

Profesor Janusz Czapiński z UW tak się do tego zapalił, że w dyplomie magistra widzi panaceum na bezrobocie, powodzenie życiowe i szczęście rodzinne. Tymczasem, żeby skończyć studia trzeba przejść proces selekcji zaczynający się od egzaminów wstępnych do liceum, a nawet wcześniej. Ale żeby tego dokonać, dobrze jest być zdolnym i odpornym na stresy, „ustawionym” z domu lub umieć chodzić koło swoich spraw. Każda z tych cech oraz studia sprzyjają osiągnięciu sukcesu, choć nie są czynnikiem sprawczym.

Otóż po pierwsze, na co zwracałem już uwagę na łamach „Głosu”, dochód narodowy Polski per capita jest mniej więcej dziesięciokrotnie mniejszy niż w krajach rozwiniętych. Jeżeli utrzymanie zostanie, uznawane za wysokie, sześcioprocentowe tempo wzrostu polskiej gospodarki, to dzisiaj poziom tych krajów osiągniemy w połowie przyszłego stulecia. Około zaś roku 2010 osiągniemy dzisiejszy poziom Grecji i Portu-

galii. I to raczej z tymi krajami powinniśmy się porównywać, tworząc oświatowe programy perspektywiczne. Od krajów rozwiniętych mamy bowiem znacznie mniej prawie wszystkiego, głównie środków finansowych. Do funkcjonowania zaś i rozwoju systemu edukacyjnego trzeba — podobnie jak według Napoleona do prowadzenia wojny — trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Siłą woli, „słusznymi” hasłami i wezwaniami nic się w tej dziedzinie sensownego na dłuższą metę zrobić nie da.

Po drugie zaś, i moim zdaniem ważniejsze, aby z sensem i pożytkiem studiować, trzeba najpierw uzyskać porządne wykształcenie podstawowe i średnie. Podobnie jak dom buduje się od fundamentów, a nie od dachu, tak o tym, ile mamy studentów powinno decydować to, ile jest maturzystów przygotowanych do podjęcia studiów. Inaczej albo wysoko opłacana po ostatnich podwyżkach kadra akademicka siłą rzeczy zastępuje nauczycieli szkoły średniej (a czasem i podstawowej), albo kształcenie ma charakter pozorowany. Do tego ostatniego rozwiązania skłania uczelnie państwowe tzw. algorytm Białasa (finansowanie uczelni jest proporcjonalne do liczby studentów), a uczelnie prywatne po prostu czesne. W karierze naukowej i hierarchii celów kadry akademickiej dydaktyka odgrywa na ogół rolę marginalną.

Jak to więc jest z owym przygotowaniem do studiów? Jak mimochodem ujawnił w swym ostatnim (publikowanym w „Głosie”) opracowaniu na temat reformy edukacji prof. Czesław Kupisiewicz w Polsce nie prowadzi się systematycznych badań nad efektywnością kształcenia na poziomie podstawowym i średnim (wyższym zresztą też nie). Tym niemniej z badań prof. Białeckiego dla OECD i wcześniej prof. Niemierki wynikałoby, że tylko około 30 procent rocznika maturzys-



Fot. Jan Balana

## PYTAM I WĄTPIĘ

**Po latach dywagacji o niezbędnych przemianach w szkolnictwie zawodowym, licea techniczne są faktem. Nie znaczy to jednak, by samo ich istnienie zamykało dyskusję i usuwało wszelkie wątpliwości. I dlatego właśnie „Głos” nadal radzi, by z oceną tych placówek poczekać do czasu, gdy opuszczą je pierwsi absolwenci. A nadmiar energii, zużywanej na peany na ich cześć, spożytkować na tak solidne przygotowanie kształcenia w tych szkołach, aby absolwenci liceów technicznych nie mieli żadnych kłopotów ze znalezieniem pracy.**

Już od prawie trzydziestu lat kształcenie zawodowe jest przedmiotem nieustannej krytyki teoretyków i praktyków pedagogiki, techniki i nauki. Już w 1973 roku na potrzebę zmian w tym względzie wskazywał zespół ekspertów profesora Jana Szczepańskiego, a pod większością wówczas sformułowanych wniosków dotyczących polskich zawodówek, podpisali się także autorzy kolejnego, tym razem z 1993 roku, raportu (przygotowanego w ramach opra-

cowywanego przez Biuro Koordynacji Kształcenia Kadr tak zwanego Programu Pomocowego dla Polski). Kształcenie zawodowe to problem wręcz nabrzmiały, a przy tym dostrzegany przez bodaj wszystkich dotychczas zajmujących się tą kwestią. Dla nikogo nie jest więc odkryciem, że „coś” ze szkolnictwem tym należy wreszcie zrobić. Głęboko zatem myślą się ci wszyscy, także reprezentujący MEN, którzy sugerują, że dopiero oni dostrzegli problem.

Przypomnijmy zatem, że raport profesora J. Szczepańskiego zakładał utworzenie 11-letniej szkoły ogólnokształcącej, w której nauka w ostatnich trzech latach zorganizowana byłaby w czterech nurtach: matematyczno-fizyczno-technicznym, chemiczno-biologiczno-rolniczym, społeczno-ekonomicznym i humanistyczno-kulturalnym. Wówczas proponowano, aby wyboru jednego z nich uczeń dokonywał dopiero po ukończeniu VIII klasy.

Również drugi raport prof. Czesława Kupisiewicza z 1989 roku wskazywał na wiele mankamentów kształcenia zawodowego i zawierał propozycje ich usunięcia. I chociaż, zdaniem autorów raportu z 1993 roku, nie wszystko co tam wówczas zapisano godne jest polecenia, to jednak znaczna część krytyczna zarówno pracy Czesława Kupisiewicza, jak i Jana Szczepańskiego, jest wciąż aktualna.

Najgorszy czas dla zawodówek nastał po 1989 roku, kiedy to wiele

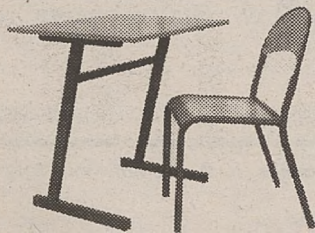
KRYSTYNA STRUŻYNA

zakładów zrezygnowało z ich prowadzenia lub pozrywało wszelkie więzy kooperacyjne z kuźnią własnych kadr, jak przez wiele lat nazywano te placówki. Wpływ na to miały zarówno finanse, a właściwie groźące zakładom bankructwo, jak i narastające lawinowo bezrobocie. W tej sytuacji zawodówki przechodziły na utrzymanie MEN, które nie zawsze potrafiło wynegocjować korzystne dla siebie warunki, co jednak tłumaczyć można troską o sprawę najważniejszą — zapewnienie miejsc nauki dla wyżu demograficznego z podstawówek. Wówczas to, niczym grzyby po deszczu przy zespołach szkół zawodowych uruchamiano licea ogólnokształcące, które, bywa że po dzień dzisiejszy, okazały się „przeszczepem nie przyjętym przez organizm” i zdarza się, że są źródłem konfliktów i nieporozumień.

Jednak problemem numer jeden, i to od wielu lat, jest w kształceniu zawodowym praktyczna nauka zawodu. O ile wcześniej obojętności jej zorganizowania spoczywał na szkole, to od kilku lat spada on na ucznia. A konkretnie na jego rodziców, którzy bywa, że ponoszą z tego tytułu znaczące obciążenia finansowe. Nie wspominając już o tym, że często ta praktyczna

Znaczący producent oraz długoletni eksporter mebli szkolnych ze Szczecinka, po tegorocznej prywatyzacji, rozpoczyna promocję zestawu ławek i krzeseł wg francuskich wzorów użytkowych i standardów jakościowych.

Cena promocyjna zestawu Alice  
89 zł + 22% VAT - do końca 96r.



Cenniki i informacje o pozostałych wyrobach uzyskają Państwo od  
"INSGRAF" Sp. z o.o.

Szczecinek (0966) 42922, 42990  
Warszawa (022) 6668534, 6669353  
Gliwice (032) 1300451, (039) 124324

## W ZWIĄZKU

● W dniach 6—7 listopada w Gdańsku odbyło się posiedzenie Zarządu Sekcji Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego. Tematem była opieka psychologiczna i pedagogiczna nad uczniami szkoły podstawowej. W posiedzeniu wzięli udział prezes Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku Irena Lipowy oraz kurator Danuta Kledzik.

● 8 listopada w Szkole Podstawowej nr 26 w Warszawie odbyły się uroczystości z okazji Święta Niepodległości połączone z odsłonięciem tablicy pamiątkowej ku czci Zgrupowania Armii Krajowej „Chrobry II”. Uczestniczyli w nich przedstawiciele władz oświatowych i samorządowych dzielnicy Warszawa Wola. ZNP reprezentowały wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska oraz prezes Zarządu Oddziału ZNP Elżbieta Michalska.

● 8 listopada prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z Zarządem Stowarzyszenia Mazurka Dąbrowskiego. Omawiano przygotowania do obchodów 200 rocznicy powstania Mazurka.

● 8 listopada odbyło się posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk poświęcone sprawom finansowania instytutów naukowych PAN.

● W dniach 8—10 listopada Zarząd Oddziału ZNP Warszawa Mokotów zorganizował w Kazimierzu n. Wisłą szkolenie dla prezesów zarządów ognisk. Jego tematyka obejmowała problemy prawne, m.in. zmiany w Kartce Nauczyciela, kodeksie pracy, sprawy funduszu świadczeń socjalnych, a także związkowe. Z uczestnikami spotkała się wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska, która przedstawiła aktualne problemy działalności Związku, w tym prace nad układami zbiorowymi pracy dla nauczycieli i pracowników nie będących nauczycielami, problemy reformy w oświacie.

● 13 listopada odbyło się posiedzenie Komisji Kultury, Sportu i Turystyki ZG ZNP pod przewodnictwem Wincentego Olszewskiego, senatora RP. Komisja przeanalizowała realizację w 1996 roku kalendarza ogólnopolskich imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych i zatwierdziła kalendarz na rok 1997. Podjęto także decyzję w sprawie przyznania dotacji z Funduszu Kultury dla grup twórczych i zespołów artystycznych. Poruszono sprawę utworzenia analogicznego Funduszu Sportu i Turystyki. Komisja stwierdziła, że obserwuje się ostatnio pewne ożywienie działalności kulturalnej, sportowej i turystycznej w niektórych okręgach ZNP, dotychczas nie organizujących takich imprez.

● 18 listopada zebrało się na nadzwyczajnym posiedzeniu Prezydium ZG ZNP. Dyskutowano o projekcie budżetu oświaty na 1997 rok, którego założenia zaprezentowali przedstawiciele resortu z wiceministrem edukacji Kazimierzem Derą. Po wymianie opinii Prezydium przyjęło stanowisko w sprawie budżetu.

## W OŚWIACIE

■ Jury XXIII Ogólnopolskiego Konkursu „Życia Warszawy” na najlepsze prace maturalne z języka polskiego „Maturzyści'96”, któremu przewodniczył prof. dr Andrzej Markowski, wybrało 25 spośród 300 nadesłanych prac i przyznało sześć równorzędnych nagród głównych, cztery nagrody oraz 15 wyróżnień.

■ Pod miejscowością Nowa Cerkiew w województwie opolskim autobus wiozący dzieci do miejscowej szkoły najechał na stojącą na poboczu ciężarówkę. W wyniku zderzenia zostało rannych dziesięć dzieci oraz opiekująca się nimi nauczycielka, a także kierowca. Życiu rannych nie zagraża niebezpieczeństwo.

■ Z raportu opracowanego przez Inspekcję Pracy, która zbadała stan techniczny ponad 50 placówek oświatowych w woj. warszawskim, wynika, że ich stan zagraża bezpieczeństwu dzieci i nauczycieli. W 11 szkołach były uszkodzone podłogi, w wielu nieprzeznaczona jest wysokość tzw. przejść komunikacyjnych (np. futryny drzwi są niższe niż przepisowe 2 metry), duży zagrożenie są też niezabezpieczone balustrady schodów. Najważniejszym, a zarazem najczęstszym defektem są niezabezpieczone gniazdka elektryczne.

■ Jak podaje prasa — dyrektorzy łódzkich szkół podstawowych otrzymali od kuratorium bojowe zadanie: mają natychmiast przywrócić do życia struktury obrony cywilnej w swoich

szkołach. Najdalej do końca grudnia muszą wytyczyć plany ewakuacji, umieć wskazać skąd w okolicy może płynąć zagrożenie, a z pracownikami szkół utworzyć brygady OC.

■ Gminne szkoły nie dostaną więcej pieniędzy — wynika z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Uznał on, że ustawy: oświatowa, o finansowaniu gmin oraz tegoroczna budżetowa są zgodne z Konstytucją. Odrębne stanowisko zajął sędzia Wojciech Łączkowski. Uważa on, że ustawa o finansowaniu gmin narusza obowiązujący system przekazywania gminom nowych zadań.

■ Uniwersytet Warszawski obchodził swoje 180-lecie. Jubileuszowi towarzyszyło wiele różnorodnych imprez i uroczystości. M.in. w Pałacu Kazimierzowskim otwarto wystawę poświęconą historii uczelni pt. „Uniwersytet — szkoła niepodległości”.

## POWIEDZIELI

**ALAIN BENTOLILA, profesor lingwistyki na uniwersytecie Paris II, autor książki pt. „O analfabetyzmie w ogólności i o szkole w szczególności”.**

— Z sondażu wynika, że ogromna większość młodych, ale już dorosłych analfabetów, którzy mają za sobą szkołę, nie bardzo potrafi się wystąpić. Nawet jeśli mają okazję do wypowiedzenia się, z trudem porozumiewają się z osobami, które nie są ich bliskimi (...) Nasza kultura ma takich analfabetów, na jakich sobie zasłużyła (...) Ale zachowanie dystansu wobec otoczenia i w ogóle wobec świata jest możliwe pod warunkiem, że człowiek dysponuje pewnym zapasem słów i potrafi wyjaśnić, o co mu chodzi. Pozbawienie człowieka możliwości właściwego wysłowienia się, wydaje go na pastwę dyskursów uproszczonych, a więc totalitarnych (...) Szkoła odpowiada za zło, które przychodzi skądinąd, ona zaś nie chce go dojrzeć. W ciągu 100 lat nie zmieniła się na gorsze, nawet poczyniła postępy. Dziś jednak, gdy analfabetyzm stał się chorobą społeczną, szkoła nie chce spojrzeć prawdzie w oczy. (cyt. za „Forum” nr 45)

**AGNIESZKA KAWKA, „Sztandar Młodych”**

— Dziś funkcję granatowego mundurka przejęły podkoszulki, znaczki, krawaty z godłem szkoły (...) Mundurek szkolny jest dla współczesnego ucznia uniformem. Uczniowie obawiają się, że utracą swoją indywidualność, zakładając takie same stroje (...) Nie ma zarządzenia ministerialnego, które nakazywałoby noszenie specjalnego stroju szkolnego. Uczniom i profesorom nie wydaje się konieczny powrót do mundurków w konwencji sprzed lat. Jedną z warszawskich szkół wprowadziła dla swoich uczniów bluzę z flagą amerykańską i angielską. Taki był pomysł dyrektorki. Jeśli ta nowa tradycja się przyjmie, a młodzi ludzie podchwycają nową modę, to niebawem będziemy mogli zobaczyć na ulicach uczniów w amerykańskich podkoszulkach. Czy to źle? Jak powinni wyglądać polscy uczniowie? („SM” nr 216)

**JOLANTA WĘGŁOWSKA, prezes Wrocławskiego Stowarzyszenia Właścicieli i Dyrektorów Szkół Niepublicznych**

— Szkoły ponadpodstawowe niepubliczne z uprawnieniami szkół publicznych, zrzeszone w stowarzyszeniach właścicieli i dyrektorów szkół niepublicznych, żądają zainteresowania i podjęcia skutecznych kroków w celu wyegzekwowania prawnie gwarantowanych należności z tytułu dofinansowania szkół niepublicznych z uprawnieniami szkół publicznych oraz zagwarantowania stałego dopływu rzeczywistych kwot dotacji na lata przyszłe.

Jednorazowe coroczne oddłużanie szkół publicznych powoduje zaniżenie ustawowej kwoty wydatków bieżących na każdego ucznia, co automatycznie wpływa na wysokość dotacji (50 proc.) na ucznia szkoły niepublicznej. Szkoły niepubliczne są traktowane jak przedsiębiorstwa i żadna z nich nie może bezkarnie zalegać, i nie zalega z opłatami eksploatacyjnymi i podatkami (ZUS, izba skarbową itp.). Sprawą niemoralną i niedopuszczalną jest pozbawienie dotacji szkół, których nie trzeba oddłużać! („Wprost” nr 46)

H.W.

## OPINIA KRAJOWEJ RADY NAUKI ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO dotycząca projektu budżetu Państwa na rok 1997 w dziale 77 „Nauka” i 81 „Szkolnictwo Wyższe”

Krajowa Rada Nauki ZNP po zapoznaniu się z projektem Ustawy Budżetowej na rok 1997 wraz z załączonym Uzasadnieniem oraz opracowanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej dokumentem pt. „Informacja w zakresie Oświaty i Wychowania oraz Szkolnictwa Wyższego”, przedstawia następującą opinię:

1. W pełni podziwiamy rządowy pogląd wyrażony w Uzasadnieniu do projektu ustawy budżetowej na rok 1997, że „Stan i wartość prowadzonych badań naukowych są decydującymi czynnikami rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego państwa, a poziom nauki w istotny sposób określa miejsce narodu w kraju i na świecie” s. 29. W ślad za tym stwierdzeniem winny pójść odpowiednie postanowienia natury finansowej warunkujące właściwe tempo rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego.
2. Jakkolwiek począwszy od 1996 r. nastąpiło odwrócenie wieloletniej tendencji spadkowej odnośnie realnych nakładów na szkolnictwo wyższe, to w dalszym ciągu jego udział w PKB nie osiągnął już i tak bardzo niskiego poziomu sprzed 6 lat. Według projektu na 1997 r. nakłady na szkolnictwo wyższe mają stanowić 0,86% PKB. Jest to powtórzenie zaplanowanego na 1996 r., ale nie wykonanego wskaźnika, szacuje się bowiem, że wyniesie on w bieżącym roku 0,84.
3. Proponowane zwiększenie nakładów na szkolnictwo wyższe z 3 000 844 tys. zł do 3 700 375 tys. zł oznacza, że nominalnie wzrost wynosi 22,9%, a realnie 6,9%. Jest to znacząca zmiana dotycząca zwłaszcza nakładów na cele inwestycyjne (realny wzrost o 21,9%), dotychczas systematycznie ograniczanych. Jednakże należy zwrócić uwagę na fakt, że równocześnie ze wzrostem wydatków budżetowych na dydaktykę (o 6,9% — realnie) Ministerstwo Edukacji Narodowej zwiększa zadania dydaktyczne planując przyrost liczby studentów o 6% (por. Informacja o projekcie budżetu... s. 16).
4. Nie zmienił się od ub. roku wskaźnik określający poziom finansowania limitu wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym i wynosi w dalszym ciągu 96,1%, a powinien stopniowo wzrastać.
5. Projektowane nakłady w dziale „Nauka” budzą stanowczy sprzeciw. Realny wzrost nakładów ma wynosić około 3%, co w wypadku przekroczenia zaplanowanego tempa inflacji o jeden lub dwa punkty oznacza zachowanie finansowania na dotychczasowym, bardzo niskim poziomie. Zapewne Rząd liczy się z taką ewentualnością podwyższając nakłady na działalność statutową jednostek badawczych w wymiarze realnym o 12%. Jednakże równocześnie ma nastąpić realny spadek wydatków na projekty badawcze (o 9,5%), na inwestycje (o 8,6%) i na DOT (o 4,1%).
6. Jeśli wziąć pod uwagę udział „Nauki” w PKB, to należy stwierdzić, że jest to kolejny rok regresu. W 1996 r. udział ten szacuje się na 0,54%, w programie na rok 1997 ma wynieść 0,51% PKB. Powstaje pytanie, jak to się ma do podpisanego przez Rząd Pakietu Gwarancji Socjalnych Obywateli, w którym stwierdza się konieczność rokrocznego zwiększania procentowego udziału nakładów na naukę w PKB, zaś w roku 1996 miał on wynosić 0,65%? W jaki sposób ma być realizowane zadanie zapisane w Uzasadnieniu ustawy budżetowej brzmiącym następująco: „zapewnione zostaną warunki dla ciągłości badań naukowych, w tym badań o charakterze podstawowym i ich równomiernego rozwoju z uwzględnieniem potencjału bazy materialnej i kadrowej w szkolnictwie wyższym, PAN i jednostkach badawczo-rozwojowych s. 29. Doświadczenia bieżącego roku, a szczególnie dramatyczna sytuacja finansowa wielu znakomitych jednostek naukowo-badawczych i placówek naukowych PAN każe bardzo krytycznie ocenić zarówno stan obecny, jak i projekty na rok 1997, co może doprowadzić do kolejnych fali zwolnień grupowych.

### WNIOSKI:

1. W dziale „Szkolnictwo Wyższe” należy:
  - a) podwyższyć o ok. 300 mln zaplanowaną kwotę 3 700 375 tys. zł, z tytułu zwiększenia zadań dydaktycznych,
  - b) zwiększyć wskaźnik poziomu finansowania limitu środków przeznaczonych na płace do 97%.
2. W dziale „Nauka” należy podwyższyć nakłady o 220 mln zł z przeznaczeniem:
 

na dział 7711 § 48 (płace)	100 mln zł
7711 § 73 (inwestycje)	80 mln zł
7715 § 37 (dofinansowanie działalności ogólnotechn. i wspomagającej badania)	40 mln zł

Nasze oczekiwania są zgodne ze stanowiskiem przyjętym przez organizacje związkowe zrzeszone w OPZZ z ustaleniami zawartymi w Pakiecie Gwarancji Socjalnych Obywateli oraz z rezolucjami Sejmu RP przyjętymi w październiku 1995 r. w sprawie założeń polityki edukacyjnej państwa i finansowania szkolnictwa wyższego i nauki.

Warszawa, 18 listopada 1998 r.

## „GŁOS” z ulgą!

Już czas zaprenumerować „Głos” na I kwartał 1997 roku

Jeśli chcesz w przyszłym roku systematycznie czytać „Głos”, możesz to uczynić jedynie dzięki prenumeracie. Do 5 grudnia w „Ruch” SA i do 30 listopada na pocztce.

Uwaga, nasi Czytelnicy mogą odpisać sobie od podstawy opodatkowania koszty związane z prenumeratą „Głosu”. Szczegółowe informacje znajdziecie Państwo na kolumnie 13 w „Bliżej prawa”.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tkanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudium Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 26-34-20, 827-66-30. Centrala: 26-10-11, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Jan Balana (fotoreporter), Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

# TRZEBA WIĘCEJ

Jeżeli panowie Kazimierz Dera, wiceminister edukacji i Stanisław Walicki, dyrektor Departamentu Kadr liczyli, że przedstawiane Prezydium ZG ZNP założenia projektu budżetu edukacji na przyszły rok przyjęte zostaną z aplauzem, to się zawiedli. Wskaźniki globalne są owszem interesujące, ale gdy się popatrzy na szczegóły, to ten budżet raczej nie rzuca na kolana, stwierdzono już na wstępie tego spotkania.

Wpłynął ten projekt do Związku znów jakby w ostatniej, przed zaopiniowaniem go przez komisję sejmową, chwili i właśnie dlatego podczas tego posiedzenia szczególnie dużo było pytań do obu reprezentantów ministerstwa. Już na początku prezes Jan Zaciura wytknął autorom dokumentu, że w porównaniu z ustaleniami Komisji Trójstronnej projektowane przeciętne w nim podwyżki, płace w oświacie i w szkolnictwie wyższym są jednak niedoszacowane. Co prawda tylko o 10—20 gr, ale biorąc pod uwagę liczbę zatrudnionych daje to w sumie spore sumy. Jerzy Surman podkreślił z kolei, że jeśli porówna się wydatki bieżące tegoroczne i te planowane na przyszły rok, to się okaże, iż rosną one w mniejszym stopniu niż wynosi inflacja. Wiceprezes Bożena Dunajska zażądała danych obrazujących ewentualne różnice pomiędzy przyjmowanymi w projekcie budżetu liczbami etatów kalkulacyjnych, w oparciu o które liczy się środki m.in. na wynagrodzenia, a liczbą etatów rzeczowych w szkołach. Na niedomykanie się bilansu etatów zwracał uwagę również Ludwik Wiczorek i wiceprezes Anna Zalewska.

Jadwiga Ziętek podkreśliła kilkakrotnie, że coraz bardziej niepokoić muszą wymuszane na kuratorach działania dostosowawcze w szkołach ponadpodstawowych. I to wtedy, gdy zwiększają się zadania tych placówek. Z kolei Krzysztof Baszczyński zaakcentował, iż jego zdaniem projekt tego budżetu nie przekłada się na podpisany już przez rząd pakiet gwarancji socjalnych, w którym zawarte zostały gwarancje wydatków na edukację i wychowanie. Krystyna Kustra i Andrzej Ujejski zauważyli z kolei, iż zapowiadane wydatki dofinansowania szkół kuratorskich jest niestety skromniejsze. Po wtóre niektóre kuratoria dokonujące pewnych ograniczeń wydatków w tym budżecie są jakby potraktowane po macoszemu, co może wywołać żal, iż zostały znów ukarane.

Wiceprezes Sławomir Broniarz pytał z kolei gości o sprawy wynagrodzeń nienauczycieli, które to inaczej wyglądają w rzeczywistości, a inaczej w dokumentach ministerialnych.

Generalnie członkowie prezydium Związku podali w wątpliwość celowość przeznaczenia tak dużej kwoty na rezerwy celowe oraz pokrywanie z tej rezerwy niektórych wydatków. Na przykład wynagrodzeń dla księży katechetów, które to wynagrodzenia powinny być ujęte w innej pozycji budżetowej. Szczególnie wiele dyskusji wzbudziły projektowane przez rząd sposoby likwidacji długów szkół i wliczanie ich lub niewliczanie do poszczególnych części budżetu. To, zdaniem członków prezydium, wyraźnie może zafałszować obraz przyszłorocznego budżetu edukacji.

W stanowisku wobec projektu budżetu zawarte zostały główne wątki z tej dyskusji. Integralną częścią opinii ZNP o projekcie budżetu jest stanowisko Krajowej Rady Nauki. Publikujemy je obok.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## STANOWISKO

### Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w sprawie budżetu państwa na oświatę i wychowanie w roku 1997.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego po zapoznaniu się z projektem budżetu na oświatę stwierdza, że w większości podstawowe wielkości i wskaźniki w tym dziale są relatywnie wyższe w odniesieniu do budżetu oświaty na 1996 rok.

1. Nakłady na oświatę planuje się na poziomie 15.250,0 zł, co stanowi 11,94% w wydatkach budżetu państwa i zapewnia realny wzrost o 5,5%.

W tych kwotach nie mieszczą się wydatki ponoszone przez samorządy terytorialne na utrzymanie placówek wychowania przedszkolnego oraz dowożenie uczniów do szkół, które finansowane będą jak dotychczas, z dochodów własnych gmin zasilanych subwencją ogólną.

2. Założony wzrost płac o 6,5 punktu procentowego ponad poziom wzrostu cen i zagwarantowane na ten cel środki są w zasadzie zgodne z ustaleniami Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych. Istnieje jednak minimalna różnica w kwocie wynegocjowanej, a podanej w budżecie. Prezydium ZG ZNP uważa, że ta rozbieżność musi być usunięta.

3. Na wynagrodzenia przewidziano kwotę 3.854.461 tys. zł, która planowana jest na 229.439 etatów kalkulacyjnych. Oznacza to, że przeciętne wynagrodzenie na jeden etat kalkulacyjny (po podwyżce 1.04.1997 r.) wyniesie 914,2 zł i wzrośnie nominalnie w porównaniu do roku 1996 (751,9 zł) o 21,5, a realnie o 5,7%.

Tak założony poziom płac oznacza: 94,29% założonej średniej płacy w sferze budżetowej, 87,65% w gospodarce narodowej i 82,13% w sferze przedsiębiorstw.

4. Liczba etatów kalkulacyjnych jest kolejny raz niedoszacowana. 5. W subwencji na zadania oświatowe dla gmin zaplanowana została kwota 8.360.727 tys. zł. Jest ona wyższa od tegorocznej (6.890.810 tys. zł) realnie o 5,5% i stanowi 7,18% zaplanowanej na 1997 r. kwoty dochodów budżetu państwa. W 1996 r. określona jest na poziomie 6,88%.

Dokonując podziału subwencji oświatowej 2.483 gminom przyjęto założenie, że skalkulowana w oparciu o wypracowany algorytm nie może być niższa niż 115% subwencji tegorocznej.

6. Zakłada się dodatkowe wsparcie oświaty przez środki własne gmin.

7. Wydatki inwestycyjne w placówkach oświaty rządowej zaplanowano na kwotę 608.844 tys. zł. Nominalny wzrost w odniesieniu do 1996 r. — 115,3%, a realny — 103,1%. Założono przy tym konkretny podział środków dla poszczególnych typów szkół i placówek w budżetach wojewodów.

Prezydium ZG ZNP stwierdza, że:

— projekt budżetu na rok 1997 w zakresie „oświata i wychowanie” jest tylko w części budżetem pewnego priorytetu w wydatkach, porównywalnych do roku poprzedniego.

Nie uwzględnia on realizacji rezolucji Sejmu RP z 24 czerwca 1994 roku oraz postanowień zawartych w „Pakiecie gwarancji socjalnych obywateli”.

— Środki przeznaczone na inwestycje oświatowe są niewystar-

czające i nie gwarantują zabezpieczenia wszystkich najpilniejszych potrzeb w tym zakresie.

Prezydium ZG ZNP domaga się konsekwentnie pełnej likwidacji zadłużenia szkół i placówek oświatowych. Rosnące i stale generujące się zadłużenie uniemożliwia realizację podstawowych funkcji edukacyjnych oraz zagraża projektowanej reformie oświaty.

#### WNIOSKI

1. Po analizie rezerw celowych Prezydium ZG ZNP jest zdania, że niektóre z nich należy wyłączyć z gestii Ministra Finansów i przekazać środki do budżetów wojewodów i MEN. Za takie uważa środki na:

- zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze z dziećmi upośledzonymi umysłowo w stopniu głębokim,
- skutki nowelizacji Karty Nauczyciela (nagrody jubileuszowe, wynagrodzenia za siódmy tydzień urlopu),
- realizację programu ograniczania ubóstwa wśród dzieci i młodzieży,
- wprowadzenie od 1 września wynagrodzenia dla księży i diakonów Kościoła katolickiego za prowadzenie religii w szkołach.

2. Prezydium ZG ZNP oczekuje:

— wyjaśnienia kiedy i z jakich środków nastąpi odciążenie placówek oświatowych, w tym w szczególności na ZUS w wysokości 600 mln zł oraz kiedy nastąpi pełne odciążenie, na które brak jest dodatkowo 300 mln zł,

— wzrostu nakładów na oświatę i wychowanie od faktycznych wydatków, a nie planowanych,

— ponownego przeanalizowania wskaźnika wysokości subwencji oświatowej dla gmin i dokonania jej zwiększenia z uwagi na fakt, że istnieje poważna obawa, iż w świetle nowych koncepcji podatkowych w gminach może zabraknąć środków,

— zwiększenia środków na inwestycje w wysokości 4,8 mln zł,

— zwiększenia środków w kwocie 60 mln zł na remonty szkół i placówek, których większość budynków jest mocno zniszczona, a niekiedy zagraża zdrowiu i życiu,

— zwiększenia środków w wysokości 7 mln zł na wydatki bieżące związane z nieprzewidywanymi wypadkami losowymi i zagrożeniem bezpieczeństwa,

— pełnego zbilansowania etatów kalkulacyjnych, głównie w odniesieniu do szkół ponadpodstawowych, tj. 4.500 etatów, a także odpowiedniego zwiększenia środków finansowych, tj. około 67,5 mln zł,

— jednoznacznego wyodrębnienia w budżecie kwoty przewidzianej na doksztalcanie i doskonalenie zawodowe nauczycieli,

— przyznania środków na podwyżki wynagrodzeń od 1.04.1997 r. w wysokości uzgodnionej w Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych, tj. 172,3 zł na etat kalkulacyjny,

— włączenia do bazowej stawki placowej pracowników oświaty i wychowania kwoty 16,3 zł, stanowiącej wyrównanie wynagrodzeń za rok 1996.

Warszawa, 18 listopada 1996 r.

**Projekt budżetu** przewiduje, że dochody państwa w 1997 roku wyniosą 116.436,0 mln zł (wzrosną więc o 18,2 proc.), a wydatki 127.736,0 mln zł (wzrost o 17,6 proc.).

**Nakłady na edukację** wraz ze skutkami planowanej podwyżki wynagrodzeń wyniosą 18.950,4 mln zł i sięgną 14,84 proc. ogółu wydatków z budżetu (w roku bieżącym — 14,31 proc.). W tym na oświatę i wychowanie przeznaczony jest 15.250,0 mln zł, to jest 11,94 proc. (obecnie — 11,55 proc.), zaś na szkolnictwo wyższe 3.700,4 mln zł, a zatem 2,9 proc. (dzisiaj — 2,76 proc.).

**Na tak zwaną oświatę rządową** planuje się wydatkować 5.859,286 tys. zł (wzrost o 22,8 proc.), **na subwencję oświatową dla gmin** przeznaczony jest 8.360,727 tys. zł (wzrost o 21,3 proc.). Subwencja na jednego ucznia szkoły podstawowej wyniesie 141 zł i będzie wyższa od tegorocznej o 27 zł, czyli o 23,7 proc. Warto dodać, że do przyszłorocznych kwot należałoby jeszcze dodać około 1.030.000 tys. zł, które

pochodzić będą z udziału w podatku od osób fizycznych 46 dużych miast, a które przeznaczone będą na finansowanie ich szkół i innych placówek oświatowych.

Planowane tak nakłady obejmują środki będące w gestii administracji rządowej oraz subwencję oświatową i wspomniane udziały dużych miast. Nie uwzględniają natomiast wydatków ponoszonych przez samorządy na utrzymanie przedszkoli, dowożenie uczniów do szkół, które jak dotychczas finansowane będą z dochodów własnych gmin zasilanych subwencją ogólną.

Projekt przyszłorocznego budżetu w zakresie oświaty i wychowania zakłada realny wzrost nakładów na poziomie 5,6 proc., a realny wzrost wydatków o 3,1 proc. Na szkolnictwo wyższe wydatki realnie wzrosną o 7,5 proc. (w tym w wydatkach bieżących — o 6,9 proc., inwestycyjnych — o 21,9 proc.).

**Przeciętna podwyżka płac** pracowników oświaty od 1 kwietnia 1997 roku wyniesie 172,2 zł na jeden etat kalkulacyjny, natomiast przecięt-

ne wynagrodzenie w 1997 roku osiągnie poziom 914,2 zł (będzie o 21,5 proc. wyższe niż w roku bieżącym). Wynagrodzenie to będzie większe o 6,5 proc. ponad prognozowaną 15 proc. inflację, zaś realnie wzrośnie o 5,7 proc. W szkolnictwie wyższym analogiczna podwyżka wyniesie 116,8 zł, a przeciętne wynagrodzenie 1.126,6 zł (nominalnie więcej o 25 proc., o 10 proc. będzie wyższe od prognozowanej stopy inflacji, czyli realnie wzrośnie o 8,8 proc.).

Przewiduje się, że w przyszłym roku w szkołach podstawowych prowadzonych przez gminy będzie się uczyć około 4.800 tys. uczniów, a wraz ze zmniejszeniem się liczby dzieci w tym roku o 95 tys., zmniejszy się o około 5 tys. liczba oddziałów szkolnych i wyniesie około 212 tys. Z kolei w liceach ogólnokształcących uczyć się będzie 740 tys. młodzieży, to jest o 25 tys. (5,3 proc.) więcej. Do szkół zawodowych uczęszczać będzie około 1.680 tys. uczniów.

**Na rezerwy celowe** zaplanowano na przyszły rok 675.157 tys. zł, w tym na sfinansowanie

wspomnianej podwyżki wraz z pochodnymi 530.038 tys. zł. W tej grupie wydatków znalazły się też kwoty przeznaczone na korygowanie budżetów urzędów wojewódzkich w zakresie wydatków placowych z pochodnymi (27.875 tys. zł), na nowe nagrody jubileuszowe po 40 latach pracy oraz wynagrodzenia za dodatkowy tydzień urlopu w placówkach nieuferyjnych (9000 tys. zł), od 1 IX 1997 r. na wynagradzanie księży i diakonów Kościoła katolickiego za prowadzenie lekcji religii w szkołach ponadpodstawowych (17.000 tys. zł).

**Na działalność inwestycyjną** w oświacie zamierza się przeznaczyć łącznie 608.844 tys. zł (o 15,3 proc. więcej). Najwięcej, bo 309,128 tys. zł na potrzeby szkół podstawowych. Warto dodać, że gros środków (40—50 proc.) przeznaczonych będzie na kontynuację już podjętych zadań. Łącznie w kraju realizowanych będzie 2880 zadań inwestycyjnych w oświacie i wychowaniu.

# POLICZYĆ ETATY

Drugie spotkanie premiera Włodzimierza Cimoszewicza z posłami Związku Nauczycielstwa Polskiego (18 listopada) odbyło się zgodnie ze złożonym w sierpniu przez prezesa Rady Ministrów zobowiązaniem do takiego spotkania z przedstawicielami ZNP przed zatwierdzeniem budżetu państwa na przyszły rok.

Rozmawiano o przyszłorocznych nakładach na oświatę przewidzianych w budżecie państwa oraz o zadłużeniu szkolnictwa. Premier podkreślił, że projekt budżetu na 1997 rok przewiduje realny wzrost nakładów w sferze edukacji i jest to najlepszy budżet w skali sześciu ostatnich lat. Odnosząc się do kwestii zadłużenia szkolnictwa prezes Rady Ministrów stwierdził, że bardzo szczegółowa analiza poziomu zadłużenia w różnych województwach wskazuje, że poza uzasadnionymi przyczynami pojawiania się zadłużenia, istotną rolę odgrywają elementy natury subiektywnej. Oznacza to, że w niektórych województwach w oświacie prowa-

dzi się gospodarkę finansową bardziej zdyscyplinowanie, niż w innych.

Analizując projekt budżetu na oświatę posłowie ZNP zwrócili uwagę na konieczność wyrównania liczby etatów kalkulacyjnych z etatami rzeczywistymi, co w rezultacie wymaga zwiększenia budżetu oświaty o 60 mln zł na pokrycie zobowiązań finansowych wobec 4,5 tys. etatów nie ujętych w stanie kalkulacyjnym. Zwrócili także uwagę premierowi na ścisłe realizowanie umowy placowej przyjętej przez Komisję Trójstronną.

Kolejne uwagi do projektu nakładów na oświatę dotyczyły zasady tworzenia budżetu, w tym konieczności uwzględnienia w nim tegorocznych zadłużeń oświaty bez odsetek od niezapłaconych długów, ponieważ także długi stanowią o potrzebach finansowych oświaty. Wnioskowali o zwiększenie wydatków rzeczowych zawartych w subwencji oświatowej dla gmin na prowadzenie szkół podstawowych, a zwłaszcza o zwiększenie nakładów na wydatki rzeczowe dla szkół ponadpod-

stawowych i placówek opiekuńczych znajdujących się w gestii kuratora oraz nakładów na inwestycje szkolne. Członkowie ZNP zapowiedzieli, że przedstawiają na forum komisji edukacji konkretne propozycje zmian w ustawie budżetowej.

Posłowie ZNP zaznaczyli, że projekt przyszłorocznych nakładów na edukację nie jest budżetem marzeń i oczekiwani, niemniej dostrzegają w nim próby ze strony rządu lepszego usytuowania szkolnictwa wszystkich szczebli, a zwłaszcza pracowników edukacji. Istotnym problemem, poza tematem poruszanym przez posłów, był udział pracowników sfery budżetowej, w tym nauczycieli, w prywatyzowaniu majątku narodowego, co jak dotąd nie zostało sprawiedliwie rozwiązane. Problem ten został poruszony w uchwale ZG ZNP. Premier stwierdził, że w tej sprawie powinien decydować Sejm.

**W spotkaniu uczestniczyli ze strony rządu:** Halina Wasilewska-Trenkner, wiceminister finansów, Kazimierz Dera, wiceminister edukacji; **ze strony ZNP:** Jan Zaciura, prezes ZG ZNP, Anna Zalewska, Jadwiga Błoch, Danuta Danciewicz, Krzysztof Baszczyński, Kazimierz Musielak, Stanisław Kopec, Stefan Ceranka, Mieczysław Piecka. L.J.

## WSZYSTKO O „KARCIE”

z prezesem ZG ZNP i przewodniczącym sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego JANEM ZACIURĄ.

Od 6 sierpnia 1996 roku obowiązuje znówelizowana **Karta Nauczyciela**. Jak zwykle na początku pojawiają się pytania i wątpliwości. O wszystkich sprawach związanych z **Kartą** będziecie Państwo mogli porozmawiać z naszym redakcyjnym gościem.

Jan Zaciura odpowiadać będzie na Państwa pytania w **poniedziałek, 2 grudnia w godz. 11—13, pod numerem telefonu 26-34-20.**

— Płace nauczycieli i świadczenia emerytalno-rentowe, to nasze bolesne sprawy. Jedne i drugie są dziadowskie i płakać mi się chce, gdy patrzę na starych ludzi.  
— A młodzi? Mam córki nauczycielki, więc coś o tym wiem...!

# GORZKI MIÓD

Charakter październikowego spotkania reprezentantów środowiska związkowego województwa legnickiego z prezesem Zarządu Głównego ZNP nieodparcie kojarzył się z miodem zaprawionym niejedną kropelką goryczy. Już kulturalnie szumiały od komentarzy. Nieoficjalne wypowiedzi wyraźnie pozostawały na dwu przeciwnych biegunach, od słów szacunku po niezbyt dyplomatyczne, że z poselskiej ławy jakoś słabo widać to, co dzieje się na dole.

Rozmowy przed spotkaniem wskazywały wyraźnie, że u niektórych kolegów emocje wygrywiają z racjami. Można się więc było spodziewać, że temperatura związkowej dyskusji nie będzie niska.

Różnie się mówi o ZNP, ale jak się zdarzy bieda... powiedział w swoim wystąpieniu **Jan Zaciura**. — Słyszę często na takich spotkaniach, że nie wiem, jak ciężko jest nauczycielom. Być może nie znam trudności i kłopotów pojedynczych członków Związku, ale wiem jak to się rozkłada w skali masowej, w okręgach i oddziałach. Odnoszę niekiedy wrażenie, że nasze, tzn. posłów z ZNP, wejście do Sejmu miało być różdżką, otwierającą kasę, którą wystarczy lekko poruszyć i wszystkim będzie natychmiast lepiej. Sztandarowe już niemal pytanie — co wy tam robicie w tym Sejmie? — czasami sprawia mi przykrość. Trudno się jednak dziwić, że bywa ono zadawane, skoro niektóre media, także publiczne, traktują szkołę i nauczycieli instrumentalnie, a niekiedy wręcz obraźliwie.

Jak na przykład odnieść się do faktu — kontynuował — że list wójta do mieszkańców gminy drukuje w całości gazeta centralna, a listu prezydenta państwa do polskich nauczycieli nie opublikowano do dziś (16 paździer-

nika) nigdzie. Pojawiły się natomiast komentarze o koalicyjnej grze przedwyborczej. — Tu przed wami protestuję przeciw takiemu sianiu nienawiści i obrażaniu wszystkich tych, którzy pracują w edukacji w ciężkich, często dramatycznych warunkach. Jest to najlepsza droga do podrywania wszelkich autorytetów, także nauczycieli, samorządów i kuratorów, dźwigających ciężar odpowiedzialności za dobro publiczne, jakim jest szkoła.

Po wystąpieniu prezesa kamyki dyskusantów posypały się do kilku ogródków. Dostało się parlamentarzystom, Zarządowi Głównemu i Janowi Zaciurze. Jeden z kolegów dowodził, że związek zawodowy powinien z natury rzeczy pozostawać w opozycji, a tymczasem nasza obecność w strukturach prorządowych powoduje, że ZNP traci moc i siłę przebiccia. — Jest pan z samej góry, a my tu na dole praktycznie nie odczuwamy efektów działania naszego w końcu Związku — powiedział ktoś inny. Kolejny dyskusant zauważył, że w jego odczuciu Jan Zaciura jest bardziej przewodniczącym komisji sejmowej niż szefem Związku. Inny zaś stwierdził, że prezes ZG „przeszedł na drugą stronę, bo przestał mówić językiem związkowym”. Nie chodziło przy tym o polszczyznę Jana Zaciury, a o upolitycznienie ZNP, na który spada odium działań rządu, czy tego chcą związkowcy, czy nie.

Dostało się również „Głosowi”. Za to, że jest bardziej trybuną Zarządu Głównego niż ogniwem związkowych. Za zbyt gładkie opinie o spotkaniach ZNP, brak merytorycznych ocen pracy związkowych władz. Jeden z dyskusantów stwierdził wprost, że jesteśmy zbyt grzeczni, szczególnie dla ZG, a tymczasem „psie głosy nie idą pod niebiosa” i góra nie wie, co myśla-

ły. W takiej sytuacji łatwo o fałszywe wnioski, czy choćby pomyłki w ocenach działania szarych związkowców. Zdaniem dyskusantów — w naszym tygodniku powinno być więcej głosów płynących z ognisk, również tych krótkich w stosunku do Zarządu Głównego.

Na spotkaniu legnickich nauczycieli z prezesem było wielu przedstawicieli najstarszego pokolenia pedagogów. To właśnie oni przypomnieli, że rolą związku jest walka o sprawy nauczycielskie — także o świadczenia emerytalno-rentowe i płace czynnych nauczycieli. — Jedne i drugie są dziadowskie i płakać mi się chce, gdy patrzę na starych ludzi. A młodzi? — pytała jedna z koleżanek — Mam córki nauczycielki, więc coś o tym wiem.

Wiemy oczywiście — stwierdził w odpowiedzi prezes. Musimy jednak pamiętać, że żyjemy w czasach transformacji ustrojowej. Nie można dziś myśleć o szkole i nauczycielach tak samo, jak przed dziesięciu laty. To jest trudne, ale powoli przyzwyczajamy się do faktów: kurator nie rozdaje stanowisk, wójt nie jest dysponentem nauczycielskiej duszy, a dyrektor szkoły to po prostu kierownik zakładu pracy. Duch nauczycielstwa, jak zauważył kurator, radzi sobie z mizerną materią niezależnie od piętrzących się trudności. Oby tych ostatnich było jak najmniej — tego życzy nam wszystkim — zakończył prezes Zaciura.

Po najostrzejszej nawet dyskusji niezbędna jest po prostu chwila refleksji nad tym, co wspólnie robimy — mówiła w Legnicy jedna z koleżanek. — I oby to zamyślenie było istotne dla dalszego wykonywania zawodu i naszej pracy związkowej. Taka chwila „milczenia przed podróżą” — tylko tyle i aż tyle...

Ta podróż, to po prostu związkowa codzienność w ogniskach. Mówiły o niej, już po zakończeniu spotkania, koleżanki, które chyba tylko z powodu braku odwagi nie zabrały głosu publicznie.

W mojej szkole staramy się budować wspólnie z dyrekcją właściwą atmosferę i łagodzić konflikty, jeśli już się zdarzą. Organizujemy kilka imprez nauczycielskich w ciągu roku — starsi do nich przywykli, a młodych to aktywizuje i włącza do

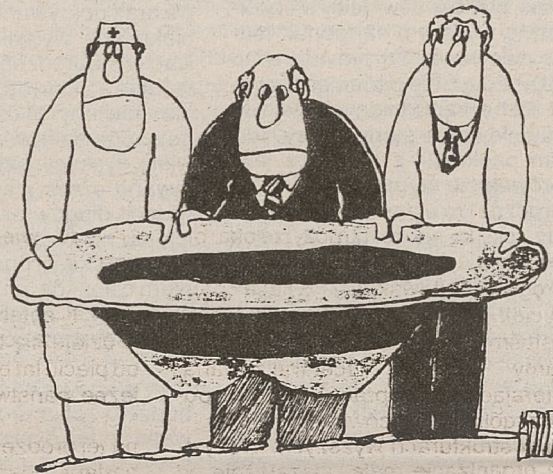
związkowej wspólnoty. Myślę, że dzisiejsze wyróżnienie jest nie tylko moją zasługą, przecież nie działałam sama — powiedziała **Halina Ziółkowska**, polonistka ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Złotoryi. Wyróżnieniem sprawującą pani Halinie i kilkunastu innym działaczom tyle satysfakcji, były Złote Odznaki ZHP. Otrzymała ją także **Krystyna Chojnowska**, główna księgowa ze Szkoły Podstawowej w Krzywej, gmina Chojnów.

W oświacie pracuję 20 lat i wiele już widziałam — mówiła. Od początku pracy jestem w ZNP, bo uważam, że tak trzeba. Byłam skarbnikiem ogniska i oddziału. Starałam się pomagać ludziom, może dlatego dostałam odznakę.

Dla **Barbary Baczańskiej**, nauczycielki „zerówki” w Krzywej, dzisiejsze wyróżnienie jest rekompensatą za czas poświęcony koleżankom i kolegom. — Byłam dwie kadencje prezesem ogniska, a potem oddziału, jestem w komisji społecznej. Różnie się mówi o ZNP, ale jak się zdarzy bieda, to ludzie do nas przychodzą, także ci spoza Związku. Często jest nam gorzko, ale widać jesteście nam potrzebni.

MARIA AULICH

SLUŻBA ZDROWIA KULTURA OŚWIATA



SPÓŁKA SKARBU PAŃSTWA...

Powołano 11 rejonów konsultacyjnych w związku z negocjowaniem układów zbiorowych

## ZMAGANIA UKŁADOWE

W całym kraju trwają bardzo intensywne prace nad opracowaniem układów zbiorowych, a zwłaszcza nad dostosowaniem ich treści do warunków lokalnych. Ponadzakładowe układy zbiorowe zawierane z samorządami są dla związkowców i organizacyjnie, i merytorycznie bardzo trudnym zadaniem. Jak wiemy, układy te ze strony pracodawców zawiera właściwy zarząd gminy, w praktyce przewodniczący zarządu gminy, zaś ze strony pracowników właściwy statutowy organ ponadzakładowej organizacji związkowej. W przypadku ZNP zgodnie z art. 35 Statutu ZNP jego reprezentantem jest Zarząd Główny, który może upoważnić poszczególne zarządy okręgów do prowadzenia negocjacji w jego imieniu. Zgodnie z przyjętą uchwałą Zarządu Głównego negocjacje z samorządami w imieniu ZG prowadzą zespoły negocjujące, w skład których wchodzi przedstawiciele zarządów okręgów i oddziałów ZNP.

W związku z pytaniami i wątpliwościami dotyczącymi zarówno samego procesu zawierania układów, jak i ich treści, powołano 11 rejonów konsultacyjnych, które służą pomocą zainteresowanym. W poszczególnych rejonach konsultacyjnych nad ich pracami czuwają członkowie prezydium ZG ZNP, członkowie Zarządu Głównego ZNP oraz członkowie Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Przewodniczących Okręgowych Sekcji.

Z kim konkretnie można się kontaktować i gdzie są rejon konsultacyjne?

■ **W KATOWICACH** obejmujących rejon Częstochowy i Opola osobami odpowiedzialnymi za konsultacje są: **Jerzy Surman** — członek prezydium ZG ZNP, **Ryszard Jopa** — członek Zarządu Głównego ZNP oraz **Zofia Olbińska** — członek Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi.

■ **W KRAKOWIE** obejmującym rejon Kielc, Bielska-Białej, Nowego Sącza i Tarnowa — **Andrzej Ujejski** — członek prezydium ZG ZNP, **Maria Krystyna Szmigel** — członek Zarządu Głównego ZNP oraz **Stanisław Rajski** — przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi.

■ **W LUBLINIE** obejmującym rejon Chełma, Białej Podlaskiej i Zamościa — **Robert Zuk** — członek prezydium ZG ZNP, **Ryszard Piekarski** — członek Zarządu Głównego ZNP oraz **Józef Sakowicz** — członek Zarządu KSPAIO.

■ **W ŁÓDZYM** obejmującej rejon Białegostoku, Ostrołęki i Suwałk — **Ewa Kamińska** — członek prezydium ZG ZNP, **Bożena Napiórkowska** — członek Zarządu Głównego ZNP oraz **Romualda Bieniak** — członek Zarządu KSPAIO.

■ **W ŁÓDZYM** obejmującej rejon Konina, Piotrkowa, Sieradza, Torunia i Włocławka — **Krzysztof Baszczyński** — członek prezydium ZG ZNP, **Zdzisław Panek** — członek Głównej Komisji Rewizyjnej oraz **Zofia Witkowska** — członek Zarządu KSPAIO.

■ **W ŚWIDNICY** obejmującej rejon Jele-

niej Góry, Legnicy, Wrocławia — **Bronisław Tomaszewski** — członek prezydium ZG ZNP, **Piotr Krygier** — członek Zarządu Głównego ZNP, **Danuta Dulewicz** — przewodnicząca OS PAiO.

■ **W OLSZTYNIE** obejmującym rejon Elbląga i Gdańska — **Ludwik Wieczorek** — członek prezydium ZG ZNP, **Marian Peters** — członek Zarządu Głównego ZNP, **Wiesława Kobylańska** — przewodnicząca OS PAiO, **Zofia Sosnowka** — członek Zarządu KS PAiO.

■ **W POZNANIU** obejmującym rejon Bydgoszczy, Kalisza, Piły, Leszna i Zielonej Góry — **Marian Stróżyk** — członek prezydium ZG ZNP, **Włodzimierz Minikowski** — członek Zarządu Głównego ZNP oraz **Wiesław Zaremba** — członek Zarządu KS PAiO.

■ **W RZESZOWIE** obejmującym rejon Krosna, Przemyśla i Tarnobrzegu — **Edmund Janowski** — członek prezydium ZG ZNP, **Stanisław Kłak** — członek Zarządu Głównego ZNP, **Anna Szczęółko** — członek Zarządu KS PAiO.

■ **W SZCZECINIE** obejmującym rejon Gorzowa Wielkopolskiego, Koszalina i Słupska — **Krystyna Kustra** — członek prezydium ZG ZNP, **Henryk Nowakowski** — członek Zarządu ZNP, **Danuta Pieczyńska** — przewodnicząca OS PAiO.

■ **W WARSZAWIE** obejmującej rejon Ciechanowa, Płocka, Radomia, Siedlec i Skierniewic — **Sławomir Broniarz** — członek prezydium ZG ZNP, **Edmund Balasiewicz** — członek Zarządu ZNP, **Krystyna Marszałek** — członek Zarządu KS PAiO, **Joanna Skrobisz** — radca prawny ZG.

Odpowiedzialne za negocjacje są zarządy okręgów ZNP i na nich także ciąży obowiązek doprowadzenia do podpisania układów zbiorowych na swym terenie. Czasu zostało niewiele. Według harmonogramu określającego terminy wszelkich działań dotyczących negocjacji układów zbiorowych, na początek lutego przewidziano rozpoczęcie rozmów z prezydentami, burmistrzami, wójtami miast i gmin.

T.K.

## PROTEST

„Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie, A ludzką sprawiedliwość w rękach trzymacie...”

Słowa Jana Kochanowskiego są mottem naszego listu protestacyjnego skierowanego do najwyższych władz Rzeczypospolitej. List nasz jest głosem protestu przeciwko polityce rządu, który swoimi działaniami doprowadza do obniżenia poziomu kształcenia w szkołach publicznych, do redukcji etatów, do dalszej pauperyzacji nauczycieli i wszystkich pracowników oświaty (...)

Protestujemy przeciwko zmniejszaniu nakładów na oświatę, co zmusza dyrektorów szkół do drastycznych redukcji godzin dydaktycznych. W bieżącym roku szkolnym tylko w stargardzkich szkołach średnich zostało zlikwidowanych kilkaset jednostek lekcyjnych. Działania te muszą doprowadzić do tego, że nauczyciel nie będzie w stanie zrealizować programu nauczania, a to z kolei zamyka drogę młodzieży na uczelnie lub zmusza do kosztownych korepetycji.

Sytuacja materialna nauczycieli pogarsza się z roku na rok. Kiedy wreszcie przestaniemy być materialnymi pariasami? (...) Dlaczego oświata jest zawsze traktowana jak „chłopiec do bicia”? Dlaczego nikt oficjalnie nie przyzna, że nie ma, obok służby zdrowia — ważniejszej dziedziny życia społecznego?

Żądamy zwiększenia nakładów na oświatę, doszacowania budżetów kuratorskich. Nie zgadzamy się na lekceważenie nauczycieli oraz pracowników oświaty, ich potrzeb i aspiracji.

Mówimy: dość degradacji oświaty!

Zarząd Oddziału ZNP w Stargardzie Szczecińskim  
28.10.1996

Z NATALIA SKIBA, wiceszefową Związku Zawodowego Nauczycieli Oświaty i Nauki Ukrainy okręgu połtawskiego, rozmawia Wojciech Sierakowski.



# NADZWYCZAJ WIELE WSPÓLNEGO

— Jaka jest dziś pozycja waszej organizacji, co różni ten ukraiński związek od ZNP?

— Już po pierwszych rozmowach w Polsce wszyscy zorientowaliśmy się, że mamy nadzwyczaj wiele wspólnego. Oczywiście myślę tu o strukturze, składzie organizacji i podstawowych kierunkach jego działania. W odróżnieniu od was, na Ukrainie jest jednak tylko jedna nauczycielska organizacja związkowa. W naszym okręgu — połtawskim — związek nauczycieli skupia około 61 tys. osób. Jesteśmy organizacją samodzielną, mamy strukturę scentralizowaną, opierającą się o pracę ogólną w poszczególnych placówkach, a następnie w strukturach wyższych. Wszystkie organizacje mają, niezależnie od scentralizowanej struktury, samodzielną w działaniu. Według naszych danych, obecnie w okręgu połtawskim pracuje około 50 tys. nauczycieli, jak widać zatem, pokazną grupę członkowską w naszej organizacji stanowią emerytowani nauczyciele. W sumie powiedziałabym, że jest to stan liczbowy, który może satysfakcjonować, bo świadczy to o tym, że organizacja cieszy się w środowisku poważaniem i zaufaniem.

Podobnie jak w Polsce, także u nas przedstawiciele związkowi otrzymują zwolnienia, oddelegowania do pracy związkowej. Placę oddelegowanych są uzależnione od liczby członków i od decyzji władz związkowych. Bo u nas wysokość tych wynagrodzeń ustalają instancje związkowe: komitet centralny ustala zasady placowe dla szefów w sposób widelkowy i podobnie dzieje się to na szczeblach niższych, w okręgach i rejonach. Kiedy następują pod-

wyżki płac wynagrodzeń nauczycielskich, mogą wzrosnąć także wynagrodzenia oddelegowanych do pracy związkowej, ale to zależy już od decyzji szefa związkowej organizacji danego szczebla. Podobnie jak w Polsce, nasz zawód jest sfeminizowany i jednak, niestety, niedowartościowany, tak jak niedofinansowana jest cała oświata...

— A więc: pieniądze, pieniądze...?

— Niestety, właśnie tak to jest. A dzieje się tak nie bez powodu. Oto od pięciu lat budujemy wreszcie niezależne państwo, z czego wszyscy na Ukrainie jesteśmy głęboko dumni, ale na tej drodze wciąż napotykamy nowe bariery gospodarcze, ekonomiczne. Wyzwania są ogromne, a niestety, na ich realizację brakuje funduszy. I szczególnie dotkliwie odczuwamy to my, w naszej budżetowej sferze. Dotyczy to zatem zarówno oświaty, jak i ochrony zdrowia, kultury, które szczególnie dotkliwie odczuwają trudności odbudowy niepodległego państwa i przebudowy gospodarczej.

— W naszej telewizji nie raz oglądaliśmy protesty ukraińskich górników domagających się zapłaty za pracę, ale trudno uwierzyć, by dotykało to także nauczycieli.

— Niestety, tak jest i w naszym zawodzie. Najważniejszym dla nas — związkowców i pracowników — problemem jest dziś wywalczenie, aby wypłata wynagrodzenia za wykonaną pracę nastąpiła w przewidzianym terminie. Nasza Połtawa należy i tak do tych „szczęśliwców”, gdzie

opóźnienie wypłat wynagrodzeń wynosi około miesiąca, ale gdzie indziej zdarza się, że spóźnienie wypłat sięga nawet i trzech miesięcy. W najgorszym pod tym względem położeniu znajdują się bodaj niektóre uczelnie i studenci. Na przykład niektórzy nie otrzymują stypendiów od pół roku. I jest to wręcz dramat. W niektórych uczelniach nauczyciele akademicy nie otrzymują niektórych należności za wykonane czynności i pracę od kwietnia.

— I co w takiej sytuacji czyni związek zawodowy?

— W obronie ludzi wykorzystujemy wszystkie dozwolone prawem formy działania ze strajkiem włącznie, ale nie ukrywam, że przede wszystkim staramy się stosować inne metody nacisku na władzę. Przede wszystkim negocjujemy i siłą argumentów przekonujemy do naszych postulatów. Dla nas, związkowców szczególnie ważne jest wspólne podpisanie umowy, a potem pilnowanie ścisłego przestrzegania jej realizacji na wszystkich szczeblach. A jesteśmy w tym niezwykle, zapewniam, skrupulatni. Jeżeli te środki nie przyniosą oczekiwanych efektów, wówczas wychodzimy ze szkół, by wspólnie manifestować. W październiku, w miesiącu naszego nauczycielskiego święta, a obchodzimy je podobnie jak wy w Polsce także w tym czasie, w Kijowie — stolicy naszego młodego jeszcze państwa, manifestowało 12—13 tys. nauczycieli, członków naszego związku. Hasłem przewodnim tego protestu było — chcemy normalnie żyć i pracować, żądamy wynagrodzenia za wykonaną pracę.

— Każdy członek związku mógłby jednak w tej sytuacji powiedzieć: oni walczą i strajkują, a ja na pieniądze czekam już dwa miesiące! Wydaje mi się, że w takim przypadku musicie często bronić się przed zarzutami nieskuteczności, przed ewentualnym rezygnowaniem ludzi z przynależności do związku zawodowego. Dla działacza związkowego to chyba bardzo bolesne.

— My wręcz codziennie musimy opowiadać się ludziom co robimy, aby obronić prawa nauczycieli i innych pracowników by powstrzymać pogarszanie się sytuacji. My zatem każdego dnia, namolnie, mówiąc językiem potocznym, tłumaczymy naszym partnerom ze strony rządu, administracji, że państwo, które należycie nie dba o wykształcenie obywateli, a przeciwnie, które na tej dziedzinie pragnie wciąż tylko oszczędzać, takie państwo nie ma przed sobą przyszłości. My wszyscy wierzymy, że dla oświaty wtedy nadejdą wreszcie pomyślne czasy, gdy ta prawda dotrze do tych wszystkich, od których zależy dzielenie budżetu państwa. W ciągu zaledwie kilku lat budowy naszej państwowości, w tym dziele osiągnęliśmy już duży postęp.

Natomiast co do rezygnacji z przynależności do związku, to obecna sytuacja bezpośrednio udowadnia ludziom, jak jednak potrzebna jest obrona ze strony związków zawodowych. Bo gdyby nie związki, być może byłoby jeszcze trudniej. Ja podkreślę, że u nas ludzie wciąż mają nadzieję, że przyjdzie także czas na inwestowanie w wykształcenie i wychowanie młodych pokoleń. Ta nadzieja jest u nas na Ukrainie wielką siłą, która w naszej sytuacji skłania do refleksji i także pewnej cierpliwości. To właśnie z tego powodu członkami naszego związku jest w naszym okręgu tak pokaźna grupa emerytowanych pracowników. Ale jest także jeszcze jeden istotny powód tej cierpliwości — oto kiedy my naciskamy, a władza nie ustępuje, gdy ostrzegamy przed strajkiem, a administracja udaje, że to tylko nasza sprawa, gdy robi się coraz goręcej i goręcej i zbliża się termin naszego protestu, to nagle ze strony władzy pojawiają się oferty konkretnych rozmów i okazuje się, że nasze postulaty są do zrealizowania.

— Może być jednak i tak, że władza nie przestraszy się. Co wówczas?

— Wtedy być może zastosujemy bardziej drastyczne metody. Powiem w tym miejscu, że w autonomicznej republice Krymu strajki są bardzo częste, a w proteście przeciw opóźnianiu wypłat wynagrodzeń około 250 szkół nie rozpoczęło nowego roku szkolnego. Mówiąc językiem potocznym, jest tam „gorąco na okrągło”, ale

pieniędzy w terminie wcale im nie wypłacają. U nas, w okręgu połtawskim, te sprawy załatwiamy inaczej, a mimo to nasz okręg jest na trzecim miejscu w kraju, jeśli idzie właśnie o terminy wypłaty wynagrodzeń nauczycielskich.

— Jak duże, w waszej ocenie, jest niedofinansowanie oświaty i nauki?

— Podstawowym problemem całej naszej sfery jest fakt, że finansowane jest w pełni tylko około 70 proc. potrzeb. W rezultacie mamy ciągle do czynienia z niedofinansowaniem szkół, próbami oszczędzania na oświacie, z żenująco niskimi wynagrodzeniami. I my walczymy z tym jak potrafimy, i gdzie tylko możemy. Na Ukrainie płace nauczycielskie są o wiele niższe niż w Polsce. 130 grzywien otrzymuje nauczyciel z wyższym wykształceniem rozpoczynający pracę, za dwupokojowe mieszkanie trzeba płacić 50 grzywien, a za co żyć? I dlatego mówię, że na Ukrainie są tylko bardzo bogaci i biedni. Nauczyciele na pewno nie zaliczają się do tej pierwszej grupy.

Polskie koleżanki zdziwione były, kiedy się dowiedziały, że my — związkowcy — nie zgodziliśmy się na obniżenie obowiązkowego pensum w klasach młodszych do 17 godzin. Zaprotestowaliśmy przeciwko temu, bo za taką obniżką wymiaru godzin, chciano u nas obniżyć także wynagrodzenie, na co przecież zgodzić się nie możemy. A jednocześnie chcąc zwiększyć oszczędności na szkołach, władze wydały decyzję o zwiększeniu liczebności klas z 25 do 30—35 dzieci. W wyniku naszego protestu w tej sprawie otrzymaliśmy zapewnienie, że liczebność klas będzie jeszcze dyskusyjowana, ale na to chyba będziemy musieli nieco poczekać. A jak to się zakończy, trudno dzisiaj powiedzieć jednoznacznie.

Na szczęście, nasze placówki oświatowe nie są zamykane z powodu braku ogrzewania czy oświetlenia, ale dzieje się tak również dzięki temu, że niektóre rejonu muszą porozumiewać się bezpośrednio z kopalniami. Bo pieniądze na te cele wpływają za późno albo są przeznaczane na spłaty innych zobowiązań oświaty.

— Gdzie zatem druga, kulturotwórcza gałąź organizacji? Czy i u was też się mówi, że ekonomia zjada kulturę?

— Niestety, właśnie tak jest. Przedtem zajmowaliśmy się wypoczynkiem, sportem, właśnie działalnością kulturalną, teraz głównie sprawami nakładów na oświatę, plac nauczycieli i pracowników. Więc tę drugą gałąź naszej działalności my teraz musimy odbudowywać. I nasza wizyta w Polsce to jedna z takich właśnie prób.

— Dziękuję za rozmowę.

Kiedy przed pięcioma laty przystępowałem do konkursu na dyrektora szkoły podstawowej w małym mieście Polski południowo-wschodniej, liczyło się — oprócz koncepcji — to, że nigdy nie należałem do partii komunistycznej i stronnictw sojusznicych. W czasie drugiego konkursu w 1996 r. było to za mało, aby powtórnie zwyciężyć.

## MIEJSCE DLA NIEZALEŻNYCH

Obejmując stanowisko po dyrektorsze, który odszedł na emeryturę, wchodziłem w nowe środowisko: nauczycieli, dzieci i rodziców. Pomimo iż w szkole podstawowej uczyłem już 10 lat, wiele sytuacji i problemów było dla mnie nowych. Przede wszystkim musiałem dokładnie zapoznać się z przepisami prawa oświatowego i kodeksu pracy. Poznania wymagały potrzeby związane ze stanem budynku oraz majątkiem szkoły.

Zdawałem sobie sprawę, że najtrudniejsze będzie przekonanie podległych mi pracowników do nowego stylu kierowania. Od początku pojawiła się kilka poważnych problemów, a jeden z nich dotyczył przedmiotowego traktowania

uczniów przez niektórych nauczycieli. Jeden z nauczycieli wychowania fizycznego stosował w czasie lekcji przemoc, a inni słownie naruszali godność uczniów. Zmuszało mnie to do podejmowania niepopularnych decyzji. W miarę upływu czasu podobne zajścia przestały mieć miejsce, a i w czasie konferencji pedagogicznych zauważyłem pozytywne nastawienie nauczycieli do wychowanków.

Kiedy obejmowałem placówkę, uczniowie plasowali się na odległych miejscach w konkursach przedmiotowych i rywalizacji sportowej. Po dwóch latach sytuacja zmieniła się. Uczniowie zaczęli odnosić sukcesy w olimpiadach,

a absolwenci uzyskiwali oceny wzorowe z egzaminów do szkół średnich. Zainicjowałem też działalność innowacyjną — za mną poszli inni nauczyciele. Podnosiłem kwalifikacje tak z zakresu kierowania szkołą, jak i przedmiotu, którego uczyłem.

Szkola była regularnie wizytowana przez władze kuratorskie, a moją pracę oceniono stopniem wyróżniającym. Ocenie podlegała nie tylko praca związana z dydaktyką, opieką i wychowaniem, ale również działalność służąca pozyskiwaniu funduszy. Pomimo kryzysu finansowego oświaty udało mi się przeprowadzić wiele prac remontowych. Ogółem wydatki wyniosły miliard starych złotych,

w tym ze środków kuratorskich tylko dwieście milionów. Moje decyzje spowodowały, że szkoła zaczęła na siebie zarabiać. Za uzyskane pieniądze kupiliśmy pomoce naukowe oraz kserograf.

Pomimo zmęczenia postanowiłem ponownie stanąć do konkursu ogłoszonego przez radę miasta. Przystąpiłem do niego dobrze przygotowany, chociaż z pewnym niepokojem. Zdawałem sobie sprawę, iż w czasie pracy na stanowisku dyrektora zaniedbałem współpracę z bardzo ważną instytucją — Kościołem. Zarówno księży katechetów, jak i proboszcza traktowałem na równi z innymi nauczycielami. Zdarzało się, że przy zaniebaniach z ich strony udzielałem im reprimendy. Za taką postawę odplacono mi w czasie konkursu. Podczas przesłuchania przez komisję zauważyłem, iż pod moim adresem formułowali wyłączone zarzuty. Nie padło ani jedno (sic!) pozytywne zdanie o mojej pracy. Zaskoczyło mnie to tym bardziej, że nigdy dotąd na posiedzeniach rady pedagogicznej i spotkaniach z rodzicami nie negowano osiągnięć szkoły. Po zakończeniu konkursu główni oponenci nie chcieli

spójrzeć mi w oczy, a jeden z rodziców powiedział: „To nie zależało od nas”.

Odszedłem z tej szkoły i podjąłem nauczanie w innej, gdyż nie mogłem znieść atmosfery hipokryzji, która zaczęła mnie otaczać. W nowym miejscu pracy wiele się nauczyłem, widząc jak dyrektor traktuje przedstawicieli Kościoła. Ze wsząd słyhać na powitanie „Szczęść Boże” i „Niech będzie pochwalony...” Uczniowie modlą się na każdej lekcji i co parę dni biorą udział w mityngach szkolno-kościelnych.

Z przykrością myślę, że pomimo wielu zmian, przez które przeszedł nasz kraj, polscy nauczyciele nie potrafią zmienić swojej mentalności. Od postawy dyspozycyjności w stosunku do rządów komunistycznych przeszli do serwilizmu wobec hierarchów Kościoła katolickiego. Wszystko wskazuje na to, że już niedługo nauczyciele o niezależnym światopoglądzie nie będą mieli w szkole racji bytu.

Od redakcji: Znamy nazwisko i adres autora listu. Jednak z pewnych względów postanowiliśmy ich nie podawać.



# OD PIWNICY CZY DACHU?

ZE STR. 1

tów, czyli około 15 procent całej populacji młodzieży w tym wieku, opanowuje w pełni podstawy programu szkoły średniej. Tak więc już obecnie spora grupa podejmujących studia nie jest do nich w równym stopniu przygotowana. I to na uczelniach widać i słychać. Nie jest to przy tym kwestia winy czy odpowiedzialności nauczycieli szkół podstawowych i średnich. Po prostu w takich warunkach (liczba uczniów w klasie, ilość godzin przypadających na realizację poszczególnych przedmiotów, sposób organizacji nauki, możliwości egzekwowania od uczniów obowiązków szkolnych i dyscypliny, wyposażenie szkół, ilość zajęć pozalekcyjnych i wyrównawczych, ilość personelu pomocniczego i opiekuńczego, motywacje nauczycieli i ich praca na dwóch etatach) szkoła osiąga określoną efektywność. Prawa statystyki są nieubłagane.

Przy czym prof. prof. Białecki i Niemierko badali roczniki, których jeszcze nie objęły skutki programów „dostosowawczych” z lat 1991—93. A skutki te kumulują się z roku na rok. Dziś więc badania obu profesorów przyniosłyby zapewne wyniki jeszcze bardziej pesymistyczne. Podobnie nikt z głoszących hasła upowszechniania kształcenia licealnego nie zadaje sobie trudu sprawdzenia, jaki procent absolwentów podstawówek jest przygotowany do rzeczywistości, a nie pozorowanej realizacji programu tego rodzaju szkoły.

Zanim zacznie się budowa dachu, czyli rozbudowa ilościowa szkolnictwa wyższego, należy zadbać o fundament i mur — czyli szkolnictwo podstawowe i średnie. Trafia nam się wyjątkowa okazja i, bo przez szkołę podstawową już zaczął przemieszczać się niż demograficzny. Uzyskane dzięki niemu oszczędności, to szansa na poprawę warunków nauki (mniejsza liczba klas, lepsi, bo lepiej opłacani i motywowani nauczyciele, więcej zajęć pozalekcyjnych i wyrównawczych, więcej personelu opiekuńczego i pomocniczego, lepsze wyposażenie). Tymczasem czołówka niżej jest już w III i IV klasie szkoły podstawowej, a o konsumpcji jego pozytywnych skutków jakoś nie słychać. Ze szkół zwalniani są nauczyciele nauczania początkowego, konsekwencje godzinowe programów „dostosowawczych” nie zostały choćby częściowo usunięte, na zajęciach wyrównawcze i pozalekcyjne środków brak. Czyż nie jest tak, a widać to po zróżnicowanym w ramach resortu edukacji tempie wzrostu nakładów na szkolnictwo wyższe i oświatową resztę, na płace pracowników szkół wyższych i oświatowego „mottochu”, że finansowe efekty niżej są przepompowywane ze szkół podstawowych do szkolnictwa wyższego.

Profesor Leszek Balcerowicz nie jest bohaterem mojego romansu. Tym niemniej czasem, choć coraz rzadziej, odbywa się w nim zamiast duszy polityka i przewodniczącego Unii Wolności, której kręgi opiniotwórcze optują za profesorskimi interesami, dusza obiektywnego naukowego eksperta. W numerze „Wprost” z 4 sierpnia podał on określone przez zachodnich ekspertów współczynniki efektywności nakładów na szkolnictwo podstawowe, średnie i wyższe. Wynoszą one odpowiednio 20, 14 i 11 procent. Żeby nie było już żadnych wątpliwości podał on także przykłady krajów reali-

zujących strategię koncentracji nakładów na szkolnictwo podstawowe i średnie — należą do nich „azjatyckie tygrysy” — i wyższe — tak czynią kraje afrykańskie pod wpływem plemiennych elit i ich interesów. Jakie są efekty, każdy widzi... Prof. Balcerowiczowi nie starczyło odwagi, by z podanych faktów wyciągnąć wprost wnioski dla Polski. Są one jednak oczywiste.

Nakłady na szkolnictwo podstawowe i (w nieco mniejszym stopniu) średnie poprawiające warunki, a więc i efektywność kształcenia, dają efekty mnożnikowe zarówno na wyższych piętach edukacji jak i w życiu społecznym oraz w pozakademyckich formach podnoszenia kwalifikacji. Przy czym trudno sobie wyobrazić masowo samokształcących się dziesięciolatków czy nawet szesnastolatków. Dwudziestolatek natomiast posiadając dobre podstawy edukacyjne zgłębia wybrane zagadnienia czy zdobywa pożądaną umiejętność korzystając z książek, samouczków, CD-ROM, kaset audio i video etc. Przy czym o ile na masowych studiach spotyka on na ogół średnich, mówiąc ogólnie, wykładowców, to korzystając ze wspomnianych wyżej pomocy może obcować z najlepszymi w kraju i na świecie. Ciekawe, że studia korespondencyjne z prawdziwego zdarzenia prowadzi w Polsce uczelnia z... Republiki Południowej Afryki.

Pęd do indeksu obserwowany dziś, choć wcale nie tak intensywny jak to się usiłuje przedstawiać (kandydaci zdający na kilka uczelni, a jest to duża grupa, są liczeni wielokrotnie), to wcale niekoniecznie pęd do wiedzy. To często ucieczka przed wojskiem, chęć wyrwania się z domu i zakosztowania czegoś nowego, zobaczenia świata etc. Za to już dziś wiele ważnych umiejętności zdobywa się nie na studiach, a na kursach (języki obce, zastosowania informatyki, praktyczne umiejętności ekonomiczne itd.). W programach zaś studiów sporo przedmiotów egzystuje jako alibi dla etatu wykładowcy. Wiele osób, którym rzeczywiście jest potrzebna konkretna wiedza i umiejętności wybiera ich zdobywanie bez indeksu i karty zaliczeń, oszczędzając czas i nerwy.

Są ważne umiejętności, dla których najlepszy czas nauki, to okres szkoły podstawowej i średniej. Należą do nich m.in. znajomość języków obcych, podstawowe sprawności matematyczne, umiejętność sprawnego komunikowania się w mowie i w piśmie w ojczystym języku, nawyki korzystania z komputera. Ktoś, kto ich w tym wieku nie posiadał na odpowiednim poziomie ma znikome szanse na nadrobienie zaległości.

Często konieczność rozwoju masowych studiów wyższych kosztem niższych szczebli edukacji

uzasadnia się potrzebą równości szans. Otóż o szansach życiowych nie decyduje dyplom — decydują stojące za nim umiejętności, wiedza i postawy. Podobnie w skali międzynarodowej o rzeczywistej pozycji kraju nie decydują statystyki wydanych dyplomów, a to co się za nimi kryje.

Dziewiętnastolatek, który chodząc do niedoinwestowanej szkoły nie miał szans na zdobycie wspomnianych już praktycznych umiejętności (języki obce, komputer, komunikacja, sprawność matematyczna), stoi już na prawie straconej pozycji w porównaniu ze swym kolegą, który co prawda chodził do tych samych nędznych szkół, ale rodziców było stać na opłacenie dodatkowej nauki życiowo ważnych umiejętności na odpowiednim poziomie i w odpowiednim czasie. W rywalizacji zawodowej ten pierwszy będzie praktycznie bez szans, nawet jeżeli obaj otrzymają papiery z tytułem magistra. Oczywiście tzw. elity polityczne, które od prawa do lewa poumieszczały swoje pociechy w tych (drogich szkołach niepublicznych, a następnie pewnie w jeszcze droższych renomowanych uczelniach zagranicznych), reprezentujących jaki taki poziom, mogą równość szans i szkolnictwo publiczne traktować w kategoriach wyborczej retoryki.

Mam wrażenie, że profesorowie uznali iż w starciu o środki z uzbrojonymi w mury i farbę górnikami są bez szans. Postanowili więc je zabrać dzisiejszym pierwszoklasistom — to łatwiejszy przeciwnik. Sprzyja temu świeża i dość irracjonalna zasada, że ministrem edukacji musi być koniecznie profesor. Może on być specjalistą od historii średniowiecza, astrofizyki, prawa rolnego, piorunochronów, historii ruchu ludowego etc. i na stanowiącej 9/10 resortu oświacie czy też w ogóle na edukacji się nie znać. Niektórzy to nawet kokieterijnie przyznają na starcie. Za to jest taki minister czuły na opinie, argumenty, sugestie i interesy swoich akademickich kolegów, którym przede wszystkim stara się dogodzić. Bo ministrem się bywa, a profesorem się jest.

Tak więc, jeżeli w porę nie zostanie doinwestowane szkolnictwo podstawowe i średnie, to środki wydane na umasowienie szkolnictwa wyższego zostaną wyrzucone w błoto. Trwająca przez wiele lat nauka w kiepskich, niedoinwestowanych szkołach może być ogłupiająca i demoralizująca, marnując najcenniejsze dla rozwoju lata. Rozwiązanie alternatywy — nakłady na lepszą szkołę podstawową i średnią czy na fasadowy rozwój szkolnictwa wyższego — może być tylko jedno. Budowę domu zaczyna się od fundamentów i ścian, a nie od dachu.

WŁODZIMIERZ ZIELICZ



## W ŚWIATOWEJ RODZINIE

Od wielu lat w czterech, spośród siedmiu działających w różnych częściach świata szkołach należących do United World Colleges (UWC — Szkoły Zjednoczonego Świata), uczą się również stypendyści z Polski. Nauka w tego typu placówkach trwa dwa lata, a ich program nauczania połączony jest z pracami na rzecz społeczności i bogactwem zajęć rozwijających zdolności sportowe, artystyczne lub społeczne.

Językiem wykładowym w Szkołach Zjednoczonego Świata jest angielski, zaś program jest taki, jak w szkołach międzynarodowych. Realizowany jest on w 350 placówkach na całym świecie (system IB, o którym szczegółowo informowaliśmy w „GN” nr 24). Na całym świecie działa także około 50 towarzystw będących przedstawicielstwami UWC w krajach wysyłających stypendystów. Centralne biuro koordynujące działalność Szkół Zjednoczonego Świata znajduje się w Londynie. W Polsce przedstawicielstwo towarzystwa UWC działa od 1991 roku, a jego przewodniczącym jest prof. Paweł Czartoryski.

Uczniowie zainteresowani nauką w UWC na terenie Wielkiej Brytanii, Włoch, Kanady, USA i Norwegii do końca tego roku odpowiednie dokumenty powinni przesłać do MEN. Są to, w języku angielskim: podanie, życiorys oraz opis zainteresowań pozalekcyjnych. Dołączone do nich powinny być w języku polskim: kopia świadectwa z I klasy liceum (ze średnią ocen powyżej 4,5 oraz kopie dyplomów i innych dokumentów mogących poświadczyć dotychczasowe osiągnięcia kandydata np. udział w olimpiadach przedmiotowych, działalności charytatywnej, twórczości własnej itp.

O przyjęcie w poczet uczniów Szkół Zjednoczonego Świata ubiegać się może młodzież II klas liceów ogólnokształcących, mająca 16—17 lat, mogąca wykazać się dobrą znajomością języka angielskiego, pozwalającą na porozumiewanie się w tym języku i pracę na lekcji. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do UWC powinni także być gotowi do niesienia pomocy innym ludziom, posiadać zmysł społeczny i silnie związani być z Polską.

Uczniowie, którzy wstępnie zostaną zakwalifikowani (na podstawie dokumentów) powiadomieni zostaną listownie o dalszych eliminacjach. Zakończą się one rozmową z komisją międzynarodową, która zadecyduje o tym, kto zostanie stypendystą UWC.

Dokumenty należy przesłać pod adresem Ministerstwo Edukacji Narodowej, Departament Współpracy Międzynarodowej Al. Szucha 25 00-918 Warszawa, „Szkoły Zjednoczonego Świata”.

K.S.

## WOKÓŁ KARTY

### KOMU JĄ ODDAĆ?

Z niecierpliwością czekałam na kolejną nowelizację Karty Nauczyciela i pierwsze komentarze w tej sprawie. Wprawdzie w ciągu 14 lat funkcjonowania Karty zdążyłam się już przyzwyczaić, że celem każdej następnej poprawki jest permanentne podnoszenie rangi mojego zawodu — z jednej strony oraz sprostanie rosnącym wymaganiom społecznym — z drugiej, z czego żadna ze stron, jak pamiętam, nigdy nie była usatysfakcjonowana — dobrze się stało, że przyszedł czas stabilizacji, przynajmniej do następnej... nowelizacji.

Generalnie, nie znając projektów większości zarządzeń wykonawczych, pozytywnie oceniam dokonane zmiany, choć jak i poprzednio boję się szczegółów. Zaliczam do nich między innymi: zasięganie opinii samorządu uczniowskiego przed ustaleniem oceny pracy np. nauczyciela klasy pierwszej, przydzielania godzin ponadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością np. w małej jednociągowej szkole podstawowej, gdzie ten sam nauczyciel uczy kilku przedmiotów itd. Jednak najbardziej zbulwersowała mnie sprawa dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli zatrudnionych na wsi i w miastach liczących do 5 000 mieszkańców. Może dlatego, że po przeczytaniu znowelizowanego art. 54 ucieszyłam się zbyt szybko z powrotu do Karty tego dodatku w miejsce funkcjonującego „częściowego zwrotu czynszu i opłat z tytułu eksploatacji mieszkania”. Art. 54 przecież wyraźnie stanowi, że dodatek mieszkaniowy przysługuje każdemu uprawnionemu nauczycielowi. Wysokość dodatku ma być tylko zróżnicowana.

I cóż z tego, że Karta mi daje — skoro minister zabiera. W projekcie swojego zarządzenia pan minister wprowadza kolejne obwarowania w postaci określonej powierzchni mieszkaniowej i pozbawia mnie (również wszystkich pozostałych uprawnionych nauczycieli w gminie) prawa do dodatku mieszkaniowego. Niewybaczalnym błędem jest łączenie przywileju art. 54 Karty z przepisami dotyczącymi ustawy o najmie lokali mieszkalnych i o dodatkach mieszkaniowych. Art. 54 Karty w swym założeniu ma zachęcać nauczycieli do podejmowania pracy na wsi. Pośrednio ma wpływać na niwelowanie różnic między oświatą wiejską a miejską. Ma być magnesem dla wysoko kwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Ma położyć kres fikcji, jaką był „zwrot częściowego czynszu”. W żadnej mierze intencją art. 54 nie jest tworzenie ustawy bis „o najmie lokali”.

Rzadko w małych miejscowościach czekały na nauczycieli gotowe mieszkania. Kosztem wielu wyrzeczeń budowali w miejscu pracy własne domki, wykupowali mieszkania. Dziś przynajmniej Ci nigdzie nie odejda, bo domu na plecy nie wezmą, dopracują emerytury na wsi. Dodatku więc nie muszą dostać. Młodych, zgrabnych, wysoko kwalifikowanych też pan minister na wsi nie uswiadczy krojąc do bólu art. 54.

Zastanawiam się, czy jest sens bulwersować społeczeństwo przywilejem, z którego skorzysta znikoma liczba nauczycieli?

A tak naprawdę niewiele znaczy prawo, z którego nie można skorzystać. Miałam częściowy zwrot czynszu. Trzeba było cicho siedzieć. Teraz nie będzie nic, bo dzieci urosły, usamodzielniły się i poszły w świat. Mnie została za duża powierzchnia mieszkaniowa. Komu ją oddać.

ANNA SZCZEPANIAK

Przedecz

U nas wszyscy śpiewają — Ukraińcy z piosenką rodzą się, żyją, walczą i umierają

# SOCZYSTE JAK ARBUZY

W gmachu ZNP wystąpił w listopadzie 10-osobowy zespół (liczący 80 chórzystów) chóru nauczycielskiego z Instytutu Pedagogicznego z Połtawy, który przyjechał do Polski na zaproszenie prezesa ZG ZNP Jana Zaciury i Oddziału ZNP w Sochaczewie. Jego założycielem i dyrygentem jest prof. Grigorij Lewczenko, kierownik katedry muzyki w tej uczelni.

Chór oczarował słuchaczy nie tylko melodyjnością prezentowanych, z wysokim profesjonalizmem i temperamentem, ukraińskich pieśni ludowych, popisami akordeonistów, ale również urodą piwnookich połtawianek i ciemnowłosych połtawian, przybyłych do nas z grodu słynącego ze zwycięskiej bitwy Piotra Pierwszego ze Szwedami.

Oto co nam powiedzieli nasi goście:

**Prof. Grigorij Lewczenko:** Zespół nasz powstał 17 lat temu, kiedy Ukraina nie była jeszcze państwem niezależnym i zależało nam szczególnie na odtworzeniu tego, co uległo w naszej kulturze zapomnieniu, na odrodzeniu tożsamości narodowej. Do chóru należą zarówno studenci, absolwenci, jak i wykładowcy Instytutu. Dlaczego śpiewamy? Odpowiedź jest prosta — u nas wszyscy śpiewają.

Ukraińcy z piosenką rodzą się, żyją, walczą i umierają.

Solista **Michaił Girasimienko**, historyk, śpiewa w chórze od samego początku — najpierw jako student, potem nauczyciel, a obecnie jako wykładowca uczelni i nie wyobraża sobie, aby mogło być inaczej. Gdy tylko nadarzyła się okazja, szkołę zamienił na instytut, nie ukrywa, że z powodu wyższego wynagrodzenia. Przeciętą pensja

wykładowcy wynosi 230 griwien, zaś nauczyciela (18-godzinne pensum) — 160 griwien, czyli 70—80 dolarów. Trudno jednak wyżyć zarówno z tej pierwszej, jak i drugiej. Sytuację pogarsza jeszcze to, że pieniądze wypłacane są nawet z półrocznym opóźnieniem i nie w pełnej kwocie np. 60 proc. Trudno jest związać koniec z końcem. Byłoby to wręcz niemożliwe, gdyby nauczyciele nie zakładali własnych gospodarstw, nie korzystali z pomocy rodziców, krewnych ze wsi, nie szukali dodatkowego zajęcia. Oczywiście, mamy świadomość, że jest to okres przejściowy, którego nie da się ominąć, ale fakt, że to rozumiemy, nie sprawia, że jest nam łatwiej. W tej chwili najważniejszą sprawą jest to, aby zarobione przez nas pieniądze były przynajmniej wypłacane w terminie.

Dyrektor wiejskiej szkoły **Iwan Wiergieles** nie ukrywa, że trudno być dziś, kiedy na wszystko brakuje środków, dobrym gospodarzem placówki. Szkoła nie ma telewizora, magnetofonu, i wielu innych potrzebnych pomocy dydaktycznych. Nauczycielom na wsi jest wprawdzie nieco lżej niż ich kolegom w mieście — bo życie jest tu tańsze. Mają bowiem własne gospodarstwa, ale zarówno jedni, jak i drudzy żyją w nieustannym stresie, ponieważ nigdy nie są pewni czy otrzymają wynagrodzenie za swoją pracę. A jeśli dostaną, to wystarczy ona zaledwie na wyżywienie i opłaty czynszowe. Niewiele, albo nic zostaje na odzież, książki, rozrywkę, turystykę.

Chór w jego życiu zajmuje ważne miejsce, wypełnia pewną lukę kulturalną, relaksuje, daje wiele niezapomnianych przeżyć.

Solistka **Galina Bobszrijewa** ma pięć

sióstr i każda z nich śpiewa w jakimś ze-spole. U nas mówi się, że żyzna ziemia rodzi nie tylko soczyste arbuzy, ale i piękne głosy... — uczy. Uczy w szkole języka i literatury ukraińskiej. Jest fanatyczką swojego zawodu i nie wyobraża siebie w żadnej innej profesji. Szkoła i chór — wypełniają jej życie. Śpiew pomaga w zachowaniu równowagi i dodaje sił w przezwyciężaniu codziennych trudności. Pensje są niskie, ale jakoś sobie radzi — jak inni — szuka dodatkowych źródeł utrzymania (prywatne lekcje, różnego typu kursy...)

**Natalia Kowalenko**, studenta IV roku psychologii i anglistyki w Instytucie, pracowała tego lata jako tłumaczka w prywatnej firmie. Zarabiała więcej niż jej ojciec, profesor uniwersytetu. Spodobała jej się praca w biznesie i po obronie dyplomu, jeżeli się uda, będzie chciała ominąć szkołę. Śpiewem „zarazili” ją dziadkowie, którzy pięknie śpiewali na głosy na różnych rodzinnych uroczystościach. Próby, koncerty dają jej ogromną radość oraz poczucie uczestnictwa w tworzeniu kultury.

Przyszła nauczycielka muzyki, **Julia Pa-ramowa**, śpiewa w chórze trzeci rok. Zauważona ukraińskim folklorem jest przekonana, że chór, który kultywuje repertuar ludowy, przyczyni się do jego odrodzenia. Przynależność do zespołu wzmacnia ją duchowo.

**Aleksander Czertiatyj**, nauczyciel historii, śpiewa solo, w duecie, „pod akordeon”, acapella — każda forma muzycznej ekspresji daje mu ogromną satysfakcję. Lubi pieśni liryczne, o nie spełnionej miłości, ale również żartobliwe i żywiołowe. Poprzez piosenkę może wyrazić siebie, dawać ludziom radość, relaks i dobrą rozrywkę. A do bra rozrywka — podkreśla — potrzebna jest nam wszystkim w tym trudnym okresie, kiedy trwa budowa niezależnego państwa, wymagająca od jego obywateli, w tym nauczycieli, wielu wyrzeczeń. Jest nam ciężko, ale staramy się zrozumieć sytuację kraju, musimy to wytrzymać. Powiem więcej — jesteśmy gotowi jeszcze bardziej zacisnąć pasy, aby umocnić swoją niezależność.

IZA KUJAWSKA



## WYSTAWA MARZEŃ

Jak się uczyć, gdzie i z czego? — dowiedzieć się o tym można było na Międzynarodowych Targach Edukacyjnych, które odbyły się w połowie listopada br. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Targi wzbudziły szerokie zainteresowanie. Do wielu stoisk trudno było się docisnąć. Obłączone były zwłaszcza działy z wszelkiego rodzaju nowościami — technicznymi, komputerowymi, wydawniczymi. Prawdziwym przebojem był Relax Master, zestaw elektroniczny służący do nauczania w systemie SITA, opracowany w Niemczech. Składa się on z niewielkiego aparatu sterującego, stereofonicznych słuchawek, czujnika oddechu oraz nieprzezroczystych okularów z diodami luminescencyjnymi. Relax Master wykorzystuje zjawisko tzw. biofeedbacku. Aparat sterujący reaguje poprzez czujnik oddechu na jego tempo i głębokość. Dane te przekazuje zwrótnie w formie sygnałów świetlnych i akustycznych. Osoba korzystająca z urządzenia wsłuchując się w rytm życia swego organizmu, podświadomie reguluje oddech i całkowicie wyłącza się z otoczenia, co wprowadza ją w stan pełnego relaksu, odprężenia i maksymalnej koncentracji. Może ona teraz przystąpić do nauki języka polskiego z kasyety audio.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się najnowsze programy komputerowe, zwłaszcza do interaktywnej nauki języków obcych. Wymuszają one na uczących się postawę aktywną. Mogą oni nie tylko odpowiadać na pytania, lecz także rejestrować swój głos i porównywać wymowę z nagraniami wzorcowymi, a nawet nagrywać swoje partie dialogowe i rozmawiać w ten sposób z autentycznym Anglikiem.

Na warszawskich targach uwidoczniły się wyraźnie najnowsze trendy w dziedzinie produkcji pomocy dydaktycznych i naukowych. Obecnie dominującą pozycję zaczynają zdobywać środki multimedialne, między innymi słowniki i encyklopedie na CD-ROM-ach. Wśród tych ostatnich uwagę zwracają encyklopedie francuskie. Dają one wprost nieograniczone możliwości edukacyjne. „Czytając” tom poświęcony historii sztuki, można odbyć wycieczkę do wybranej galerii malarstwa, z bliska obejrzeć poszczególne obrazy bądź ich fragmenty, odpowiednio je kadrując na monitorze komputera i zwiększając rozmiary. Można też stworzyć na ekranie własną galerię lub spraw-

dzić swoją wiedzę z historii sztuki, poddając się komputerowym testom.

Wybór multimedialnych encyklopedii, słowników, leksykonów, prezentowanych na targach, był imponujący. Jak zapewnił przedstawiciel producenta słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego, zawierającego 30 tys. haseł, jego komputerowa wersja umożliwia natychmiastowe tłumaczenia hasła, udostępnia bogate mechanizmy wyszukiwania grup wyrazów o wspólnych cechach. Ponadto słownik ten zawiera wymowę wszystkich haseł niemieckich w formie dźwiękowej. Mało tego, można również nagrać swój głos i porównać go z wymową wzorcową (na monitorze pojawia się analiza graficzna). Dodatkową atrakcją jest bogaty materiał ilustracyjny. Inne wersje tego typu słowników to polsko-angielski, polsko-francuski. Oferowane były też bazy informacyjne dwujęzycznych słowników naukowo-technicznych i handlowo-finansowych. Wszystkie te słowniki są przeznaczone tylko dla użytkowników komputerów IBM-PC, pracujących w systemach MS-DOS i (lub) MS-WINDOWS.

Na targach nie zabrakło także ciekawej oferty zestawów środków dydaktycznych do nauczania wspomaganego komputerowo, między innymi do realizacji eksperymentów fizycznych. Przebojem handlowym roku 1995 na Zachodzie były prezentowane na warszawskiej wystawie multisystemowe projektory wizyjne SHARP, przeznaczone do dokonywania najbardziej skomplikowanych prezentacji komputerowych i wizyjnych z możliwością podłączenia zarówno do komputerów grupy PC, jak i Apple. Swoistą ciekawostką było małe pudełeczko o wymiarach zaledwie 14x8x1 cm z klawiaturą i niewielkim ekranem — tłumacz polsko-angielski i angielsko-polski.

Wszystkie te nowoczesne środki multimedialne mogą być wykorzystane przede wszystkim w nauczaniu stacjonarnym — w szkole, na uczelni i w domu. Na warszawskich targach jednak najwięcej było ofert „wyjazdowych”, zwłaszcza w zakresie nauki języków obcych, wszak nawet „gadający” komputer, na przykład po angielsku, nie zastąpi miesięcznego pobytu w szkole językowej w Anglii. Przedstawicielstwa zagranicznych szkół językowych w Polsce prześcigały

się na targach w oferowaniu kursów za małe i duże pieniądze, lub prawie... za darmo.

W tym ostatnim przypadku chodzi o tak zwane pobyty au pair, w czasie których osoba wyjeżdżająca uczy się języka, poznaje kulturę i obyczaje kraju pobytu, mieszkając u zapraszającej rodziny. W zamian za kilka godzin dziennie opieki nad dzieckiem i drobnymi pracami domowymi otrzymuje od swoich gospodarzy mieszkanie, wyżywienie i kieszonkowe. Pobytu au-pair trwają zwykle jeden rok i są przeznaczone dla dziewcząt w wieku od 18 do 25 lat. Dziewczyny au-pair oprócz powyższych zajęć domowych uczęszczają na kursy językowe, mają też zapewniony czas na kontakty z rówieśnikami. Obecnie pobyty tego rodzaju organizowane są w Anglii, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgii, Holandii, Irlandii i we Włoszech. Ciekawe, że już w 1969 roku Rada Europy wydała konwencję w sprawie pobytu au-pair zalecającą krajom członkowskim stworzenie wewnętrznych regulacji prawnych, dotyczących tej formy nauki języka obcego.

Warszawskie targi odbywały się też pod hasłem „Europrofesja”. Młodzi ludzie, zwłaszcza studenci, mieli możliwość uzyskania na nich informacji o możliwościach studiowania i odbywania praktyk na uczelniach europejskich. W Polsce działa już AEGEE (Europejskie Forum Studentów), które między innymi organizuje praktyki zagraniczne. Całe przedsięwzięcie nazywa się Work Experience Programme (WEP). Jednak targi wywoływały też mieszane uczucia. Te wszystkie nowoczesne pomoce naukowe przeznaczone z reguły dla szkół i wyższych uczelni, są drogie. Na przykład wspomniany zestaw Relax Master wraz z przenośnym odtwarzaczem kosztuje ponad 8 mln starych złotych. A było to jedno z najtańszych urządzeń. Jeśli szkoły nie mają pieniędzy na rachunki za energię elektryczną, to skąd będą brały pieniądze na komputery z tymi wspaniałymi programami czy na luksusowe encyklopedie multimedialne?

— Owszem, oświata jest biedna — przyznał **Janusz Pasik**, nauczyciel języka niemieckiego w Wyższej Szkole Lingwistycznej w Częstochowie, którego spotkałem na warszawskich targach. — Jednak takie wystawy są potrzebne choćby po to, żeby się zorientować, w co warto i należy inwestować. Niektóre bowiem szkoły zdobywają pieniądze, ale przeznaczają je na przykład na boazerię. Tymczasem okazuje się, że można je wydać z większym pożytkiem.

WITOLD SALAŃSKI

## NIEZABÔTCZI

Stężycza to wioska leżąca w samym sercu Pojezierza Kaszubskiego. Chociaż znana już była w XIII wieku (nazwa jej określała dobra rycerskie) i do dziś podziwiać można zabytki kościoła barokowego z początku XVIII wieku, to obecnie imię jej rozstrawiają szkolni artyści. Od 1990 roku działa tu bowiem dziecięcy kaszubski zespół pieśni i tańca „Niezbabôtczi”.

Członkami liczącego około 60 osób zespołu są uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej im. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Tańczą oni, grają i śpiewają pod kierunkiem swych nauczycieli: **Ireny Karcz, Bernarda Szycy, Eugeniusza Kłosiewskiego i Eugeniusza Szutenberga**. Przy okazji warto poinformować, że w bieżącym roku do szkoły uczęszcza 534 uczniów, z czego prawie połowa dowożona jest aż z 17 miejscowości. W 1986 roku szkoła została przyjęta do Klubu Przerabiających Szkół.

„Niezbabôtczi” ma w swym repertuarze pieśni i tańce kaszubskie, przede wszystkim zaś związane z tematyką morską i rybacką. Zespół od samego początku swego istnienia zbiera laury — nagrody i wyróżnienia na przeglądach i konkursach krajowych oraz zagranicznych. W roku ubiegłym był laureatem I Ogólnopolskiego Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tańca Ludowego w Koszalinie. Bardzo często koncertuje za granicą — w Niemczech, w Kaliningradzie, w Danii. Jesienią ubiegłego roku brał udział w Folklor International w Monachium, gdzie spośród 90 zespołów zakwalifikował się do grona 16 najlepszych. W planach na rok przyszły ma wyjazd do Ilmenau w Niemczech, na zaproszenie tamtejszych władz miasta.

W uznaniu za swe artystyczne osiągnięcia kaszubscy uczniowie zaproszeni zostali do Pałacu Prezydenckiego w Warszawie. **Aleksander Kwaśniewski**, prezydent RP, zainteresował się ich dotychczasowymi sukcesami, jak i pięknymi strojami, życząc uczniom oraz ich opiekunom jeszcze wielu udanych występów rozstrawiających ich szkołę, jak i Stężycę, wieś położoną 60 km od Trójmiasta.

K.S.



# OKRUTNY WĘGIEL

Węgiel kamienny, który od kilku pokoleń zadomowił się w świadomości nie tylko Europejczyków jako paliwo nie do zastąpienia, powoli traci swą pozycję. Jeśli jednak zważyć, że udokumentowane na świecie pokłady kryją około 625 miliardów ton, to przy założonym wzroście konsumpcji w wysokości 2,8 proc. rocznie czarne diamenty będą obecne w naszym życiu przez jeszcze około 500 lat, to jest do 2500 roku. Polska też dysponuje sporymi zasobami.

Badania prowadzone od ponad pięćdziesięciu lat przez **Główny Instytut Górnictwa (GIG)** są dowodem, że węglowy żywioł jest szczególnie groźny dla załóg kopalń, a także dla wszystkiego, co bytuje ponad nimi na powierzchni ziemi. Nadmierna emisja pyłów, hałas, sejsmiczne drgania, temperatura, wodne żywioły, metan i inne gazy, wreszcie groźne maszyny, to tylko niektóre źródła chorób zawodowych, dotykających załogi z trzykrotnie większą częstotliwością niż średnio w kraju w innych przemysłach. Jednak zarówno naukowcy, jak też ręką w rękę z nimi praktycy, nie rozkładają rąk. Węgiel jest potrzebny i powinien być wydobywany w poczuciu największego bezpieczeństwa. Dla osiągnięcia tego stanu GIG robi bardzo wiele.

## Zła kontrola bhp

W latach 80. ujawniono, iż najstabszym ogniwem profilaktyki bezpieczeństwa było funkcjonowanie kopalnianego systemu oceny i eliminacji zagrożeń. Aż 60 proc. wypadków zostało spowodowanych niedostatkami kontroli stanu miejsc pracy. Z myślą o zmianie tego stanu GIG opracowuje koncepcje systemu i metod zarządzania bhp w kopalniach. Powstała idea prewencji, w której założono przeciwdziałanie wypadkom na drodze usprawnienia funkcjonowania przedsięwzięcia i uruchomienia systemowych mechanizmów zdolnych do lepszego rozpoznawania i eliminacji wszystkich przyczyn wypadków. Opracowano program komputerowy, wdrożony w 1994 r. Stworzył on możliwość oceny, które niebezpieczeństwa są niewłaściwie kontrolowane i jakie są tego przyczyny.

Ale elektroniczny bank danych jest w stanie rozwiązać tylko część problemów. Stan bhp wyznaczają także normy społeczne, wzorce postępowania. Ważny jest stosunek ludzi do ryzyka, wielkość ryzyka możliwego do zaakceptowania, wartość przypisywana w środowisku górniczym życiu i zdrowiu oraz zdolność uczenia się na błędach. Naukowcy starają się też wyznaczyć zmienne obniżające poziom sprawności człowieka, jak stres, morale, poziom zadowolenia z pracy, podejmowane ryzyko, nieformalne normy społeczne. Dopiero globalna suma wiedzy pozwala bardziej precyzyjnie określić odpowiednie działania.

Obok wysokiego poziomu świadomości ludzi ważne są zabezpieczenia techniczne. Prowadzona przez GIG atestacja maszyn górniczych doprowadziła do wyposażenia wielu urządzeń w systemy nadzoru. Cenne są zwłaszcza urządzenia kontrolujące stan techniczny maszyn i zdalnie sterujące ich pracą w strefie największego zagrożenia, bez obecności ludzi, operatorów na przykład kombajnów ścianowych.

## Pylica nadal szaleje

Jednak nawet całkowite wyeliminowanie wypadków nie polepszyło bytydatnie stanu zdrowia górników. Spustoszenie sieje pylica. Nadmiar pyłu w płucach powoduje powstawanie trwałych ognisk zwiłkniętej tkanki płucnej. Ta przypadłość stanowi 40 do 50 proc. chorób zawodowych w przemyśle węglowym. Tak dzieje się w Zagłębiu Wałbrzyskim. W kopalniach Gliwickiej Spółki Węglowej S.A. notuje się od 100 do 200 przypadków rocznie. Tu GIG, wspólnie z Instytutem Medycyny Pracy i Zdrowia Środowiskowego w Sosnowcu, realizując projekt celowy, przygotowuje wdrożenie zintegrowanego systemu zapobiegania pylicy. Nikomu na świecie nie udało się położyć kresu tej chorobie. Badania medyczne nie wykrywają jej skutecznie. W Polsce metody pomiaru stężenia pyłu w kopalniach są przestarzałe. Uzyskano już możliwość ilościowego określenia tych stężeń za pomocą spektrometrii podczerwieni. W 1993 r. Światowa Organizacja Zdrowia opracowała wytyczne monitorowania stanu zdrowia pracowników narażonych na pył mineralny. Kiedy dotrą one do Polski?

W tej sytuacji jest pewne pocieszające zjawisko. W ostatnich dziesięciu latach nie odnotowano wybuchu pyłu węglowego w polskich kopalniach. Prowadzone przez GIG od wielu lat doświadczenia w kopalni Barbara umożliwiły opracowanie matematycznego modelu obliczeń parametrów silnych eksplozji pyłu. Powstała metoda prognozowania zapylenia w przodkach poprzez petrograficzne badanie składu i struktury węgla. Skutecznie wykorzystuje się wodę do zraszania dzięki opracowaniu wydajnych dysz. Przed ewentualnymi straszącymi skutkami zapalenia się pyłu węglowego chronić będzie opracowana wspólnie z amerykańskimi naukowcami automatyczna zaporą. Jej skuteczną pracą ma umożliwić specjalny detektor ze słonecznym ogniwem, nie wymagający źródła zasilania.

Jedną z najważniejszych metod walki przeciwko pyłowi jest odpowiednia wentylacja. W celu skutecznej racjonalizacji sieci opracowano jej kopalniany schemat, odpowiednie programy komputerowe, możliwe do zastosowania we wszystkich kopalniach węgla, rud i soli. Przy okazji ujawniono zaskakujące możliwości oszczędzania. Górnice stacje wentylatorów zużywają rocznie około 1314 tys. MWh energii. Dzięki wprowadzeniu komputerowej kontroli i regulacji stacji wentylatorów głównych stało się możliwe określenie obszaru stabilnej i oszczędnej pracy.

## Metan wart miliardy

Skutki wybuchu metanu w kopalniach nie raz wstrząsały opinią publiczną. Naturalne zagrożenie tym gazem występuje w 77 proc. kopalń węgla kamiennego. Metan emitowany przez dziesiątki lat wprost do atmosfery miał wpływ na powiększanie tzw. efektu cieplarnianego, czyli dziury w ozonowym parasolu. Jak wykazały najnowsze badania przez te coraz większe prześwity przedostaje się coraz mocniejsze promieniowanie nadfioletowe, bardzo szkodliwe dla biosfery. Powoduje ono raka skóry, wywołuje kataraktę, hamuje wzrost roślin. Dopiero niedawno opracowano specjalną sondę otworową wyposażoną w mikroprocesorową rejestrację ciśnienia gazu, temperatury, zawartości wilgoci, koncent-

racji metanu i tlenu. Polskie górnictwo dysponuje najnowocześniejszą na świecie metodą ekspresowego określenia metanowości pokładów węgla. W czterech kopalniach metanowych zastosowano przeciwybuchowe napędy spalinowe i wysokonapięciowe maszyny urabiających węgiel.

Duże nadzieje wiąże się z realizacją projektu celowego z udziałem kopalni Krupiński. Zasoby metanu określono tu na 733 mln m<sup>3</sup>. Przez kilka pokoleń górniczych odmetanowanie było traktowane jako element zapewnienia bezpieczeństwa pracy. Tymczasem są to także wielkie pieniądze. Jeśli zważyć, że w tej kopalni, przy wydobyciu 7—8 tys. ton węgla na dobę, wypuszczano do atmosfery 78 m<sup>3</sup> metanu na minutę (ok. 41 mln m<sup>3</sup> rocznie), łatwo określić stopień marnotrawstwa i wpływ tej emisji na efekt cieplarniany. Dziś w Krupińskim zamiast dotychczasowych 30—40 proc. ujarzmia się 60 do 70 proc. wydzielanego gazu. 35 do 42 proc. spożytkowuje kopalniana kotłownia i suszarnia. Projektuje się zainstalowanie dwóch szeregowo połączonych turbin ciepłych, co umożliwi przetworzenie 80 proc. gazu.

Zasoby w wysokometanowej kopalni Brzeszcze określa się aż na 3,7 miliarda m<sup>3</sup>. W wyniku badań szacuje się zwiększenie efektywności pozyskiwania metanu do 50—60 proc. Obliczenia przyniosły szokujący rezultat. Rocznie w tej kopalni zatrzymuje się około 40 mln m<sup>3</sup> gazu. Pozyskanie jednego metra kosztowało w 1994 r. 700 zł, sprzedawano go za — 1200 starych złotych (w przeliczeniu na 100-procentowy metan). Tylko w tym jednym roku Brzeszcze zarobiło 20 mld starych złotych. Po sfinalizowaniu projektu celowego możliwe będzie umówienie do 96 proc. wydobywanego się gazu, co oznacza zysk rzędu 6—8 mln nowych złotych. A więc większe bezpieczeństwo i olbrzymie pieniądze.

## Wodny żywioł

Kopalniom przychodzi też walczyć z wodnym żywiołem. Po drugiej wojnie światowej odnotowano około 280 katastrof wodnych lub kurzawki, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach i wielkie straty. Walka z wodą nie jest łatwa. Kopalnie górnośląskie są połączone hydraulicznie. Aż 37 spośród nich stanowi zespół naczyń połączonych, co oznacza, iż wyłączenie pomp odwadniających w jednej powoduje spiętrzenie wody w innych. Realna jest też groźba niekontrolowanego przemieszczania się wody poprzez strefy zawałów skał i węgla, uskoki, zniszczone filary graniczne. Mimo iż jest to bardzo trudny do rozwiązania problem, naukowcy opracowali metody umożliwiające zakresienie konturów rejonów zagrożenia wodą i kurzawką. Przy tej pracy zespolono metody geofizyczne, geoelektryczne, radarowe i sejsmiczne. Likwidacja części kopalń wyłoniła nowe zadania przed zespołem GIG. Trzeba przewidzieć skutki ich samozatapania się.

## Ziemia drży

Kto wie, czy drgania górotworu nie są najgorsze spośród wyliczonych zagrożeń. W wyniku wyczerpywania się złóż, eksploatacji resztkowych partii pokładów, rosnącej głębokości wyrobisk, tąpnięcia powtarzają się, ale ich liczba jednak maleje. Sejsmologia górnicza nie wykorzystwała wszystkich możliwości, dlatego naukowcy z GIG twierdzą, że poprawa nastąpi, gdy opracowana zostanie metoda ukierunkowanego hydrouszczelinowania skał. Do tej pory opracowano m.in. metodykę komputerowego obliczania własności fizycznych ognisk i mechanizmów wstrząsów górniczych. Urządzenie SIGMA-2 umożliwiła prognozowanie rozkładu napięć w pokładach węgla, stwarza szansę bardzo obiektywnej i dokładnej analizy zagrożeń w górotworze. Powstała możliwość określenia linii granicznej między obszarem „bezpiecznym” i „zagrożonym”.

Innowacją w światowej praktyce sejsmoakustyki górniczej jest opracowany matematyczny algorytm oceny zagrożenia. Przetestowano go w wielu kopalniach. W wyniku realizacji projektu celowego powstanie system ciągłej kontroli wskaźnika nośności stropów z obudową zmechanizowaną. Będzie to innowacyjny zdalny pomiar podporności obudowy stropów. Dąży się do skonstruowania pełnego systemu kontrolno-pomiarowego obudowy ścianowej, który dzięki automatycznemu sterowaniu wcześniej ostrzeże górników przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. Przewiduje się też efekty ekonomiczne w postaci mniejszej liczby uszkodzeń obudowy.

## Niezbędna rekonstrukcja

Zespół Głównego Instytutu Górnictwa nie uchylił się od podjęcia prac w sferze efektywności produkcji górniczej. Wiadomo, że część kopalń przeznaczono do likwidacji z różnych powodów. Kończące się zasoby i trwała nierentowność — to dwa najczęściej spotykane powody. Wobec takiej perspektywy znalazły się kopalnie: Sosnowiec, Saturn, Kleofas, Siemianowice, Pstrowski. Zwiększenie efektywności w pozostałych oznacza m.in. szybkie zmiany techniki eksploatacji. W wyniku analiz ustalono, iż trzeba zrekonstruować systemy mechanizacyjne i inne, zredukować wydawnictwo liczbę przodków ścianowych, gdzie urabia się węgiel. Właśnie tam musi być więcej niezawodnego sprzętu, co umożliwi zwiększenie prędkości prowadzenia przodka. Sugeruje się wydłużenie ścian wydobywczych do 300 metrów, co może jednak spowodować nasilenie zagrożeń. Wreszcie za niezbędne uznano dokonanie zmian systemu ekonomiczno-finansowego.

Przykładem może być ocena gospodarki ekologiczno-energetycznej dokonana w kopalni Jaworzno. Realizacja wniosków doprowadziła do zmniejszenia zużycia energii o 10 proc., co wyraziło się obniżeniem kosztów o blisko 11 miliardów starych złotych rocznie. Kilka instytutów naukowo-badawczych, przy udziale GIG, analizuje potrzebę rekonstrukcji gospodarki województwa legnickiego, gdzie gospodarka została nastawiona jednostronnie tylko na rozwój wydobycia i przetwórstwa miedzi. Jak się oblicza w najbliższym ćwierćwieczu, a najdalej za trzydzieści lat, pokłady tego metalu wyczerpią się, a region stanie wobec zagrożenia strukturalnym bezrobociem. Im szybciej zostaną podjęte odpowiednie szczegółowe analizy i działania, tym lepiej dla ludzi. Wiadomo, że zarówno likwidacja części kopalń węgla, jak też miedzi, wywoła różne skutki ekonomiczne i społeczne nie tylko w sferze zatrudnienia. GIG niejako z urzędu musi je analizować.

Główny Instytut Górnictwa ma mocną utrwaloną pozycję w światowej nauce. Zespół współpracuje nad rozwiązywaniem problemów naukowych i praktycznych z takimi potęgami w tej dziedzinie, jak instytuty amerykańskie, francuskie, brytyjskie, niemieckie. Wśród stałych kontrahentów jest Rosja, Norwegia, Słowenia. Konsultują swoje problemy z Polakami naukowcy z Australii, Republiki Południowej Afryki, Chile, Indii, Chin, Czech, Bułgarii. To zmusza do nieustannego podnoszenia poziomu badań.

**Górnictwo nie może skutecznie i wydajnie funkcjonować bez stałego wsparcia nauki, a więc prowadzenia nieustannych badań, formowania ekspertyz i orzeczeń. Skuteczność tych działań na rzecz wszelakiego górnictwa przesądzi w najbliższych latach o utrzymaniu się polskiego węgla, miedzi, soli oraz innych kopalni na międzynarodowym rynku surowcowym. Jednak naukowcy będą mogli pomagać przemysłowi górniczym, jeśli ich praca będzie odpowiednio finansowana.**

# WSPARCIE ALBO REGRES

Taką opinię sformułował Wydział VII Polskiej Akademii Nauk w opublikowanej w ubiegłym roku ocenie stanu nauk o ziemi i nauk górniczych. Nakładając węgiel do tradycyjnego kaflowego pieca czy podrzucając kolejną łopatkę pod kuchenną blachę nie zastanawiamy się nad tym, że gdyby nie ludzie nauki, wydobywanie czarnych diamentów z coraz większych głębokości byłoby albo niezwykle utrudnione, albo w ogóle niemożliwe. Dziś dla potrzeb tych przemysłów pracuje 17 dużych jednostek naukowo-badawczych, a wśród nich prezentowany obok GIG. Dwa instytuty o profilu ściśle technicznym przedstawiłyśmy nieco wcześniej. A przecież ponadto z myślą o górnictwie, a także hutnikach, pracują liczne zakłady przy różnych uczelniach oraz wielka, jedna z najlepszych polskich szkół o profilu politechnicznym — krakowska Akademia Górniczo-Hutnicza. Prezentacja wyników badań zajmuje się 18 polskich periodyków oraz dwa w językach obcych. Staje się to zrozumiałe, jeśli zważyć, że z uwagi na struktury naszego górnictwa, zmienność warunków geologicznych, położenie stanowisk pracy i ogromną gamę silnych zagrożeń w sferze bezpieczeństwa, stan przemysłów przetwarzania surowców i zagrożeń ekologicznych, różnymi problemami zajmują się geologia i geofizyka górnicza, ekologia i ochrona środowiska. Wszystko to stawia rozległe i różnicowane wymagania wobec badaczy. Spośród głównych specjalności wybierzmy tylko niektóre.

Mechanicy górotworu obserwują zmiany powstające w wyniku nieustannego wydobywania węgla, miedzi, soli i kilku innych polskich bogactw. Aerologia górnicza penetruje przyczyny i skutki pożarów, wyrzutów gazów i skał, wysokie temperatury itp. Koncentracja maszyn i urządzeń zmusza do poszukiwania wciąż nowych technologii. Szeroki zasięg mają problemy mechanizacji, niezwykle skomplikowane układy w dziedzinie automatyki i telekomunikacji. Uczniowie zajmują się też wykorzystaniem surowców, także surowców odpadowych, które zalegają m.in. hałdy przy kopalniach. Specjalne zespoły projektują i budują nowe kopalnie także za granicą. Inni mają na oku ekonomikę i organizację pracy, w tym tak dziś absorbującą efektywność. Swoje potrzeby, zresztą bardzo skomplikowane, ma wiertnictwo i górnictwo otworowe. Specjaliści oceniają stan ochrony powierzchni i znajdujących się tu obiektów, które jakże często zapadają się w leje tworzone przez wyeksploatowane chodniki węglowe. Ale przecież wiadomo, że pod ziemią pozostają olbrzymie komory po wydobyciu siarce. Trudno wyobrazić sobie niektóre działania górnicze bez precyzyjnego miernictwa. Od pewnego czasu nasilają się nowe problemy w kopalniach głębokościowych. Zajmują się nimi przedstawiciele wielu nauk szczegółowych.

Jak wynika z oceny PAN, potencjał polskich ośrodków badawczych wspierających górnictwo reprezentuje średni poziom światowy. Niestety, braki w wyposażeniu aparaturowym uniemożliwiają szereg badań. W dalszej perspektywie kopalnie mogą mieć wiele problemów nie do przezwyciężenia, jeśli ośrodki naukowe nie otrzymają w porę niezbędnych pieniędzy na badania wyprzedzające. Brak takich działań może wyprzeć nasze górnictwo z konkurencji na rynku minerałów. Kadra reprezentująca wysoki poziom przygotowania teoretycznego i praktycznego nie będzie mogła spożytkować swego potencjału intelektualnego. Już w tej chwili odczuwane są ostro ograniczone możliwości badań eksperymentalnych oraz weryfikacji wyników w praktyce górniczej.

Tworzenie jasnych perspektyw w naukach górniczych jest ważne dlatego, że mogą się one znaleźć wobec groźby rozproszenia potencjału kadrowego. Dotychczasowe wyniki badań nad takimi zagrożeniami, jak tąpnięcia, wybuchy metanu, gazów, pyłu, skał, zaskładają na uwagę. Ponadto eksperci PAN wysoko ocenili terminologiczne teorie przepływów ustalonych w sieciach wentylacyjnych, teorie przepływów nie ustalonych w sieciach, programy komputerowe do modelowania tych przepływów i wiele innych osiągnięć.

Z polskimi ośrodkami nauk górniczych współpracuje ponad 100 placówek zagranicznych. Przyjmują one rocznie około tysiąca specjalistów. Z rewizytami wyjeżdża około 650 Polaków. Jest to jedno ze świadectw poziomu badań w Polsce. Dzieje się tak dlatego, że na przykład niektóre kierunki w geofizyce górniczej osiągnęły wysoki światowy standard. Szczególnie wysoko jest notowana sejsmologia górnicza. Polskim specjalistom w tej dziedzinie powierzono opracowanie pierwszego na świecie monograficznego podręcznika sejsmologii górniczej (**Mining Seismology, Academic Press, 1994**). Nasi sejsmologowie wprowadzili w Republice Południowej Afryki najlepszy, unikalny system monitoringu i analizy wstrząsów w kopalniach (80 proc. polskiego udziału). Dzięki temu systemowi powstały szanse otrzymywania wiarygodnych prognoz zagrożeń górniczych.

Polskie badania na rzecz górniczych przemysłów prowadzone są w bardzo szerokim zakresie. Ich rozproszenie, zwłaszcza w geologii i geofizyce, ocenia się jako objaw raczej prawidłowy. Ten fakt nie powinien pomniejszać wszechstronności wsparcia. Będzie ono tym bardziej potrzebne, im bardziej rozwinięte się rynkowa transformacja górnictwa i wynikająca z tych działań potrzeba polepszenia jakości produkcji, jej ekonomicznej efektywności, bezpieczeństwa i ochrony środowiska. Nie ma co ukrywać, że jest to bardzo kosztowna dziedzina badań. Jeśli nie nastąpi radykalne zwiększenie świadectw przemysłu na rzecz nauk górniczych, nie należy się spodziewać utrzymania nawet aktualnego stanu, a cóż dopiero mówić o radykalnym postępie.

Artykuły zamieszczone na tej stronie zostały przygotowane we współpracy z Komitetem Badań Naukowych.

**Przyszły tu piękne, uśmiechnięte, pachnące. Na zewnątrz rozluźnione i spokojne, w środku — nieco stremowane, niepewne, jak wypadną przed kamerą. Dla większości z nich jest to debiut. Mówią, że na nic nie liczą, jednak każda z nich ma nadzieję, że los uśmiechnie się właśnie do niej.**

**Jest** sobota, godzina 10.00. Na korytarzu w warszawskim studiu filmowym powoli przybywa pań, zdecydowanych spróbować swoich sił w reklamie. Przed życzliwym okiem komisji i okrutnym — kamery, stają pojedynczo. Pozostałe kandydatki czekają na swoją kolej po drugiej stronie drzwi. A wszystko zaczęło się od ogłoszenia: „Zapraszamy sympatyczne nauczycielki i pielęgniarki do wzięcia udziału w zdjęciach próbnych do filmu reklamowego”. Więc przyszły. Skuszone perspektywą zarobienia dużych pieniędzy, ale także dlatego, żeby inaczej niż zwykle spędzić czas, doświadczyć czegoś nowego.

**Na** pierwszy ogień idzie Iwona, nauczycielka z warszawskiego liceum. Jest elegancka, pełna szyku. Trudno odmówić jej prezencji. Na swój pierwszy w życiu casting przyszła w towarzystwie męża.

— Namówiła mnie do tego koleżanka, która kiedyś była nauczycielką, a teraz pracuje jako modelka w agencjach reklamowych — mówi po wyjściu zza magicznych drzwi. Przyszła tutaj z ciekawości, nie licząc specjalnie na sukces. — Chciałam po prostu zobaczyć, jak wygląda castingi, tym bardziej że moje uczennice często biorą w nich udział.

Wcale nie odczuwała tremy. W końcu jako nauczycielka ciągle występuje przed jakimś gremium. I to zazwyczaj większym niż ekipa, przed którą przyszło jej się dzisiaj zaprezentować.

Kolejna kandydatka również się nie bała, przyzwyczajona do audytorium. Hanna — nauczycielka, wicedyrektor i logopeda w jednej osobie. Jest sympatyczna, elokwentna, chętnie udziela wywiadu. Nie przyszła tu dlatego, żeby zostać modelką.

# BYĆ GWIAZDA...

— Mam nowe mieszkanie, które chcę urządzić i to była moja główna motywacja. Nie wiąże z tym castingiem żadnych nadziei, poza finansowymi. Nauczyciele zarabiają tak mało, że jest to wręcz żenujące.

**Taka** opinię wyrażają wszystkie moje rozmówczynie bez wyjątku, zarówno nauczycielki, jak i pielęgniarki. Właśnie dziarskim krokiem nadchodzi dwie następne. Swobodne, uśmiechnięte. Nawet jeżeli się denerwują, to nie dają tego po sobie poznać. — Patrzcie, zachciało nam się być gwiazdami! — żartują przed wejściem. Tuż za nimi przybyły kolejne panie. Korytarz znów jest zapelniony, chociaż kolejka posuwa się szybko. Kandydatki, zanim staną przed kamerą, zapoznają się z listą pytań, na jakie będą musiały odpowiedzieć. Najwięcej problemów stwarza pierwsze: „Proszę opowiedzieć trochę o sobie”. Ale jak tu mówić o sobie, mając wycelowany w siebie reflektor? Poza tym — o czym mówić? O zaletach, osiągnięciach, zainteresowaniach? — Co oni chcą wiedzieć? — zastanawia się Beata, przedszkolanka.

Drzwi się otwierają. — Która z pań następna? — pyta pani z komisji i spogląda zachęcająco na najbliższą kandydatkę.

— Nie, nie, jeszcze nie jestem gotowa...

— To ja idę, a co mi szkodzi! — podnosi się z krzesła Renata, 28-letnia pielęgniarka. Ubrana ze smakiem w białą bluzkę, marynarkę w kratę i długą spódnicę, elegancko ostrzyżona, z dyskretnym makijażem. Jest wesoła, sympatyczna i odważna. Kiedy wychodzi, dzieli się swoimi wrażeniami. Pozostałe chciwie chłoną każde słowo. Chcą być na wszystko przygotowane.

— Najpierw wpisują na listę. Potem robią zdjęcia i dają numerek...

— Jak na wyborach Miss Polonii — żartują.

— Przede wszystkim nie każą nic zdejmować — ripostuje Renata.

— Zdjęcia robią an face, tak że jeżeli któraś z pań ma niefilmowy nos, to i tak nie będzie widać. Najtrudniej jest zapamiętać te pytania, zwłaszcza kiedy człowiek stoi przed kamerą i wie, że oglądają go fachowcy. Ale w krytycznych momentach podpowiadają, więc nie trzeba się denerwować. Pytają o kawę — czy pijemy, jak określilibyśmy jej smak i zapach. Jeżeli któraś z pań nie pije, to nie ma sensu udawać — przekonuje Renata. — Najważniejsze to zachowywać się naturalnie.

Wychodzi ze studia zadowolona, rozluźniona. Niejedna z pań mogłaby pozazdrościć jej swobody.

— Proszę się nie martwić — mówi na pożegnanie do spiętych koleżanek. — Nie ma się czego bać.

Łatwo powiedzieć, kiedy ma się to już za sobą. Zofia, pielęgniarka, wprawdzie też ma to za sobą, ale nie jest zadowolona.

— Do tej pory myślałam, że będę naturalna, ale jak się okazało, nie mogłam opanować zdenerwowania — martwi się. — Nie wiem, dlaczego tak się stało. W pracy jestem w różnych stresujących sytuacjach i jakoś sobie z tym radzę, a tutaj... Nawet kiedy robiłam prawo jazdy, to się tak nie denerwowałam.

Dla Zofii przyjęcie na casting było aktem odwagi. Nigdy w sobie nie wierzyła, a zawsze była zakompleksiona. Od jakiegoś czasu próbuje to zmienić.

— Nic nie szkodzi, że się nie udało — mówi. — Najważniejsze to próbować.

— Przecież nic się nie stanie, jeżeli nas nie wybiorą — dodaje Marzena. — Następnym razem będzie lepiej.

**Cały** czas trwa rotacja kandydatek. W miejsce tych, które wychodzą, pojawiają się następne. Nie są to tłumy, ale zawsze w korytarzu czeka kilka pań. Zastanawiają się, dlaczego akurat one — nauczycielki i pielęgniarki. Może dlatego, że w obu tych środowiskach praca wiąże się z porannym wstawaniem, aktywnością, ciągłym skupieniem uwagi, co z kolei pociąga za sobą picie kawy całymi litrami. Pani z komisji wyjaśnia, że chodzi o wiarygodność. Nauczycielka i pielęgniarka, znane szeroko w swoich kręgach, będą bardziej przekonujące niż wynajęta aktorka.

Dla Haliny, nauczycielki z Milanówka, nie był to debiut, kilka lat temu statystowała w filmie.

— Zawsze ciągnęło mnie w stronę filmu, chciałam nawet zdawać do szkoły teatralnej, ale przez kompleksy nigdy się na to nie zdobyłam. Trochę mi teraz szkoda, bo kto wie, jak by się wtedy potoczyło moje życie — mówi Halina i opowiada ze śmiechem, jak trafiła na dzisiejszy casting: — Wczoraj po południu, korzystając z tego, że miałam dwie godziny wolne, wzięłam się za mycie okien. Zebrałam jakieś gazety do wycierania szyb i już chciałam je porwać, kiedy zobaczyłam ogłoszenie. Nigdy nie czytałam ogłoszeń, skoro więc raz przeczytałam, to widocznie po to, żeby tu przyjechać.

Halina w ogóle się nie denerwuje, nawet nie interesuje ją kartka z pytaniami.

— Nie umiem się przygotowywać — broni się. — Wolę improwizować.

**Tylko** dwie z nich, jedna nauczycielka i jedna pielęgniarka, mogą wygrać. Mimo to kandydatki patrzą na siebie bez zawiści, nie traktują się jak rywalki. Nie znaczy to jednak, że nie próbują typować, która spośród nich

mogłaby zostać wybrana. Uznano, że duże szanse ma nauczycielka z warszawskiej podstawówki, Mariola. Ładna, zgrabna, zadbana. Przyprzewodziła ze sobą dziecko.

— Sama nie wiem, po co tu przyszłam — mówi i sprawia wrażenie, jakby ją to wszystko niewiele obchodziło. — Przybiegła do mnie wczoraj koleżanka i powiedziała kategorię: musisz iść. Podchodzę do takich sytuacji bez większych emocji. Nie będę z biciem serca wyczekiwała na telefon. Zobaczyłam, jak to wygląda i jestem usatysfakcjonowana.

Panie zdają sobie sprawę z konkurencji, ale nie są przez to zniechęcone. Potrafią z tej przygody wyciągnąć dla siebie inne korzyści, tak jak Katarzyna, nauczycielka z Warszawy:

— Dlaczego miałabym nie spróbować, może drzemie we mnie jakiś ukryty talent? — śmieje się. — Poza tym życie jest takie szare i monotonne, a praca nauczycielki tak podobna do pracy zakonniczki, że miałam wreszcie ochotę na coś nowego.

Korzyści z wzięcia udziału w castingu mogą się okazać długotrwałe, nawet jeżeli nie zostanie się wybraną. Małgorzata, nauczycielka, inżynier z wykształcenia, potraktowała swoje przyjęcie tutaj nie tylko jako uzdrowienie sobie życia, ale także jako pretekst do tego, aby o sobie zadbać.

— Szkoda, że tak krótko to trwało — mówi po zakończeniu przesłuchania. — Widać spodobało jej się, choć przyszła tu nie całkiem z własnej decyzji. — Namówiły mnie koleżanki i mąż, który przy tej okazji powiedział, że powinnam w siebie zainwestować. Poszłam do fryzjera, umalowałam się bardziej niż zwykle i dopiero dziś zauważyłam, że zawsze powinnam tak wyglądać.

Wychodzą ze studia rozluźnione, zadowolone z nowego doświadczenia, z możliwości oderwania się choć na kilka chwil od domowych obowiązków, chorego dziecka, codziennej rutyny. Do dwu z nich uśmiechnie się szczęście. Pozostałe wrócą do swojej pracy, która — jak same mówiły — przynosi im wiele satysfakcji. Z wyjątkiem materialnej.

AGNIESZKA WOŹNICKA

**— Tylko obecni mają rację. To stara prawda, ale bardzo często o niej zapominamy. W działalności związkowej, jej ciągłe upowszechnianie jest szczególnie ważne — twierdzi Elżbieta Masiak, prezes Oddziału ZNP na warszawskim Mokotowie. Tam gdzie Związek istnieje i działa — nauczyciele czują się bezpieczniej.**

# UWIKŁANI W CODZIENNOŚĆ

Oddział mokotowski ZNP zawładnął jedną z największych dzielnic Warszawy: Mokotowem, należącym do gminy Centrum i jeszcze dwiema gminami. Jedną, potężną sypialnią Warszawy — Ursynowem i drugą niewielką, acz z prominentnymi mieszkańcami — Wilanowem. Każda z nich ma nieco inne problemy, o których związkowcy dyskutują z władzami permanentnie...

Przełom października i listopada był czasem bliskich kontaktów. Tradycyjnie już pod koniec trzeciego tygodnia października odbywają się uroczyste spotkania z okazji Dnia Edukacji Narodowej. W sali klubowej spotkali się prezesi wszystkich ognisk i zaproszeni goście, wśród nich prezes ZG ZNP Jan Zaciura i poseł, nauczyciel z Mokotowa Włodzimierz Nieporęt oraz prezes Zarządu Okręgu ZNP Mieczysław Wójcik, a także przedstawiciele władz lokalnych znani ze swoich zainteresowań oświatą, nie tylko z urzędu. Padały słowa pokrzepiające ludzi uwikłanych w codzienność, w szarą i smutną rzeczywistość — jak związkowcy mówią o sobie.

Bardzo często, zbyt często, ich zdaniem, słyszają słowa krytyki, ale niekoniecznie tej konstruktywnej. Wyczuwa się w niej różne podteksty zwykle artykułowane lekceważącym tonem. Padają też bardzo ciężkie zarzuty pod adresem nauczycieli... Dlatego też związkowcy-nauczyciele

życzyli sobie nawzajem odporności na niesprawiedliwe sądy, ale także większej skłonności do autooceny, do bardziej wnikliwych recenzji swojej pracy. Refleksji nad jej metodami, stosunkiem do młodzieży, kolegów i środowiska. Ten zawód jest szczególnie wymagający. „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”, powie na koniec spotkania prezes Elżbieta Masiak za Wiesławą Szymborską.

W tym klimacie rozpoczęła się dyskusja między związkowcami a gośćmi przy kawie i herbatce w przytulnej kawiarence, do której często zachodzą mokotowscy nauczyciele. Dla niektórych, zwłaszcza seniorów, jest ona także miejscem koleżeńskich spotkań przy obiadku.

Okazuje się, że sytuacja materialna nauczycieli Mokotowa, Ursynowa i Wilanowa jest różna. Najlepiej mają się nauczyciele Mokotowa, dzielnicy należącej do gminy Centrum. Widoczne jest to przy dodatkach motywacyjnych. Na Mokotowie od lat sytuacja jest w tej materii ustabilizowana i nauczyciele z tej dzielnicy mogą liczyć na zwiększenie wynagrodzenia zasadniczego średnio o 15 proc., a dyrektorzy średnio o 40 proc. Na Ursynowie nie ma już tej ciągłości, ale udaje się utrzymać te dodatki, choć na nieco niższym poziomie, analogicznie 10 proc. i 30 proc. W Wilanowie zaś, co dziwne, ciągle brakuje pieniędzy.

Burmistrz twierdzi, że deficyt środków na oświatę ciągle się pogłębia, a subwencja jest nieadekwatna do potrzeb.

Korzystając z obecności prezesa ZG ZNP Jana Zaciury i dyrektora ds. osobowych kuratorium oświaty Grażyny Stańko, wyjaśniono wiele wątpliwości natury prawnej, np. związanych z art. 20 Karty. Dużo mówiono o wejściu znowelizowanej Karty w życie, zwłaszcza o wątpliwościach, jakie pojawiają się przy interpretacji niektórych zapisów.

Tę dyskusję przeniesiono na szkolenie prezesów ognisk, które odbyło się na początku listopada w Kazimierzu nad Wisłą.

Elżbieta Masiak przedstawiła tam bardzo szczegółowo wszystkie znowelizowane przepisy Karty i kodeksu pracy, przypominając przy każdej okazji, jakie możliwości dają nowe przepisy. O te zapisane prawa także trzeba walczyć — przypominała. To potwierdza, niestety, praktyka. By to czynić, trzeba być związkowcem. Pierwszy z brzegu przykład — mówiła p. prezes — kurator w porozumieniu z gminą ocenia pracę dyrektora po zasięgnięciu opinii rady szkoły i zakładowej organizacji związkowej działającej w tej szkole. A to oznacza, że nauczyciele mogą mieć wpływ także na pracę szkoły, ale pod warunkiem, że w ich placówce jest Związek!

Uczestnicy szkolenia korzystali z obecności dwóch najbardziej kompetentnych osób na Mokotowie w sprawach ekonomicznych, prawnych i administracyjnych dotyczących oświaty Hanny Gonery, dyrektor ZEAS-u Mokotów i Wiesławy Nowaczyńskiej, głównej księgowej ZEAS-u, które w sposób wyczerpujący odpowiadały na wszelkie pytania i wyjaśniły wiele wątpliwości.

O zamierzeniach wprowadzenia nowej struktury szkolnictwa, o sytuacji nauczycieli związanych z niżej demograficznym poinformowała mokotowski związkowców wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

W drugim dniu pobytu w Kazimierzu złożyli wizytę prezesi lubelskich oddziałów, panowie: Eugeniusz Maciaszek, Władysław Sotopa, Krzy-

sztow Wojewoda i Erazm Działoszyński. Problemem numer jeden związkowców z Lubelskiego jest ułożenie sobie, jeżeli nie dobrych to przynajmniej poprawnych stosunków z samorządami.

— Musimy się nauczyć walczyć i działać szybciej oraz żądać więcej. Wtedy jest szansa, mówiono, że nieco „utargujemy”. Prezesi z Lubelszczyzny z zalem skonstatowali, że w gminach, zwłaszcza tych najmniejszych, oraz w wsiach związkowcy są bardzo pasywni, mówiąc wprost: robią niewiele. Aby wzmocnić działalność związkową nauczyciele starają się wprowadzić do rad gminnych możliwie jak najwięcej związkowców. Zdarza się, że jest ich tam więcej niż jedna czwarta radnych. Wtedy już można mówić o oświatowym lobbingu.

Przy każdej okazji i wszędzie, także w czasie wycieczek powracano do statusu zawodowego nauczycieli. Ponad wszelką wątpliwość wyjaśniono sobie sprawę zatrudniania nauczycieli na czas określony. Jest to forma zawarcia stosunku pracy wyjątkowa, ale jakże często stosowana! Nie wiedzieć dlaczego emeryci są traktowani jako szczególna kategoria pracowników, z którymi się zawiera umowę o pracę na przeróżnych warunkach.

Zupełny galimatias jest z wynagradzaniem za soboty, wycieczki itd. W związku z płynną sytuacją (wynagradzania), której Karta nie wyjaśnia, a powinny to zrobić nowe przepisy wykonawcze, z niepokojem przyjęto wiadomość przekazaną przez Bożenę Dunajską, że do konsultacji związkowych wpłynęło dopiero 10 aktów wykonawczych.

Związkowcy z oddziałów są przekonani o tym, że powinni mieć duży wpływ na kształt rozporządzeń i zarządzeń ministra edukacji (lub ministra pracy) w wywalczonym w Sejmie zapisie art. 4 Karty postanowiono, że przepisy owe podlegają uzgodnieniu ze związkami. To daje związkowcom nie tylko prawo, ale także ich zobowiązuje.

TERESA KONARSKA



ZE STR. 1

nauka niewiele ma wspólnego ze zdobywaniem praktycznych umiejętności zawodowych, natomiast wiele z tanią, a właściwie darmową siłą roboczą.

### Misje bankowców

Próbą przyjscia zawodówkom z pomocą, dostosowania ich kształcenia do nowej polityki gospodarczej i potrzeb rynku, było powołanie tzw. Komitetu **Anny Radziwiłł**, b. wiceminister edukacji. Zespół ten w 1990 roku przedłożył raport zawierający wstępną koncepcję rozwoju szkolnictwa zawodowego, który również nie został pełnej aprobaty specjalistów przygotowujących ocenę zawodówek dwa lata później. Za jego istotny mankament uznali oni m.in. brak wyjaśnienia problemu finansowania szkolnictwa

odsetkami wróciłyby do pożyczkodawcy. Zarówno warunki zaciągnięcia pożyczki, jak i propozycje BS dotyczące zmian w szkołach zawodowych spotkały się z ostrą krytyką gremiów nauczycielskich, w tym także działających przy Zarządzie Głównym ZNP sekcji zawodowych, skupiających nauczycieli teoretyków i praktyków kształcenia zawodowego. Szczególnie krytykowana była propozycja BS dotycząca utworzenia 100 liceów technicznych, które w zamyśle ich autorów wyposażać miały ucznia w wiedzę ogólną, na bazie której w krótkich formach i czasie można byłoby zdobyć zawód. Warsztaty szkolne zastąpić miały laboratoria i pracownie.

Uczestnicząc w wielu rozmowach dotyczących idei powołania LT w siedzibie ZG ZNP przedstawiciele Departamentu Kształcenia Zawodowego MEN, zmuszeni byli przekonywać o jej słuszności. Po pierwsze dlatego, że placówki te początkowo jako żywo

oprzeć się refleksji, iż dualny system przypomina nasze rozwiązania, realizowane swego czasu w co bardziej znaczących szkołach przyzakładowych.

Niemieccy eksperci od szkolnictwa zawodowego w rozmowie na łamach „Głosu” jednak negatywnie odnieśli się do koncepcji powołania liceów technicznych, zwracając przede wszystkim uwagę na kosztowność tego typu kształcenia, jak i jego nieporównywalność z podobnym wykształceniem na Zachodzie.

Dość powszechna krytyka LT nie była jednak przeszkodą w ich wprowadzeniu do szkół. Ich gorącą zwolniczką, dającą temu wielokrotnie wyraz w publicznych wypowiedziach, była **Joanna Szpakowska**, ówczesna dyrektorka Departamentu Kształcenia Zawodowego. Oglądając z bliska wiele szkół zawodowych za granicą przekonana była, że zawodówki nasze wyposażać ucznia powinny przede wszystkim w dobre przygotowanie ogólne, następnie ogólnozawodowe, co pozwoli młodym ludziom szybko dostosować swe kwalifikacje do potrzeb rynku pracy. Pytania o praktyczną naukę realizowaną w LT wprawiały panią dyrektorkę zwykle w zakłopotanie, a bywało, że i w zdenerwowanie. Być może dlatego, że jako była nauczycielka szkoły zawodowej rozumiała, jak ważną rolę odgrywa ona w kształceniu zawodowym, a jednocześnie coraz trudniej było o nią w szkołach, których warsztaty przypominały bardziej muzea techniki niż nowoczesne miejsca nauki zawodu.

Ekipa kierownicza MEN, która rozpoczęła swe rządy w 1993 roku, początkowo dość powściągliwie wypowiadała się na temat LT, chociaż zdarzały się również wypowiedzi bardzo krytyczne niektórych jej przedstawicieli. Upadł również pomysł zaciągnięcia pożyczki z BS (być może dlatego, że pociągało to za sobą wydatkowanie 90 mln dolarów). W jakiś czas potem decydenci oświatowi zmienili swój stosunek do LT i z krytyków stali się zwolennikami tych szkół. W dość rekordowym tempie opracowana została dokumentacja programowa LT przez zespół pod kierunkiem **Janusza Moosa**, wicedyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Łodzi (uczestniczył on także w wielu innych programach pomocowych Unii Europejskiej). Tak, że w roku szkolnym 1993/94 pierwsze klasy LT uruchomiono w 16 szkołach, podległych kuratoriom: wałbrzyskiemu i łódzkiemu. Obecnie licea te funkcjonują już w 144 szkołach na terenie 42 województw i uczęszcza do nich 10 tys. uczniów. LT kształcą w 12 profilach: mechanicznym, kształtowaniu środowiska, elektryczno-energetycznym, elektronicznym, leśnym i technologii drewna, komunikacji i transportu, chemicznym, usługowo-gospodarczym, rolniczo-spożywczym, tekstylnym, ekonomiczno-administracyjnym i społeczno-socjalnym.

Kształcenie ogólnozawodowe prowadzone w tzw. blokach tematycznych (4—6 dla każdego profilu) realizowane jest po dwóch latach kształcenia ogólnego. Przy czym każdy blok podzielono na moduły, elementy składowe. Jednocześnie zapowiedziano, że kształcenie zawodowe — specjalistyczne w różnych zawodach będzie możliwe drogą kursów lub w specjalnie do tego celu powołanych szkołach policealnych. Samą zaś decyzję o uruchomieniu LT MEN pozostawił szkołom sugerując jednak, aby było to przy najlepszych zespołach szkół zawodowych. Zapowiedziano jednocześnie, że każde z nich otrzyma 1 mld starych złotych na wyposażenie przede wszystkim pracowni komputerowej, a w la-

tach następnych ministerstwo weszło przede finansowo tego typu szkoły.

Gdy po pierwszym semestrze w ubiegłym roku szkolnym postanowiliśmy odwiedzić kilka LT, mieliśmy trudności z ich odnalezieniem. Brak uregulowań prawnych sprawił, że na budynkach brak było szyldów informujących o istnieniu tych szkół. Z tych samych powodów placówki te nie miały również swego statutu, na co zresztą zwracali uwagę i inspektorzy NIK. Okazało się także, że naukę w LT z reguły podejmowała młodzież, dla której zabrakło miejsca w renomowanych ogólniakach czy technikach.

### Luki i mankamenty

Dlaczego szkoły zdecydowały się na uruchomienie liceów technicznych? Z informacji, jakie zebrałam wynika, że w większości z przyczyn prozaicznych — pojawiła się możliwość otrzymania pieniędzy z MEN i wzbogacenia szkoły o nowoczesną pracownię. Po wtóre także dlatego, że nauczyciele zawodówek, wbrew temu co nieraz się mówi, otwarci są na zmiany i gotowi uczyć po nowemu. Jednak nawet ci, którzy dostrzegają wiele walorów koncepcji LT, zwrócili uwagę na jej niezgodność z obowiązującymi przepisami oświatowymi i z niepokojem myśleli o pozyskaniu do pracy w szkole specjalistów niezbędnych do realizacji kształcenia ogólnozawodowego, nie wspominając już o trudnościach ze zdobyciem miejsc praktycznej nauki dla swych uczniów.

W tej sytuacji nie zdziwiła nas zbyt powściągliwość, z jaką tegoroczni absolwenci odnieśli się do możliwości nauki w LT. Z rozmów z naszymi dyrektorami tych placówek wynikało, że dość mglista perspektywa zdobycia zawodu po ukończeniu tegoż liceum nie zachęca młodzieży do podjęcia w nim nauki.

Widać nie tylko „Głos” miał taką informację, bo na jednej z konferencji prasowych w MEN również padło takie pytanie. I wówczas usłyszeć moż-

nak wydaje się to niezbędne chociażby ze względu na zbliżające się egzaminy dojrzałości. Jeżeli do tego czasu sytuacja prawna LT nie wyklaruje się, to absolwenci tych szkół ze zdziwieniem na swych cenzurkach maturalnych zobaczą, że byli uczniami zespołów szkół zawodowych, a nie liceum technicznego. Sytuacja prawna zdaje się jednak być mniej ważna od pieniędzy (konkretnie 600 mln starych złotych), które ministerstwo zgodnie z obietnicą przekazało szkołom. Zażądało bowiem od nich drobiazgowego sprawozdania ich wydatkowania na potrzeby LT. Tak jakby szkoła ta tworzona była od zera i odizolowana od innych placówek wchodzących w skład zespołu.

Pilną sprawą do załatwienia stają się również praktyki uczniowskie i kształcenie zawodowe. W samej tylko Warszawie musiałoby ono przygotowywać do 10 zawodów. Zdaniem nauczycieli-praktyków, teoretycznie jest to możliwe do opracowania, gorzej papierowe zapisy praktycznie realizować. A już zupełnie trudno będzie z realizacją tego kształcenia na prowincji, gdzie firm i różnego rodzaju zakładów pracy jest znacznie mniej niż w dużych miastach. Dotychczasowe próby zainteresowania organizacji technicznych problemami liceów technicznych i nawiązania z nimi współpracy, nie powiodły się. Również pracodawcy nie są zainteresowani szkoleniem uczniów, o czym przekonać można było się na zorganizowanej niedawno w pałacu prezydenckim sesji na temat młodzieżowego rynku pracy.

Czy nieprzesadne jest zatem przy tak wielu niedociągnięciach, wychwalanie liceów technicznych, jak czyni to Janusz Gęsicki w artykule „Nie będziemy czekać”, zamieszczonym w numerze 41 „Wiadomości Kulturalnych”. I czy do końca uczciwe jest zachęcanie uczniów do podjęcia nauki w szkole, która ma młodych uchronić przed bezrobociem, ale czy tak naprawdę się stanie, tego nikt dziś nie

# PYTAM I WĄTPIĘ

i kształcenia zawodowego oraz jasnej koncepcji systemu doradztwa zawodowego. W sumie jednak propozycje zawarte w raporcie Anny Radziwiłł pozostały na papierze, ponieważ nie było pieniędzy na ich wprowadzenie.

Brak środków na przeprowadzenie restrukturyzacji zawodówek w kasie MEN spowodował, że decydenci oświatowi zaczęli o nie zabiegać, korzystając z ofert pomocowych wysoko uprzemysłowionych państw zachodnich. Praktycznie pomoc ta, według zasad opracowanych przez Unię Europejską, świadczoną jest naszym zawodówkom po dzień dzisiejszy. Najbardziej znaczącą ofertę finansową zaproponował Bank Światowy, którego przedstawiciel przez jakiś czas rezydował nawet w MEN. W październiku 1992 roku przedstawiciele tej światowej instytucji wspólnie z urzędnikami ministerstwa ustalili strategię zmian w strukturze szkolnictwa i systemie kształcenia, w treściach kształcenia, w wielkości, jakości i składzie kadry nauczycielskiej oraz polityce odnoszącej się do ocen i egzaminów.

W trakcie kolejnych misji bankowców lista zmian mających objąć nasze szkolnictwo powiększała się, natomiast dość daleka wydawała się perspektywa otrzymania pożyczki. Pojawił się m.in. postulat modernizacji 100 wzorcowych szkół zawodowych, z których w ciągu trzech lat najpierw zniknąć miały zasadnicze szkoły zawodowe, a następnie — stopniowo — także pięcioletnie technika. Podobne zjawisko wystąpić miało również w pozostałych szkołach zawodowych. Tak, aby w 2000 roku absolwentów zasadniczych szkół i techników było nie więcej niż 10 proc. Zaniechana, zgodnie z sugestiami BS, miała być również praktyka wykorzystywania warsztatów szkolnych do celów komercyjnych. W tym miejscu warto zauważyć, że przez wiele lat ucząca fachu warsztaty wypracowywały również zysk, który pozwalał im pokryć koszty utrzymania, a bywało, że i wspomóc finansowo np. bibliotekę szkolną.

Pożyczka, jaką mieliśmy otrzymać z BS, wynosiła 110 mln dolarów, natomiast rząd polski wydatkować miał 90 mln dolarów. Pieniądze z BS w całości pokryć miały koszty dewizowe restrukturyzacji, co w praktyce oznaczałoby, że wraz z niewielkimi

przypominały licea zawodowe, z którymi doświadczenia mamy nie najlepsze. Po drugie, powołanie LT rodziło wiele pytań o praktyczną naukę, bez której trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek przygotowanie zawodowe. Pamiętam jak jeden z ówczesnych dyskutantów, inż. **Mirosław Malesa**, wskazując na utopijność ministerialnych propozycji w szkolnictwie zawodowym, podkreślał słabsze przygotowanie manualne młodzieży uczącej się fachu po ukończeniu szkoły średniej od tego, które mogłaby uzyskać w szkołach zasadniczych lub technicznych. Poza tym, dość powszechnie wśród nauczycieli niechętnych powołaniu LT było podkreślanie wysokiej oceny polskich fachowców za granicą. Zwracali oni również decydom oświatowym uwagę na fakt, że nie wszystko co piękne i dobre za granicą, da się przeszczepić na grunt polski.

### Zagraniczne wzory

W Europie Zachodniej od 15 lat obserwuje się rosnącą rolę, jaką przy zatrudnieniu odgrywają kwalifikacje zawodowe. Zdaniem autorów raportu z 1993 roku, dotyczy to także krajów, w których do wykształcenia ogólnego przywiązywano wielką wagę. Dlatego większość z nich dokonała w swych systemach zmian, mających na celu zwiększenie możliwości zdobycia kwalifikacji zawodowych i to takich, które dadzą zatrudnienie. We Francji i innych krajach południowoeuropejskich kształcenie zawodowe prowadzone jest w szkole, przed wejściem absolwentów na rynek pracy. Natomiast w Ameryce i Japonii organizowane jest ono głównie przez firmy, i to tylko dla tych pracowników, którzy znaleźli już zatrudnienie.

W Niemczech, Austrii, Danii i Szwajcarii, gdzie kształcenie zawodowe realizowane jest dwutorowo (w tzw. systemie dualnym), odpowiedzialność za nie spoczywa zarówno na szkole, jak i firmach. Przy czym, nauczanie teoretyczne odbywa się w placówkach oświatowych, a praktyczna nauka w zakładach pracy. W opinii wielu ekspertów rozwiązanie takie wydaje się być optymalne, chociaż i w Niemczech ostatnio coraz większą uwagę przywiązuje się do nauczania teoretycznego. Trudno w tym miejscu



na było, że szkół policealnych mamy wiele, a ponadto absolwenci LT mogą ubiegać się o indeksy. Przyznam, że odpowiedź ta nie zdziwiła mnie zbyt, bowiem nowy minister sprawował swe rządy w MEN od niedawna, jednak brak reakcji na tego typu informacje ze strony specjalistów od kształcenia zawodowego poważnie mnie zaniepokoił. Nie był on jednak przypadkowy, bowiem jak poinformował niedawno **Janusz Gęsicki**, dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego, pierwszy etap prac dotyczący kształcenia policealnego zakończy się opracowaniem programów dla 30 zawodów, w terminie do 30 marca przyszłego roku.

Natomiast już trzeci rok LT funkcjonują bez odpowiednich ku temu aktów prawnych. Ich wydanie wprawdzie związane jest z nowelizacją dopiero co przyjętej ustawy oświatowej, jed-

wie. Tym bardziej że w założeniach długofalowej polityki edukacyjnej MEN, o LT mówi się jako o protoplaście liceum profilowanego, służącego do weryfikacji zasadności przyjętego modelu. Czy nie lepiej byłoby o tym fakcie poinformować opinię społeczną, a przede wszystkim uczniów i ich rodziców, zamiast przeinaczać moje słowa i intencje zawarte w krótkim felietonie „Lepiej poczekałmy...”, zamieszczonym w 31 numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

### KRYSTYNA STRUŻYNA

PS. Czytelnicy nasi zdziwią się zapewne, dlaczego Janusz Gęsicki polemizuje z mną na łamach „Wiadomości Kulturalnych”. Przyznam, że i ja się zdziwiłam, ale tylko do momentu, kiedy w stopce redakcyjnej „WK” zobaczyłam nazwisko Marka Jaworskiego, rzecznika prasowego MEN.

# NIE STAWAJ NA GŁOWIE!

**IV OGÓLNOPOLSKI  
KONKURS  
PLASTYCZNO-  
-LITERACKI**

Muzeum Regionalne i Szkoła Podstawowa nr 7 w Świebodzinie wzorem lat ubiegłych organizują IV Ogólnopolski Konkurs Plastyczno-Literacki Dzieci i Młodzieży Szkół Podstawowych n.t.

## PRZYRODA MOICH OKOLIC'97

Tematyka prac plastycznych lub literackich obejmuje wszelkie inspiracje pochodzące z otaczającej przyrody, a szczególnie:

- przyrody, z którą kontakt istnieje na co dzień — roślin i zwierząt żyjących dziko w bliskim otoczeniu człowieka (nie domowych!), w miastach, osiedlach, a także parkach, okolicznych lasach, jeziorach itp.,
- zagrożeń dla przyrody istniejącej w danej okolicy, problemów i form ochrony przyrody (np. chronione rośliny, zwierzęta, parki narodowe, rezerваты przyrody, pomniki przyrody itp. występujące w danej okolicy).

Istotne jest przedstawienie w jak najciekawszej formie swoistości i specyfiki przyrody w okolicach miejsca zamieszkania uczestników konkursu, uchwycenie jej odrębności lub walorów zasługujących na wyróżnienie.

Prace plastyczne należy wykonać na kartce dużego bloku rysunkowego (format A-3), w technikach: rysunek, kolorowanica, malarstwo, grafika, wydzieranka, wyklejanka, techniki mieszane — do wyboru. Każda praca (na odwrocie!) powinna być zaopatrzona podpisem zawierającym: imię i nazwisko autora, wiek, klasę, adres szkoły, imię i nazwisko opiekuna plastycznego.

Prace literackie (poezja, opowiadanie, reportaż itp.) w maszynopisie znormalizowanym do 3 stron.

Każda praca powinna być podpisana, podobnie jak w przypadku prac plastycznych.

Termin składania prac plastycznych i literackich (do wyboru) upływa **31 marca 1997 roku**.

Należy je nadsyłać pod adresem: Muzeum Regionalne, pl. Obrońców Pokoju (ratusz), 66-200 Świebodzin, z dopiskiem „Konkurs”. Nadesłane prace nie podlegają zwrotowi. Spośród osób, które zgłoszą swoje prace (mieszczące się w wyżej określonych zasadach), kilkusobowe jury wybierze 15 autorów prac plastycznych i 5 autorów prac literackich, którzy zostaną nagrodzeni.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów 0-688/23-101 (Muzeum Regionalne) lub 0-688/24-253 (Szkoła Podstawowa nr 7 w Świebodzinie).

ABY ZDOBYĆ TROCHĘ KASY...

# K R E D Y T Y D L A S T U D E N T Ó W

### KIEDY I ILE MOŻESZ DOSTAĆ?

Jeśli studiujesz, a do uzyskania dyplomu masz nie więcej niż 3 lata. Maksymalna wysokość kredytu wynosi obecnie około 10.300 zł.\*

### CO MOŻESZ KUPIĆ ZA KREDYT?

Wszystko, co jest związane ze studiami, np. komputer, podręczniki, instrumenty muzyczne. Kredytem możesz opłacić czesne, akademik lub wynajem mieszkania.

### CZY MUSISZ ZWRÓCIĆ PIENIĄDZE?

Tak, ale dopiero po ukończeniu studiów. Spłatę musisz rozpocząć najpóźniej w 3 miesiące po otrzymaniu dyplomu. Na zwrot całej należności masz 4 lata.

\*Według danych ogłoszonych przez Prezesa GUS w Monitorze Polskim Nr 49 z 14 sierpnia 1996 r.



**POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI  
BANK PAŃSTWOWY**

## SPORT

## TURNIEJ W GORZOWIE

W pierwszej połowie listopada odbył się w Gorzowie Wilkp. V Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej z okazji 70. Rocznicy Odzyskania Niepodległości. Organizatorami były zarządy okręgu i oddziału ZNP oraz Klub Nauczyciela.

W turnieju wzięło udział 132 zawodników — dziewięć drużyn kobiecych i sześć męskich. Zwycięzcami zostały

reprezentacje Szczecina (kobiety) i Skarżyska Kamiennej (mężczyźni). Aleksandra Słowik — Szczecin i Ronald Krygier — Gostyń otrzymali tytuły najlepszych zawodników.

Impreza odbyła się w obiektach Zespołu Szkół Budowlanych I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego oraz Szkoły Podstawowej nr 21 w Gorzowie Wielkopolskim.

W związku z przygotowaniem do obchodów 20-lecia nadania szkole imienia **Józefa Czyżewskiego** zwracamy się z serdeczną prośbą do wszystkich, którzy znali lub spotkali w swoim życiu tego wybitnego działacza Ziemi Kociewskiej, o skontaktowanie się ze Szkołą Podstawową 83-136 Opalenie.

Będziemy wdzięczni za wszelkie informacje telefoniczne, listowne czy udzielone osobiście.

**Rada Pedagogiczna**



## UWAGA OKAZJA

Tylko u nas w cenach zbytu

dla szkół:

### 1. RADIOLA SZER-232

Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.

Zawiera: — gramofon (lub odtwarzacz CD),  
— tuner,  
— magnetofon 2-kasetowy,  
— mikser ze wzmacniaczem stereo (MWS-202).

### 2. MIKSER — WZMACNIACZ MWS-202

Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.

Moc max. 2 \* 90 W.

Wyjście: — na kolumny 2 \* 100 W, 4 Ohm,  
— na linie 2 \* 30 V lub 2 \* 120 V.

### 3. GŁOŚNIK RADIOWEŹŁOWY GR-5

Napięcie znamionowe 30 V, 120 V z regulacją lub bez.

Moc max 5 W.

### 4. STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE

(konstrukcja metalowa krzesła pokryta specjalnym tworzywem odpornym na obicia).



Zakład Doskonalenia Zawodowego  
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2  
tel. (017) 628-093 w. 257 lub 237  
fax (017) 625-789

DYREKCJA

PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO  
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza  
do zwiedzenia wystawy

# BISKUPIN

która jest czynna w siedzibie Muzeum  
(budynek Arsenatu) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16  
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16  
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek:

Dział Wystaw i Popularyzacji PMA

tel. 31-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenal)

## OGŁOSZENIA DROBNE

Haftuję Sztandary  
Augustyna Stabla  
ul. Szkolna 17  
44-340 Godów

Poszukujemy emerytowanej pani ok. pięćdziesiątki. Najchętniej nauczycielkę. Oferujemy pokój z balkonem, wyżywienie, rodzinne traktowanie. Oczekujemy pomocy: w odrabianiu lekcji (córki 6, 7 kl.) i drobnej pomocy w prowadzeniu domu oraz w ogródku. Mieszkamy w czystej gminnej wiosce. E. Panek, ul. Powstańców Wlkp. 20, 63-708 Rozdrażew.

Umiesz liczyć? — licz na siebie. Tą starą prawdę z powodzeniem stosują w wiejskiej szkole podstawowej w podwarszawskiej Opaczu.

## LICZ NA SIEBIE

Szkola istnieje od ośmiu lat. Mieści się w starym budynku. Dawniej dzieci dojeżdżały kilka kilometrów do Konstancina. Od początku istnienia tej placówki kieruje nią Renata Kostkowska. Poprzednio przez kilkanaście lat uczyła kultury fizycznej w konstancińskiej szkole podstawowej. Wybrana została w wyniku konkursu. Cieszyła się ogromnym poparciem mieszkańców wsi. Nie tylko uczyła ich dzieci, ale i mieszkała w Opaczu.

— Nie spodziewałam się aż takich trudności — wspomina początki kierowania placówką. Nie zapała i chęci mi brakowało, ale pieniędzy. Dosłownie na wszystko: na pomoce naukowe, remonty, naprawy. W pewnym momencie doszło nawet do tego, że nauczyciele nie otrzymywali w terminie, i tak zresztą niewielkich, poborów. Pensje wypłacane były z kilkudniowym opóźnieniem lub na raty.

Rozpoczęłam więc walkę o pienią-

dze. Najczęściej była ona daremna. Sami — razem z uczniami — naprawialiśmy w szkole sprzęty i pomoce. Z domu przynosiłiśmy środki czystości. Trzeba było radzić sobie same-mu, bo z pustego nawet oświatowy Salomon nie należe.

Postanowiła więc namówić rodziców, żeby trochę szkole pomogli. Nie musiała długo przekonywać. W końcu ludzie mają oczy i realia znają. Szkoła, co prawda, jest państwowa, ale dzieci ich, prywatne.

— Tej kobiecie można było zaufać — mówi Andrzej Stańko, którego syn chodzi do szóstej klasy. Zresztą, jako sąsiadce i koleżance obowiązkowo należało pomóc. Może nawet nie jej, ale naszym dzieciom. Grzech było stać z boku i tylko narzekać.

Wspólnie zbudowali przy szkole boisko do piłki nożnej i lekkiej atletyki. Drobne remonty, malowanie pracowni i chociażby koszenie trawników rodzi-

ce wzięli na swoje barki. Szkoła stała się swoistym domem kultury i miejscem towarzyskich spotkań. Tutaj drzwi są zawsze otwarte.

— I kto by pomyślał — mówi Barbara Paczucha, nauczycielka — że ten cały ruch zaczął się od zwykłej, prozaicznej pomocy.

Niejako ubocznym skutkiem zaangażowania rodziców jest postawa uczniów. Nie ma przypadków, a takie w przeszłości się zdarzały, mazania po ścianach, psucia ławek, czy zwykłego śmiecenia. Pracę rodziców dzieci szanują. Wiedzą, że z rodzicami żartów nie ma, bywa, że tatuś ma ciężką rękę. Nauczyły się też szanować swoją pracę.

Od stycznia bieżącego roku szkoła zmieniła nazwę. Przed dotychczasową dodano określenie — gminna. Placówka finansowana jest bowiem przez gminę Konstancin. Obecnie — zapewnia dyrektor Kostkowska — z pieniędzmi problemów nie mamy. Samorząd dba o nas. Rodzice też nie zapominają, często przychodzą i pytają w czym mogą pomóc. Trudności zintegrowały środowisko. Wystarczyło tylko porozmawiać, szczerze przedstawić sytuację i zaprosić do współpracy...

SŁAWOMIR SIKORSKI



## PRZEDSZKOLE TEŻ WAŻNE

W Bieszczadach podobnie jak w całej Polsce przez ostatnie lata przedszkola zmagają się z wieloma problemami, przede wszystkim organizacyjnymi. Trudna sytuacja materialna gminy i świadomość zagrożenia wywołały natomiast bardzo aktywną postawę nauczycieli. Wiele nauczycielek zrozumiało, że pracować będą nadal tylko te przedszkola, które zaspokajają potrzeby rodziców i środowiska.

Chcemy udowodnić społeczeństwu, że przedszkola też są ważne. Otworzyliśmy więc szeroko drzwi dla rodziców. Organizujemy spotkania z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Dnia Babci, Dziadka, Matki, Ojca.

Zachęcamy rodziców do interesowania się twórczością plastyczną własnych dzieci, poprzez wystawy prac dziecięcych. Redagujemy gazetki z myślą o dzieciach sześciolatkich. Pod koniec roku szkolnego organizujemy tydzień dla 3-latków w celu zaklimatyzowania się w nowych warunkach. Rodzice z przyszłymi 3-latkami przekraczają próg przedszkola, biorąc udział w różnych zajęciach po to, aby kandydat na przedszkolaka poznał nas i środowisko.

Chcemy również, aby dzieci poznały ciekawych ludzi z naszego terenu. Opracowaliśmy cykl spotkań z artystą bieszczadzkiem (plastykiem i rzeźbiarzem) Zdzisławem Pękalskim; poetą z Sanoka Janem Szelcem; założycielem orkiestry dętej w Lesku Władysławem Teśniarzem; organizatorem turystyki Stanisławem Orłowskim.

Próbujemy także wprowadzać innowacje pedagogiczne, szczególnie w grupach starszych np: przygotowanie do nauki czytania według B. Rocławskiego przy pomocy klocków „logo”, wycieczki ekologiczne (informujemy o roślinach, zwierzętach chronionych), naukę języka angielskiego, prowadzimy także dziecięcą teatrzyk kukielkowy, z okazji Dnia Dziecka organizujemy wielki festyn. Największe przeżycia dzieci i rodziców związane są jednak ze spotkaniami wigilijnymi i kiermaszami wielkanocnymi.

Już po raz trzeci w tym roku zorganizujemy wigilię dla rodziców dzieci sześciolatkich. Podczas ubiegłorocznej, nauczycielki przygotowały „Misterium o Bożym Narodzeniu” — angażując do najważniejszych ról: Matki Bożej i Świętego Józefa rodziców. Pracownicy kuchni ugotowały barszcz

z uszkami i pierogi z kapustą. Dzieci wspólnie z paniami wykonały piękną dekorację. Plastyk, Zdzisław Pękalski, namalował postacie świętej rodziny, zwierzęta i pastuszków do stajenki betlejemskiej. Nadszedł oczekiwany dzień. Przybyli zaproszeni goście. Wszyscy zachwycali się wystrojem sali. Ja, jako dyrektorka przedszkola, witałam gości, a zaproszony ksiądz modlitwą wprowadził zebranych w nastrój wigilijny. Łamanie się opłatkiem było chwilą wzruszającą i pełną powagi. Uśmiech i łzy spotykały się w czasie wzajemnego składania sobie życzeń.

Inną formą zachęcającą dzieci do kultywowania tradycji jest kiermasz wielkanocny. Cały personel przedszkola przygotowuje do sprzedaży palmy, serwatki do koszyczków, pisanki i stroiki.

Palmy robimy z suszonych traw i kwiatów. Serwetki z białego materiału z naszywanymi aplikacjami. Pisanki woskujemy i farbujemy farbami do pisanek lub wydrapujemy. Dzieci we wszystkim uczestniczą. Poznają techniki wykonania tych wytworów. Przeżywają nadchodzące Święta, chętnie o nich rozmawiają. Zachęcają rodziców i innych członków rodziny do zakupów na kiermaszu przedszkolnym. Dochód z kiermaszu przeznaczamy na potrzeby bieżące przedszkola. To tylko mały wycinek naszej pracy, warto jednak o nim wspomnieć, przecież przeżycia dzieci i rodziców są ważne.

Jeżeli systematycznie poszukuje się w pracy dydaktyczno-wychowawczej nowych rozwiązań i doskonaleni znane — wtedy można cieszyć się uznaniem środowiska i radością dzieci.

ZOFIA PRZYGÓRZEWSKA  
Lesko

## FESTIWAL HALOWYCH GIER ZESPOŁOWYCH

SUWAŁKI 13—16 lutego 1997 roku

Rozgrywki w piłkę siatkową, piłkę koszykową i piłkę nożną odbędą się w dniach 13—16 lutego 1997 r. Przyjazd zawodników 13 lutego do godziny 20.00. Wyjazd 16 lutego 1997 r. o godz. 9.00.

Zawody zostaną rozegrane na obiektach Szkoły Podstawowej nr 10, Zespołu Szkół Ekonomicznych, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1, Hali OSiR w Suwałkach. Zawodnicy zgłaszają się w Bursie ul. Szkolna. Odprawa kierowników grup 13 lutego o godz. 20.00.

Prawo startu mają zespoły męskie i żeńskie w piłce siatkowej i w piłce koszykowej. W piłce nożnej tylko ze-

społy męskie. Zespoły zawodników winny być złożone z pracowników placówek oświatowych, zatrudnionych nie mniej niż na 1/2 etatu.

Zgłoszenia należy składać do Zarządu Okręgu ZNP w Suwałkach ul. Kościuszki 120, 16-400 Suwałki. Nieprzekraczalny termin składania zgłoszeń upływa 31 stycznia 1997 r. Telefony kontaktowe: tel/fax 087 66-60-28 lub 087 66-69-00 wew. 24. Wraz ze zgłoszeniami należy przelać 50 proc. kwoty opłat za udział w Festiwalu na konto: PBK SA 377809-2958-2700-1-32 Dom Nauczyciela ZNP Suwałki z dopiskiem „Festiwal”. Po otrzymaniu zgłoszenia i wpłaty, Zarząd Okrę-

gu ZNP w Suwałkach prześle potwierdzenie udziału w Festiwalu, podając jednocześnie dokładny harmonogram imprezy.

Prawo startu mają zawodnicy na podstawie imiennej listy poświadczającej przez jednostkę administracji oświatowej lub organizację zakładową ZNP lub innego związku zawodowego. Byłych zawodników I i II ligi obowiązuje karencja 1 roku.

Koszt uczestnictwa jednej osoby wynosi 79 złotych i obejmuje wyżywienie, noclegi, dyskotekę na zakończenie imprezy z uroczystą kolacją, koszty organizacyjne.

**Podatki '96**

# GŁOS Z ULGĄ

**czyli odpisujemy prenumeratę**

W poprzednim numerze informowaliśmy Państwa szczegółowo o odliczaniu pieniędzy wydanych na zakup przyrządów i pomocy naukowych, programów komputerowych oraz wydawnictw fachowych związanych z wykonywaniem przez nas zawodem.

**Przypomnijmy, że nasi Czytelnicy-Prenumeratorzy mogą sobie odpisać od podstawy opodatkowania koszty związane z prenumeratą „Głosu”.**

Publikowaliśmy także pierwszą część wykazu przyrządów i pomocy naukowych, które możemy kupić z ulgą — określonego przez ministra edukacji w rozporządzeniu z 13 marca 1995 roku (Dz.U. nr 25 poz. 132).

## RODZAJE PRZYRZĄDÓW I POMOCY NAUKOWYCH Z ULGĄ (2)

■ Zestawy kombinowane sprzętu elektronicznego powszechnego użytku (w tym zestawy: radiomagnetofon, radiogramofon, radiotelewizor-magnetofon, radio-telewizor-gramofon, zestawy kombinowane sprzętu elektronicznego powszechnego użytku pozostałe (1153-3)

■ Sprzęt elektroakustyczny i elektrowizyjny powszechnego użytku (w tym magnetofony i dyktafony, gramofony elektryczne w obudowie, magnetowidy powszechnego użytku, sprzęt elektroakustyczny i elektrowizyjny powszechnego użytku pozostały) (1153-4)

■ Kamery tv amatorskie i sprzęt pomocniczy (1153-93)

■ Sprzęt elektroniczny powszechnego użytku pozostały osobno nie wymieniony (1153-99)

■ Mikroskopy (0952) \* mikroskopy szkolne (0952-1) \* mikroskopy biologiczne i ogólnego zastosowania (0952-2) \* mikroskopy stereoskopowe (0952-4) \* mikroskopy metalograficzne (0952-5) \* mikroskopy polaryzacyjne (0952-5) \* mikroskopy nieoptyczne (0952-6) \* wyposażenie do mikroskopów szkolnych, biologicznych i ogólnego zastosowania, stereoskopowych, metalograficznych, polaryzacyjnych (0952-8)

■ Przybory rysownicze i kreślarskie pozostałe (w tym przybory kreślarskie, grafiony, deski kreślarskie) (2883-49)

■ Zapis dźwięku i wizji gotowy (2814) \* zapis dźwięku na taśmie magnetofonowej (2814-1) \* płyty z zapisem dźwięku (2814-2) \* płyty gramofonowe wizyjne z zapisem obrazu i dźwięku (2814-3) \* fonogramy (płyty z cienkiej folii elastycznej) (2814-4) \* karty dźwiękowe (2814-5) \* taśmy magnetyczne z zapisem dźwięku (2814-6) \* taśmy magnetyczne z zapisem dźwięku i obrazu (2814-7)

■ Reprodukcje fotograficzne na podłożu: szklanym, papierowym, taśmach filmowych i błonach (2817) \* fotografie (2817-1) \* diapozytywy (2817-2) \* przezrocza (2817-3)

■ Nuty (2713-11) Mapy (2713-12)

■ Materiały do zapisu magnetycznego i pomocnicze do użytkowania taśm magnetycznych i magnetofonów, (w tym taśmy magnetyczne do zapisu dźwięków w kasetach i na szpulach, do zapisu obrazu w kasetach i na szpulach, do systemów komputerowych w kasetach i na szpulach, taśmy magnetyczne pozostałe, karty magnetyczne, dyski magnetyczne, bębny magnetyczne, materiały pomocnicze do użytkowania taśm magnetycznych i magnetowidów tj. taśmy czyszczące i szlifujące (1335-8)

■ Instrumenty muzyczne (2811) \* instrumenty muzyczne klawiszowo-strunowe (2811-1) \* instrumenty muzyczne lutnicze smyczkowe i szarpane (2811-2) \* instrumenty muzyczne dęte (2811-3) \* instrumenty muzyczne perkusyjne (2811-4) \* instrumenty muzyczne piszczałkowe i stroikowe (2811-5) \* instrumenty muzyczne elektronowe i elektromechaniczne (2811-6) \* instrumenty muzyczne pozostałe (2811-9) \* części do instrumentów muzycznych i akcesoria muzyczne (2812)

■ Pomoce naukowe, specjalistyczny sprzęt szkolny i przedszkolny — przyrządy wymienione w tej podbranzży należy rozumieć jako służące celom demonstracyjnym i wizyjnym, tj. nie nadające się do użytku produkcyjnego, do celów badawczych itp. (2884) \* pomoce naukowe do nauczania fizyki, astronomii, chemii i matematyki (2884-1) \* pomoce naukowe do nauczania biologii, higieny środowiska społeczno-przyrodniczego, geografii i geologii (2884-2) \* pomoce naukowe do nauczania języka polskiego, języków obcych, historii, propedeutyki (nauki o społeczeństwie) (2884-3) \* pomoce naukowe z zakresu kultury fizycznej i przysposobienia obronnego bez wymienionych w podbranzżach SWW: 0675, 1366, 1377, 1772, 2183, 2274 (2884-4) \* pomoce naukowe z zakresu plastyki, muzyki, oraz przedmioty praca-technika (2884-5) \* pomoce naukowe ogólnego przeznaczenia oraz specjalistyczny sprzęt szkolny (2884-6) \* pomoce naukowe osobno nie wymienione (2884-7) \* pracownice przedmiotowe w kompletach (2884-8) \* pomoce naukowe i specjalistyczny sprzęt przedszkolny (2884-9).

Zdecydowana większość szkół obywateli nadal bez regulaminu pracy, który notabene powinien być wprowadzony w życie zgodnie z art. 14 ustawy z 2 lutego 1996 roku o zmianie ustawy — kodeks pracy w okresie trzech miesięcy od wejścia w życie kodeksu, czyli po 2 września tego roku. Długo tłumaczono, że czas wakacyjny nie sprzyjał konstruowaniu regulaminów. Jednak minęło już trochę czasu i szkoły nadal pozostają bez tego aktu określającego prawa i obowiązki

- \* porę nocną,
- \* termin, miejsce i czas wypłaty wynagrodzenia,
- \* wykazy prac wzbronionych pracownikom młodocianym oraz kobietom,
- \* rodzaje prac i wykaz stanowisk pracy dozwolonych pracownikom młodocianym w celu odbywania przygotowania zawodowego,
- \* obowiązki dotyczące bezpieczeństwa

# GRZYWNA ZA BRAK REGULAMINU PRACY

pracodawcy i pracowników, mówiąc najogólniej, związane z porządkiem w zakładzie pracy. Przypomnijmy, że regulamin w szczególności powinny ustalać:

- \* organizację pracy, warunki przebywania na terenie zakładu pracy w czasie pracy i po jej zakończeniu, wyposażenie pracowników w narzędzia i materiały, a także w odzież i obuwie robocze oraz w środki ochrony indywidualnej i higieny osobistej,
- \* systemy i rozkład pracy,
- \* terminy dodatkowych dni wolnych od pracy,

i higieny pracy oraz ochrony przeciwpożarowej, w tym także sposób informowania pracowników o ryzyku zawodowym, które wiąże się z wykonywaną pracą,

\* przyjęty u danego pracodawcy sposób potwierdzania przez pracowników przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności w pracy.

Regulamin pracy powinien ponadto zawierać informacje o karach stosowanych zgodnie z art. 108 z tytułu odpowiedzialności porządkowej pracowników.

**Dyrektorzy oraz inne osoby zajmujące stanowiska kierownicze muszą sprostać pewnym konkretnym wymaganiom, jakie stawia im rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 31 stycznia 1996 r., które weszło w życie po 14 lutego tegoż roku. Nie spełniający warunków mogą pełnić funkcję nie dłużej niż do 31 sierpnia 1998 roku.**

# SPROSTAĆ WYMAGANIOM

O tym, że osoby kandydujące na stanowiska dyrektorów oraz kierowników różnego typu placówek muszą sprostać bardzo konkretnym wymaganiom, sami zainteresowani, jak i komisje konkursowe wylaniające dyrektorów, dowiadują się często dopiero w czasie trwania konkursu... Spotkaliśmy się nawet z zarzutami, że minister edukacji uzurpuje sobie prawo narzucania kandydatom na dyrektorów określonych kwalifikacji!

Wypada więc wyjaśnić na wstępie, że minister edukacji wydał rozporządzenie na podstawie delegacji zawartej w ust. 2 i 3 art. 36 ustawy oświatowej.

### Stanowisko dyrektora:

przedszkola, szkoły podstawowej i ponadpodstawowej, w tym specjalnej, sportowej oraz mistrzostwa sportowego i artystycznej; placówki oświatowo-wychowawczej, placówki pracy pozaszkolnej oraz placówki kształcenia ustawicznego umożliwiającej uzyskanie i uzupełnienie wiedzy ogólnej i kwalifikacji zawodowych, zdobywanie umiejętności, kształtowanie i rozwijanie zainteresowań i uzdolnień oraz korzystanie z różnych form wypoczynku; poradni psychologiczno-pedagogicznych oraz innych poradni specjalistycznych udzielających dzieciom, młodzieży, rodzicom i nauczycielom pomocy psychologiczno-pedagogicznej, a także pomocy uczniom w wyborze kierunku kształcenia i zawodu; placówek opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych zapewniających opiekę i wychowanie dzieciom i młodzieży pozbawionym całkowicie lub częściowo opieki rodzicielskiej oraz innych działających stosownie do potrzeb w zakresie pomocy i opieki nad dziećmi i młodzieżą; ośrodków adopcyjno-opiekuńczych inicjujących i wspomagających zastępcze formy wychowania rodzinnego; zakładów kształcenia i placówek doskonalenia nauczycieli oraz biblioteki pedagogicznych

może być powierzona (z pewnymi wyjątkami odnoszącymi się bardziej liberalnie do kwalifikacji) nauczycielom, w tym także nauczycielom akademickim, którzy mają wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym oraz inne kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej szkole lub placówce. Ponadto muszą się legitymować co najmniej 5-letnim stażem pracy pedagogicznej i to na stanowisku nauczyciela, a w przypadku nauczycieli akademickich także 5-letnim stażem pracy dydaktycznej (również na stanowisku nauczyciela akademickiego).

Kandydat na dyrektora (bądź osoba pełniąca to stanowisko) musi uzyskać co naj-

mniej dobrą ocenę pracy w okresie ostatnich 5 lat pracy w szkole lub pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich 4 lat zatrudnienia w szkole wyższej (jeżeli stanowisko dyrektora obejmuje bezpośrednio po ustaniu zatrudnienia w szkole wyższej). Osoby zainteresowane stanowiskiem dyrektorskim, a pracujące w urzędach organów administracji rządowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych, muszą przedstawić dobrą opinię o pracy.

Rozporządzenie stawia jeszcze jeden warunek bardzo istotny, ale jakże często lekceważony przy podejmowaniu decyzji o doborze kandydatów — zdrowie. Otóż w par. 1 ust. 4 rozporządzenia czytamy, że stanowisko dyrektora może być powierzone osobie, która ma warunki zdrowotne niezbędne do zajmowania stanowiska w danym typie szkoły lub placówki i to koniecznie potwierdzone aktualnym świadectwem lekarskim!

W przypadku przedszkoli i szkół podstawowych rozporządzenie nieco liberalizuje poziom kwalifikacji i stwierdza, że stanowisko dyrektora może być powierzone również nauczycielowi, który legitymuje się tylko wyższym wykształceniem zawodowym z przygotowaniem pedagogicznym lub ukończył kolegium nauczycielskie albo studium nauczycielskie, a także spełnia wszystkie wymagania, o których mówiliśmy wcześniej, a więc ma 5-letni staż, dobrą ocenę pracy i niezłe zdrowie.

Ta liberalizacja wymagań nie dotyczy przedszkoli specjalnych i szkół specjalnych. Dyrektorzy w tych placówkach muszą mieć wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym. Te same wymagania stawiane nauczycielom przedszkoli i szkół podstawowych dotyczą także dyrektorów domów czasowych dziecięcych, ogniska wychowawczego, świetlicy i klubu środowiskowego, w tym: świetlicy dworcowej i klubu dworcowego, świetlicy i klubów profilaktyczno-wychowawczych oraz świetlicy i klubów terapeutycznych.

Dyrektorem szkoły zasadniczej może zostać również nauczyciel, który ma wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem

Tam gdzie nie ma układów zbiorowych i zatrudnionych jest więcej niż pięciu pracowników, regulamin obligatoryjnie musi być wprowadzany. I w tym miejscu pojawiają się wątpliwości. Niektórzy wręcz twierdzą, mimo wyraźnego zapisu art. 14 ustawy zmieniającej kodeks (cytowany wyżej), że regulamin nie jest obligatoryjny, skoro... nie jest wykreśleniem przeciwko prawom pracownika!?

To skojarzenie jest dosyć „oryginalne”, ale skoro jesteśmy przy odpowiedzialności za wykroczenia, to rzeczywiście w art. 281 kodeksu pracy będącym katalogiem wykroczeń nie wymieniono braku regulaminu jako wykroczenia... W tymże artykule mówi się, że kto będąc pracodawcą narusza przepisy o czasie pracy lub przepisy o ochronie pracy kobiet — podlega karze grzywny. Nieokreślenie w danym zakładzie w regulaminie pracy właśnie czasu pracy jest wykroczeniem. Pośrednio więc pracodawca, który jest obowiązany zgodnie z art. 104 ustalić regulamin pracy, może być ukarany karą grzywny od 10 zł do 5 tys. złotych.

Przypominamy, że regulamin pracy ustala pracodawca w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową. W razie nieuzgodnienia jego treści ze związkiem, w ustalonym przez strony terminie, a także w przypadku gdy u danego pracodawcy nie działa zakładowa organizacja związkowa, regulamin ustala pracodawca. W przypadku ZNP zakładową organizacją związkową jest zarząd oddziału.

pedagogicznym z tym, że to wykształcenie musi być zgodne z profilem szkoły.

Zwykle uważa się, że największą poprzeczkę minister edukacji stawia dyrektorom zespołu szkół lub placówek. Wydaje się to przesadą. Wymaga bowiem, aby nauczyciel miał kwalifikacje najwyższe wymagane od nauczyciela szkoły wchodzącej w skład zespołu, czyli mowa jest tutaj o wykształceniu magisterskim z przygotowaniem pedagogicznym!

Na dyrektora centrum doskonalenia ustawicznego i szkolnego schroniska młodzieżowego może być powołana osoba, która ma wyższe wykształcenie o kierunku przydatnym do zajmowanego stanowiska (dyrektora placówki), zgodnym z jej statutową działalnością. Osoba taka nie musi posiadać kwalifikacji pedagogicznych (jakkolwiek byłyby one pożądane). Wymaga się od niej natomiast nieco większego, bo 8-letniego stażu pracy zawodowej. Nie trzeba dodawać, że musi się legitymować także dobrą opinią z ostatniego miejsca pracy.

Rozporządzenie określa także wymagania stawiane wicedyrektorom przedszkoli i szkół. Można im powierzyć stanowiska, jeżeli spełniają wymagania stawiane dyrektorom szkół odnoszące się do wykształcenia, ale mogą mieć o rok krótszy staż pracy, i w tym okresie legitymować się co najmniej dobrą oceną pracy w przypadku nauczycieli akademickich — pozytywną oceną, a nauczycieli zatrudnionych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w administracji rządowej — dobrej opinii o pracy.

Zarówno kierownik warsztatów szkolnych, jak i jego zastępca oraz kierownik szkolenia praktycznego powinien mieć co najmniej wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym, z tym, że zastępcą kierownika warsztatów może zostać nauczyciel mający tylko 4-letni staż i dobrą ocenę pracy z tego okresu.

Na kierownika świetlicy szkolnej, kierownika internatu i jego zastępcę można zatwierdzić nauczyciela, który ma takie kwalifikacje jak nauczyciel tej szkoły lub placówki, przy której jest świetlica, 4-letni staż pracy i dobrą ocenę.

Pozza wymienionymi stanowiskami kierowniczymi mogą być tworzone inne, zgodnie ze statutami szkół lub przepisami odrębnymi. W tychże placówkach stanowiska dyrektorów mogą być powierzane nauczycielom posiadającym w dniu objęcia stanowiska kwalifikacje wymagane od nauczyciela tejże placówki. Ponadto nauczyciel ten musi mieć 3-letni staż pracy pedagogicznej oraz co najmniej dobrą ocenę pracy. W odniesieniu do nauczycieli akademickich — pozytywną oceną, a w przypadku nauczycieli pracujących dotychczas w administracji rządowej — dobrą opinią.

**UWAGA! Osoby, które są dyrektorami lub zajmują inne stanowiska kierownicze w dniu wejścia w życie tego rozporządzenia, a więc 14 lutego 1996 roku i nie spełniają jego wymagań rozporządzenia, mogą te stanowiska zatrzymać do końca okresu, na który je powierzone, jednakże nie dłużej niż do 31 sierpnia 1998 roku.**



## UPRAWNIENIA URLOPOWE — PRACA SEZONOWA

Pracownik był zatrudniony przy pracy sezonowej w okresie: październik 1995 — maj 1996 r. Następnie od 1 czerwca 1996 r. w tym samym zakładzie zawarto z nim umowę o pracę na czas określony (ale nie w charakterze pracy sezonowej) do 31 grudnia 1996 r. Kiedy przysługuje temu pracownikowi urlop wypoczynkowy? (L.D. z Torunia)

Przepisy kodeksu pracy odmiennie regulują uprawnienia urlopowe pracownika zatrudnionego przy pracach sezonowych. W świetle art. 159 kp pracownik zatrudniony przy pracach sezonowych uzyskuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze jednego dnia za każdy przepracowany miesiąc (od stycznia 1997 r. za jeden przepracowany miesiąc będzie przysługiwać 1,5 dnia urlopu wypoczynkowego). Oznacza to, że na podstawie tego przepisu pracownik nabywa prawo do urlopu po przepracowaniu każdego miesiąca, jednak z reguły urlop jest wykorzystywany po zakończeniu sezonu.

Inaczej przedstawia się sprawa urlopu wypoczynkowego pracownika zatrudnionego w jednym zakładzie na podstawie kolejno zawieranych umów o pracę sezonową i na czas określony (ale nie o charakterze pracy sezonowej), które łącznie wypełniają cały rok kalendarzowy. W takim wypadku pracownik nabywa uprawnienia do urlopu wypoczynkowego zgodnie z art. 153 kp w wymiarze przewidzianym dla ogółu pracowników, czyli nie tak jak przy pracy sezonowej. W tej sytuacji pracownik nabędzie prawo do urlopu wypoczynkowego 31 grudnia 1996 r.

## PREMIA GWARANCYJNA

Jakie muszą spełnić warunki, abym mogła uzyskać premię gwarancyjną? Posiadam książeczkę mieszkaniową od 1974 r. (A.W. z Torunia)

Aby właściciele książeczek mieszkaniowych mogli uzyskać premie gwarancyjne musi być spełnione jedno ze zdarzeń, o których mówi rozporządzenie Rady Ministrów z 7 maja 1996 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu udzielania premii gwarancyjnej, a także jej zwrotu oraz trybu rozliczeń z bankami z tytułu refundacji wypłaconych premii (Dz.U. nr 57, poz., 259). W świetle § 3 ust. 1 rozporządzenia premia gwarancyjna udzielana jest na wniosek właściciela książeczki mieszkaniowej w związku z:

- \* uzyskaniem spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego lub prawa do domu jednorodzinnego w spółdzielni mieszkaniowej,
- \* nabyciem w drodze zakupu lub zamiany własnościowego spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego w spółdzielni mieszkaniowej,
- \* nabyciem w drodze zakupu lub zamiany lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość lub domu jednorodzinnego,
- \* przystąpieniem do użytkowania wybudowanego własnego domu jednorodzinnego na warunkach określonych odrębnymi przepisami,
- \* uzyskaniem własności domu jednorodzinnego lub lokalu mieszkalnego w budynku wielorodzinnym, stanowiącego przedmiot odrębnej własności, w związku z wykonaniem umowy zobowiązującej właściciela gruntu do wybudowania na tym gruncie domu jednorodzinnego lub budynku mieszkalnego bądź w związku z budową budynku wielorodzinnego na gruncie stanowiącym własność właściciela książeczki mieszkaniowej,
- \* uzyskaniem własności lokalu mieszkalnego powstałego w drodze przebudowy, nadbudowy lub rozbudowy budynku mieszkalnego lub pomieszczeń niemieszkalnych,
- \* zadysponowaniem wkładu oszczędnościowego na książeczce mieszkaniowej na spłatę zadłużenia z tytułu kredytów traktowanych jako nakłady na budownictwo mieszkaniowe.

Uprawnień do premii nie daje przebudowa, rozbudowa, nadbudowa lub modernizacja budynku mieszkalnego z wyjątkiem zdarzenia, które przedstawiłmy.

Premię oblicza i wypłaca bank przy likwidacji książeczki mieszkaniowej. Podkreślić należy, że z wnioskiem o naliczenie i wypłacenie premii gwarancyjnej występuje właściciel książeczki w terminie 90 dni od dnia zaistnienia jednego z wymienionych zdarzeń.

W 1989 r. zameldowałam się wraz z mężem i dziećmi u wujka, który był w podeszłym wieku, samotny i schorowany. W styczniu 1996 r. wujek zmarł. Wystąpi-

łam do Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej Urzędu Miasta o zawarcie umowy najmu. Odmówiono mi. Czy słusznie? (J.K. ze Zduńskiej Woli)

Ustawa z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. nr 105, poz. 509 ze zm.), która weszła w życie 12 listopada 1994 r. w art. 8 określiła osoby, które po śmierci najemcy wstępują w umowę najmu. Są to:

- zstępni,
  - wstępni,
  - pełnoletnie rodzeństwo,
  - osoby, które faktycznie pozostawały we wspólnym pożyciu małżeńskim z najemcą, mieszkające z nim stale do chwili śmierci, chyba że się tego prawa zrzekną wobec wynajmującego.
- Wymienione osoby w chwili śmierci najemcy nie mogą mieć tytułu prawnego do zajmowania innego lokalu mieszkalnego. Jak z tego wynika, do kręgu osób mogących wejść w najem ustawa nie zalicza np. siostrzeńcy czy bratanic. Podobnie wygląda sytuacja osób opiekujących się starszą osobą na podstawie umowy o sprawowaniu opieki zawartej za zgodą organu gminy. Osoby te również nie mogą wejść w najem w świetle przepisów ustawy.

Jednak Sąd Najwyższy w uchwale z 20 września 1996 r. sygn. akt III CZP 106/96 odmiennie uregulował sytuację prawną osoby sprawującej opiekę nad najemcą do chwili jego śmierci stwierdzając, że osoba, która mieszkała stale z najemcą, była stroną w umowie o opiekę i nie ma tytułu prawnego do zajmowania innego mieszkania, wstępuje w stosunek najmu z chwilą śmierci najemcy także pod rządami ustawy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych.

Aby pani mogła wstąpić w umowę najmu lokalu mieszkalnego po wuju, należy wystąpić do sądu powołując się na wymienioną uchwałę SN i uzyskać pozytywne orzeczenie w tej sprawie.

## WYKUP MIESZKANIA

Mieszkam w mieszkaniu, którego właścicielem jest gmina. W roku 1996 zaistniała możliwość wykupienia takiego mieszkania. Chciałabym się dowiedzieć, czy przysługują mi jakieś ulgi, gdybym zdecydowała się na wykupienie tego mieszkania. (A.Z. z Mławy)

Sprawy związane z wykupem lokali mieszkalnych, które są położone w budynkach będących własnością skarbu państwa lub gminy reguluje ustawa z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości (Dz.U. z 1991 r. nr 30, poz. 127 ze zm.). W świetle przepisów tej ustawy sprzedaż lokali mieszkalnych zajmowanych przez najemcę następuje tylko na rzecz tego najemcy lub osoby bliskiej przez niego wskazanej stale z nim zamieszkującej, za cenę równą wartości lokalu. Wartość lokali ustalają biegli powołani i wpisani przez wojewodę na listę wojewódzką lub inne osoby posiadające uprawnienia z zakresu szacowania nieruchomości według kosztów ich odtworzenia, pomniejszonych o stopień zużycia.

Rada gminy w uchwale określa kryteria przeznaczania do sprzedaży lokali w domach stanowiących własność gminy, a także cenę lokalu, wysokość opłat i terminy ich wnoszenia, jak również ulgi, z jakich może skorzystać najemca, który zdecydował się na wykupienie zajmowanego mieszkania.

## UPRAWNIENIA OSÓB ODDELEGOWANYCH

Zostałem oddelegowany do pracy w innej miejscowości. Czy z tego tytułu przysługuje mi dodatek za rozłąkę? (J.S. z Warlubia)

Problem poruszony przez Czytelnika reguluje zarządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 25 czerwca 1996 r. w sprawie zasad ustalania oraz wysokości należności przysługujących pracownikom z tytułu podróży służbowej na obszarze kraju (M.P. nr 39, poz. 387), które weszło w życie 1 lipca 1996 r. Zgodnie z § 1 ust. 2 zarządzenia podróżą służbową jest wykonywanie zadania określonego przez pracodawcę poza miejscowością, w której znajduje się stałe miejsce pracy pracownika, w terminie i miejscu określonym w poleceniu wyjazdu służbowego. Z tytułu podróży służbowej pracownikowi przysługują diety oraz zwrot kosztów:

- \* przejazdów z miejscowości stałego miejsca pracy bądź z miejscowości zamieszkania pracownika do miejscowości stanowiącej cel podróży służbowej i z powrotem,
- \* noclegów bądź ryczałt za nocleg (150 proc. diety),

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11<sup>30</sup> - 14<sup>30</sup>, TEL. 827-66-30

\* dojazdów środkami komunikacji miejscowej w formie ryczałtu (20 proc. diety),  
\* innych udokumentowanych wydatków.

Pracownikowi przebywającemu w podróży służbowej trwającej co najmniej 10 dni przysługuje prawo do przejazdu do miejscowości zamieszkania w dniu wolnym od pracy na koszt pracodawcy (środkiem komunikacji przez pracodawcę określonym). Jednakże za czas pobytu w miejscowości zamieszkania pracownikowi nie przysługują diety ani zwrot kosztów podróży lub ryczałt za noclegi.

Jak wynika z powyższego, przepisy zarządzenia nie przewidują wypłaty pracownikom przebywającym w podróży służbowej dodatku za rozłąkę. Dodatek taki jest wypłacany tylko pracownikom czasowo przeniesionym, tj. takim, którzy wyrazili zgodę na okresowe przeniesienie do pracy poza miejscowość stałego zamieszkania (zakwaterowania), jeżeli był zatrudniony:

- \* w miejscowości stałego zamieszkania lub codziennie dojeżdżał do pracy z miejscowości stałego zamieszkania,
- \* pracował w innej miejscowości niż miejscowość stałego zamieszkania, a zakwaterowany był w hotelu pracowniczym lub kwaterze wynajętej przez pracodawcę.

## BADANIA LEKARSKIE

Jakim badaniom lekarskim podlegają pracownicy w świetle znowelizowanego kodeksu pracy? (B.K. z Wrocławia)

W świetle przepisów kodeksu pracy pracownicy podlegają badaniom wstępnym, okresowym i kontrolnym (art. 229 kp).

### BADANIA WSTĘPNE

Wstępnym badaniom lekarskim podlegają osoby przyjmowane do pracy. Badaniom tym podlegają również pracownicy młodociani, którzy są przenoszeni na inne stanowiska pracy oraz inni pracownicy przenoszeni na stanowiska pracy, na których występują czynniki szkodliwe dla zdrowia lub warunki uciążliwe.

### BADANIA OKRESOWE

Badaniom tym podlegają wszyscy pracownicy w czasie trwania stosunku pracy. Pracodawca który zatrudnia pracowników w warunkach narażenia na działanie substancji i czynników rakotwórczych lub pyłów zwłókniających jest obowiązany zapewnić tym pracownikom okresowe badania lekarskie także:

- \* po zaprzestaniu pracy w kontakcie z tymi substancjami, czynnikami lub pyłami,
- \* po rozwiązaniu stosunku pracy, jeżeli zainteresowana osoba zgłosi wniosek o objęcie takimi badaniami.

### BADANIA KONTROLNE

Badaniom kontrolnym podlegają pracownicy, których niezdolność do pracy spowodowana chorobą trwała dłużej niż 30 dni. Celem tych badań jest ustalenie zdolności pracownika do wykonywania pracy na dotychczasowym stanowisku. Wszystkie badania lekarskie (wstępne, okresowe i kontrolne) są przeprowadzane na koszt pracodawcy. Pracodawcą ponosi ponadto inne koszty profilaktycznej opieki zdrowotnej nad pracownikiem — niezbędnej z uwagi na warunki pracy. Przepisy kodeksu pracy wprowadziły zakaz dopuszczania pracowników do pracy bez aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku.

## CZYN SZ REGULOWANY

Mieszkam w budynku, którego właścicielem jest gmina. Od października wysokość czynszu za mieszkanie została znacznie podwyższona. Chciałabym się dowiedzieć, jakie są zasady ustalania czynszu? (M.P. z Zielonej Góry)

W świetle przepisów ustawy z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. nr 105, poz. 509 ze zm.) czynsz regulowany opłacają najemcy lokali tworzących mieszkaniowy zasób gminy oraz stanowiących własność skarbu państwa, państwowych osób prawnych lub osób prawnych prowadzących eksploatację budynków w celach niezabudowanych. Jednakże dla lokali należących do

zasobów gminy, a przekraczających 80 m<sup>2</sup> może być ustalany czynsz wolny.

Maksymalny czynsz regulowany nie może przekroczyć w stosunku rocznym 3 proc. wartości odtworzeniowej lokalu, tj. wartości nowo wybudowanego mieszkania. Wartość odtworzeniową lokalu wyznacza iloczyn jego powierzchni użytkowej i wskaźnika przeliczeniowego 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej budynku mieszkalnego, którego wysokość ustalana jest co kwartał przez wojewodę.

Rada gminy w drodze uchwały ustala stawki czynszu regulowanego za 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej lokalu z uwzględnieniem czynników podwyższających lub obniżających jego wartość użytkową, a w szczególności:

- \* położenie budynku (centrum, peryferie, zabudowa zwarta lub wolnostojąca),
- \* położenie lokalu w budynku (kondygnacja, stopień nasłonecznienia),
- \* wyposażenie budynku i lokalu w urządzenia techniczne i instalacje oraz ich stan,
- \* ogólny stan techniczny budynku.

Wynajmujący podwyższając czynsz musi wypowiedzieć wysokość dotychczasowego czynszu, z zachowaniem terminów wypowiedzenia. Jeżeli strony w umowie najmu nie ustaliły terminu dłuższego, wówczas termin wypowiedzenia wysokości czynszu wynosi 3 miesiące. Wypowiedzenie czynszu powinno być pod rygorem nieważności dokonane na piśmie. W ciągu połowy okresu wypowiedzenia najemca może zakwestionować wysokość podwyżki kierując sprawę do sądu rejonowego lub oświadczyć wynajmującemu na piśmie, że z lokalu rezygnuje i że opróżni go w terminie miesiąca. W takim wypadku, w zastrzeżonym terminie miesięcznym, z którego upływem najem ulega rozwiązaniu, najemca jest obowiązany uiszczać czynsz dotychczasowy.

**EKO**  
biuro

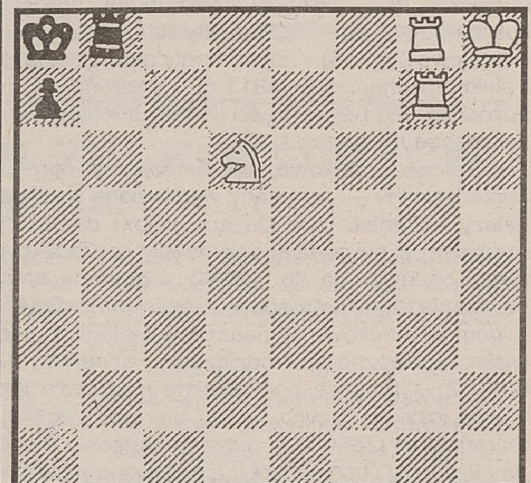
**NAJTAŃSZE  
KSEROKOPIARKI**

032-176-32-90  
0-90-31-46-90

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 47



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh8, Wg7, Wg8, Sd6  
Czarne: Ka8, Wb8, a7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

## Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu  
Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwała, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

**Polecamy Namawiamy Zapraszamy**  
PW KWAK Kczewo 83-304 Przdokowo  
Tel. 058-81-97-08

## WKRA KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83  
tel./fax (0-22) 632-83-50, 632-43-44, 36-24-95

NAGRODĘ WYLOSOWAŁO: Miejskie Przedszkole nr 4,  
Zielonka, woj. warszawskie.  
D. Beck, C. Loget: „ODKRYWANIE ŚWIATA — ZWIERZĘTA”.

## POLECAMY PAŃSTWU

1. A. Samson	— KSIĄŻECZKA DLA PRZESTRASZONYCH I RODZICÓW	12,85 zł
2. D.N. Ulrich, H.P. Dunne	— PRACA, MIŁOŚĆ, RODZINA — JAK POGODZIĆ JE ZE SOBĄ?	14,63 zł
3. M. Malicka	— JA TO ZNACZY KTO? RZECZ O OSOBOWEJ TOŻSAMOŚCI I WYCHOWANIU.	8,84 zł
4. K. Konarzewski	— PROBLEMY I SCHEMATY. PIERWSZY ROK NAUKI SZKOLNEJ DZIECKA.	9,52 zł
5. J. Osiecka	— EDUKACJA SEKSUALNA. PROJEKT REALIZACJI ZAGADNIEN EDUKACJI SEKSUALNEJ W RAMACH PROGRAMÓW NAUCZANIA POSZCZEGÓLNYCH PRZEDMIOTÓW W KLASACH I—III SZKOŁY PODSTAWOWEJ.	4,91 zł
6. M. Szuksta, M. Mendel	— WSPÓŁCZESNE TENDENCJE W NAUCZANIU INSPIROWANE METODAMI M. MONTESSORI, C. FREINETA, R. STEINERA.	6,88 zł
7. D. Bouvet	— MOWA DZIECKA — WYCHOWANIE DWUJĘZYKOWE DZIECKA NIESŁYSZĄCEGO.	12,00 zł
8. E. Frątczak, J. Frątczak	— EDUKACJA KOMUNIKACYJNO-DROGOWA UCZNIÓW KLAS I—III SZKOŁY PODSTAWOWEJ — PORADNIK DYDAKTYCZNY DLA NAUCZYCIELA	6,80 zł
9. M. Debesse	— ETAPY WYCHOWANIA	6,80 zł
10. D. Al-Khamisy	— ROZWIJANIE POJĘĆ PRZYRODY NIEOŻYWIONEJ U DZIECI SZEŚCIOLETNICH.	8,17 zł
11. J.M. Śnieciński	— SŁOWA JAK KWIATY	7,49 zł
12. Wybór J.M. Śnieciński	— KOCHAĆ ŚWIAT — WIERSZE OKOLICZNOŚCIOWE DLA PRZEDSZKOLI.	9,52 zł
13. J.M. Śnieciński	— MÓJ MAŁY ŚWIAT — SCENARIUSZE DLA PRZEDSZKOLI.	12,24 zł
14. K. Stinson	— I TY POTRAFISZ NAPISAĆ KSIĄŻKĘ.	4,80 zł
15. B.B. Greenwood	— I TY POTRAFISZ CIEKAWIE OPowiadać.	4,00 zł
16. B. Bagnall	— JAK RYSOWAĆ I MALOWAĆ.	41,23 zł
17. F. Chomka, K. Zimecka	— POBAW SIĘ ZE MNĄ — NASI ULUBIEŃCY W ZAGADKACH I INNYCH GRACH.	7,00 zł
18. T. Rybicki	— SZELEST W PYSZCZKU.	7,00 zł
19. T. Staniszewski	— BAKCYLEK SPORTOWY — ZADANIA DOMOWE — PROGRAM REKREACJI RUCHOWEJ DZIECI MŁODSZEGO WIEKU SZKOLNEGO.	8,00 zł
20. L. Kamiński	— LEKSYKON DZIEŁ LITERACKICH	18,14 zł
21. Z. Uryga	— GODZINY POLSKIEGO	8,00 zł
22. Pr. zbiorowa	— ZIELONĄ ŚCIEŻKĄ... EDUKACJA EKOLOGICZNA — PRZEWODNIK DLA NAUCZYCIELI	8,00 zł
23. B. Kicińska	— ATLAS ZAGROZEŃ I OCHRONY ŚRODOWISKA GEOGRAFICZNEGO POLSKI	7,57 zł
24. R. Francik	— CHEMIA W PIGUŁCE DLA MATURZYSTÓW I KANDYDATÓW NA STUDIA	17,29 zł
25. Opracowanie M. Wągrowa	— WZORY Z MATEMATYKI I FIZYKI DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH	4,99 zł
26. M. Toporek	— HISTORIA POLSKI W PIGUŁCE — DLA MATURZYSTÓW I KANDYDATÓW NA STUDIA	17,96 zł
27. J. Besala	— SZKOLNE KALENDARIA HISTORICZNE — NAJŁATWIEJSZY SPOŚÓB POZNANIA DZIEJÓW POLSKI I ŚWIATA	9,24 zł

- Zamówienia przekraczające kwotę 100 zł realizujemy z 10% rabatem!
- Raz w miesiącu wśród nadesłanych zamówień rozlosujemy cenną nagrodę książkową. Nazwisko i adres osoby wylosowanej zamieścimy w naszym kuponie.
- Przyjmujemy również zamówienia telefoniczne (tel. 36-24-95)
- Zainteresowanym, na życzenie, wysyłamy katalog.

## WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1997 roku wynosi 18,20 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
  - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
  - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 370044-16551-2700-1-06 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.12 — na I kwartał roku następnego
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

## NAJBARDZIEJ AKTUALNY



- Ponad 62 000 haseł na 1400 stronach
- 5000 frazeologizmów włączonych alfabetycznie do tekstu zasadniczego
- Najnowsze słownictwo nie notowane we wcześniejszych słownikach
- Słownictwo języka mówionego
- Określenia części mowy wyrazów hasłowych
- Nowatorskie rozwiązania leksykograficzne



Wydawnictwo WILGA  
00-389 Warszawa  
ul. Smulikowskiego 1/3  
tel. 26 08 82 fax 26 06 43

SPECJALNA OFERTA  
DLA SZKÓŁ  
— TYLKO 55 zł  
Złóż zamówienie  
już dziś!

## ZAMÓWIENIE

Nazwisko i imię / Firma .....

Ulica .....

Kod - Miasto .....

Zamawiam ..... egz. SŁOWNIKA WSPÓŁCZESNEGO JEZYKA POLSKIEGO

Podpis osoby zamawiającej .....

Proszę o wystawienie: Faktury VAT / Rachunku uproszczonego

## OŚWIADCZENIE

Jestem pła VAT i upoważniam Wydawnictwo WILGA do wystawienia faktury VAT bez  
mojego podpisu.

NIP: ---

Podpis osoby upoważnionej .....

Zamówione pozycje zobowiązują się odebrać za zaliczeniem pocztowym.

OGŁOSZENIA  
DROBNE

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 w Złocieńcu poszukuje nauczyciela do pracy w szkole o specjalności język niemiecki. Oferujemy pracę w pełnym wymiarze godzin w szkole miejskiej od 15 października 1996 r. Ponadto gwarantujemy ładne mieszkanie w Złocieńcu o pow. 34 m<sup>2</sup> (jeden pokój, kuchnia, łazienka). Zainteresowani proszeni są o kontakt osobisty lub telefoniczny: SP nr 1 w Złocieńcu, ul. I Dywizji W.P. 4a, 78-520 Złoceniec, tel. 712-42.

Historyk poszukuje pracy w szkole lub bibliotece w całkowicie dowolnej miejscowości Polski. Tel. (0-42) 53-06-88.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Pawła II w Kazimierzy Wielkiej (woj. kieleckie) zatrudni od 1.09.1997 r. nauczyciela języka niemieckiego lub języka angielskiego. Zapewniamy 2-pokojowe mieszkanie. Tel. (0-49) 521-591.

Nauczyciel języka angielskiego z pięcioletnim stażem podejmie pracę w szkole od 1.09.1997 r. (ewentualnie od lutego 1997 r.). Najchętniej w szkole średniej. W zamian oczekuje mieszkania. Ireneusz Miernicki, ul. Zygmuntońska 40a/35, 78-100 Kołobrzeg.

Doświadczony nauczyciel, instruktor teatralny (lalkarz), lektor języka niemieckiego poszukuje pracy w szkole podstawowej lub ośrodku kultury w Warszawie lub w okolicach (woj. warszawskie) z zakwaterowaniem od 1 lutego 1997 r. lub od 1.09.1997 r. Proszę pisać pod adresem: STAN. JACK. MONA, ul. Jana Olbrachta 4/42, 01-111 Warszawa.

Wytwórnia Mebli Szkolnych  
i Sprzętu Jordanowskiego

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23  
tel. (0-647) 245-45,  
tel./fax (0-647) 232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
  - sprzęt jordanowski
  - sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.
- Zapewniamy transport.

Większe zamówienia  
dostarczamy bezpłatnie.

## DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne  
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe  
**TABLICE SPORTOWE**  
świetlne, 14 gier, czas 30 sek,  
przewinięcia osobiste,  
grafika do wyświetlania nazw zespołów  
Gwarancja 2 lata.  
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!  
tel./fax (0-22) 720-22-20  
mgr inż. Stanisław Gardynik  
05-090 Raszyn, Olszowa 68

WYTWÓRNIA MEBLI  
SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

## • meble szkolne

Zapewniamy Transport. Większe  
zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-66) 361-350

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
  - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
  - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
  - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.  
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.  
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.  
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

